

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1993



(500-501)

## SPIS TREŚCI ZA ROK 1993



### ARTYKUŁY

zeszyt

<i>Barbara Bartnicka</i> : Profesor Witold Cienkowski nie żyje .....	4
<i>Anna Berlińska</i> : Projekt ortograficzny Łukasza Górnickiego .....	4
<i>Magdalena Bondkowska, Jolanta Kulirńska</i> : Współczesne zmiany rekcji czasowników .....	9-10
<i>Marian Bugajski</i> : Język jako element interakcji kulturowych .....	6
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : Grecko-lacińskie źródła współczesnej terminologii muzycznej ..	3
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : Komputerowe badania poprawności językowej .....	7
<i>Alicja Dmowska, Tomasz Karpowicz</i> : Miejsce liczebników zbiorowych w systemie, normie i tekstach współczesnej polszczyzny .....	6
<i>Stanisław Dubisz</i> : Słownictwo polskie czy polonijne .....	1-2
<i>Eugeniusz Grodziński</i> : Szkice z filozofii języka. Kłopoty z pleonazmami .....	9-10
<i>Renata Grzegorzyczkova</i> : Wspomnienie o Docent Emilii Kozarzewskiej .....	1-2
<i>Jan Grzenia</i> : Założenia opisu pola semantycznego barw w języku polskim .....	4
<i>Grażyna Habrajska</i> : Struktura życzeń świątecznych .....	7
<i>Wojciech Iwańczuk</i> : Geneza i rozwój znaczeń wyrazu <i>tabor</i> w języku polskim .....	8
<i>Anna Jarmolić</i> : Nazwy barw w powieściach autobiograficznych Magdaleny Samo- zwaniec .....	1-2
<i>Marian Jurkowski</i> : Skandynawizmy w języku polskim (Nazwy związane z przyrodą) ..	1-2
<i>Helena Kajetanowicz</i> : Adaptacja zapożyczeń w terminologii fizyki ciała stałego .....	8
<i>Irena Kamińska-Szmaj</i> : Narodziny stereotypu bolszewika .....	3
<i>Alina Kępińska</i> : Nietypowe formy imion osobowych w języku potocznym (na podstawie polszczyzny sieradzkiej) .....	5
<i>Aleksander Kikiewicz</i> : Dlaczego ktokolwiek znaczy 'każdy' i ktoś znaczy 'nikt' .....	9-10
<i>Izabela Korybut-Daszkiewicz, Anna Najdecka</i> : Składnia związku głównego — orzeczenie przy podmiocie szeregowym .....	8
<i>Anna Krzyżanowska</i> : Związki frazeologiczne oznaczające śmierć .....	6
<i>Maria Lesz-Duż</i> : Wtórne przymyki lokatywne w języku polskim .....	7
<i>Małgorzata Marjańczyk</i> : Granice polskiej grzeczności językowej .....	7
<i>Andrzej Markowski</i> : Zasady repartycji końcówek -ów i -o w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników na -anin .....	9-10
<i>Jolanta Mędelka</i> : Czy hiperelegancja? .....	6
<i>Jolanta Mędelka</i> : Nad książką Zofii Kurzowej <i>Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.</i> .....	8
<i>Agnieszka Miłkojczuk</i> : O strukturze semantycznej kilku związków frazeologicznych (w testach egzaminacyjnych na polonistykę) .....	5
<i>Alicja Nagórka</i> : Czy słowotwórstwo jest potrzebne w programie języka polskiego dla cudzoziemców .....	3
<i>Alicja Nagórka</i> : Konotacja w polskich pracach składniowych .....	5
<i>Kazimierz Ożóg</i> : Kilka uwag o budowie tekstu w dialekcie polonijnym z północnej Francji .....	9-10
<i>Anna Pajdzińska</i> : Literatura a normy języka ogólnego .....	5
<i>Dorota Połowniak-Wawrzonek</i> : Stałe związki frazeologiczne i przysłowia w dziełach Aleksandra Fredry .....	5
<i>Maria Przybysz-Piwkova</i> : Stan wiedzy o języku a badanie jego patologii .....	1-2
<i>Marek Ruszkowski</i> : Syntaktyczne ukształtowanie powieści popularnej (na przykładzie literatury polskiej dwudziestolecia międzywojennego) .....	3



<i>Danuta Rybarkiewicz: Analiza semantyczna polskich czasowników illokucyjnych. . . .</i>	9-10
<i>Grażyna Sawicka: Definiowanie znaczeń nominalów przez dzieci w wieku przedszkolnym . . . . .</i>	8
<i>Elżbieta Sękowska: Funkcjonowanie nowszych zapożyczeń angielskich we współczesnej polszczyźnie. Wybrane zagadnienia . . . . .</i>	5
<i>Janusz Siatkowski: O wpływach języka czeskiego na niemiecki (w związku z pracami P. Eisnera) . . . . .</i>	9-10
<i>Katarzyna Sobolewska: Formy zwracania się do rozmówcy w środowisku Uniwersytetu Warszawskiego . . . . .</i>	1-2
<i>Barbara Strachalska: Przyczynek do rozumienia roli systemu językowego w afazji . . .</i>	9-10
<i>Krzyszyna Waszakowa: Formanty obce -er i jego warianty w dzisiejszej polszczyźnie . . .</i>	4
<i>Krzyszyna Waszakowa: Wyrazy obce typu agentura, nuncjatura, prezydentura jako derywaty słowotwórcze polszczyzny . . . . .</i>	1-2
<i>Maria Wojtak: Literatura a potoczne zachowania językowe . . . . .</i>	5
<i>Alojzy A. Zdaniukiewicz: O powstaniu i rozwoju języka polskiego na kresach wschodnich — polemicznie . . . . .</i>	6

### JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Janina Kwiek-Osiowska: Stylistyczno-lingwistyczna analiza tekstu literackiego w praktyce szkolnej szkół ponadpodstawowych (na wybranych przykładach z literatury współczesnej) . . . . .</i>	3
<i>Maria Nagajowa: Nauka o języku dla nauki języka . . . . .</i>	7

### BIBLIOGRAFIA

<i>Krzyszyna Długosz i Władysław Kupiszewski: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1992 . . . . .</i>	4
--	---

### SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Dorota Adamiec, Edyta Barikowska: Międzynarodowa konferencja naukowa Granice i pogranicza — język i historia . . . . .</i>	5
<i>Jan Basara: XI Międzynarodowy Kongres Słowistów (Bratysława 31.08-7.09.1993 r.)</i>	7
<i>Iwona Cechosz: Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Kultury Słowa TNW . . . . .</i>	8
<i>Komunikaty Komisji Kultury Języka. Normy akcentowe we współczesnym języku polskim . . . . .</i>	4
<i>Józef Porayski-Pomsta: Normalizacja języka w krajach Zachodu . . . . .</i>	1-2

### RECENZJE

<i>Jan Basara: „Český jazykový atlas”, t. I, Praha 1992 . . . . .</i>	9-10
<i>Stanisław Cygan: Janina Kwiek-Osiowska, Wybrane zagadnienia z nauki o języku i poetyki opisowej w szkołach ponadpodstawowych, Kraków 1990 . . . . .</i>	3
<i>Stanisław Gajda: „Čeština doma a ve světě” . . . . .</i>	7
<i>Alina Kowalska: Irena Bajerowa, Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja, t. II. Fleksja, Katowice 1992 . . . . .</i>	8
<i>Andrzej Maria Lewicki: Stanisław Urbańczyk, Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751-1950), Kraków 1993 . . . . .</i>	8
<i>Jolanta Mędelska: „Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992 . . . . .</i>	7
<i>Władysław Miodunka: “Vademecum lektora języka polskiego”, Warszawa 1992 . . . . .</i>	7

<b>Jolanta Piwowar: Jan Tokarski, „Schematyczny indeks a tergo polskich form wyrazowych”, Warszawa 1993</b> .....	9-10
<b>Maria Przybysz-Piwkova: O kwestionariuszu do badania mowy krytycznie</b> .....	3
<b>Marek Ruszkowski: Jerzy Podracki, Czy to naprawdę po polsku. Poradnik językowy, Warszawa 1993</b> .....	8
<b>Halina Satkiewicz: Andrzej Markowski, Polszczyzna końca XX wieku, Warszawa 1992</b> .....	3
<b>Elżbieta Sękowska: Hanna Jadacka, Aktywność słowotwórcza polskich rzeczowników niemotywowanych (na materiale gniazdowym), Warszawa 1991</b> .....	1-2
<b>Mirosław Skarżyński: Krystyna Waszakowa, Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi, Warszawa 1993</b> .....	9-10
<b>Gedrius Subačius: Stanisław Ropelewski i jego słownik polsko-francuski</b> .....	1-2
<b>Krystyna Waszakowa: E.A. Ziemska, Słowoobrazowanie jak dziejatielnośť, Moskwa 1992</b> .....	6
<b>Władysław Zelech: Jadwiga Kowalik, Nauka o języku polskim dla licealistów, Warszawa 1992</b> .....	5

### CO PISZĄ O JĘZYKU?

<b>R.S.: Autor bramki i animator kultury</b> .....	4
<b>R.S.: Elektorat wyborczy</b> .....	8
<b>R.S.: Jeszcze o zmianach we frazeologii</b> .....	6
<b>R.S.: Karnawałowe bale i racuchy</b> .....	9-10
<b>R.S.: Kłopotliwe czasowniki</b> .....	3
<b>R.S.: Przydept czy przydrept?</b> .....	1-2
<b>R.S.: Zmiany we frazeologii</b> .....	5

### OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<b>A.M.: Drobiazgi ortograficzne</b> .....	4
<b>A.M.: Graduação. Ombudsman</b> .....	3
<b>A.M.: O pisowni nazw nowych produktów spożywczych</b> .....	1-2
<b>H.S.: Budżetówka, Krajówka, zbrojeniówka</b> .....	6
<b>H.S.: Co najmniej, przynajmniej; bynajmniej</b> .....	9-10
<b>H.S.: Jeszcze o wyrazach zapożyczonych: resentyment, refundacja</b> .....	5
<b>Zygmunt Salon: Co znaczy (po polsku) bolszewik</b> .....	8



**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego**  
**prof. dr hab. Halina Satkiewicz**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Fallńska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Maria Szewczyk

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Renata Grzegorzczkova</i> : Wspomnienie o Docent Emilii Kozarzewskiej . . . . .	1
<i>Krystyna Waszakowa</i> : Wyrazy obce typu <i>agentura, nuncjatura, prezydentura</i> jako derywaty słowotwórcze polszczyzny . . . . .	5
<i>Stanisław Dubisz</i> : Słownictwo polskie czy polonijne ? . . . . .	10
<i>Marian Jurkowski</i> : Skandynawizmy w języku polskim (Nazwy związane z przyrodą) . . .	18
<i>Katarzyna Sobolewska</i> : Formy zwracania się do rozmówcy w środowisku Uniwersy- tetu Warszawskiego . . . . .	26
<i>Anna Jarmolić</i> : Nazwy barw w powieściach autobiograficznych Magdaleny Samo- zwaniec . . . . .	37
<i>Maria Przybysz-Piwkova</i> : Stan wiedzy o języku a badanie jego patologii . . . . .	47

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Normalizacja języka w krajach Zachodu . . . . .	54
--	----

**RECENZJE**

<i>Elżbieta Sękowska</i> : Hanna Jadacka, <i>Aktywność słowotwórcza polskich rzeczowni- ków niemotywowanych (na materiale gniazdowym)</i> , Warszawa 1991 . . . . .	59
<i>Giedrius Subačius</i> : Stanisław Ropielewski i jego słownik polsko-francuski . . . . .	63

**CO PISZĄ O JĘZYKU ?**

<i>R.S.</i> : <i>Przydept czy przydrept ?</i> . . . . .	68
---	----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>A.M.</i> : O pisowni nazw nowych produktów spożywczych . . . . .	74
---	----

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Renata Grzegorzycykowa



## WSPOMNIENIE O DOCENT EMILII KOZARZEWSKIEJ



Odeszła kolejna osoba ze środowiska językoznawczego warszawskiej polonistyki uniwersyteckiej. 29 listopada 1992 roku zmarła w wieku 55 lat docent Emilia Kozarzewska. Wiedzieliśmy, że to musi nastąpić, bo nieuleczalna choroba od kilku lat niszczyła jej organizm, ale jednocześnie śmierć ta była dla nas zaskoczeniem, bo w codziennym kontakcie z Milką (mieszkała bardzo blisko uniwersytetu, co umożliwiało niemal codzienne jej odwiedzanie) doświadczaliśmy poczucia, że ta choroba jej nie dotyka. Milka była obecna, jak każdy z nas, w sprawach ważnych i drobnych życia uniwersyteckiego i szerzej - w sprawach życia kraju, interesowała się do końca wszystkim i wszystkimi. Ostro wyczulona na sprawy moralne, reagowała na dziejące się zło i nas zdrowych, ale zaabsorbowanych wieloma



drobiazgami, dopingowała do aktywności. "Nie możemy do tego dopuścić, nie możemy milczeć, musimy zaprotestować" mówiła, gdy jeden z naszych kolegów został niesłusznie oskarżony.

Emilia Kozarzewska związana była z Uniwersytetem Warszawskim przez całe swoje życie zawodowe, tzn. przez lat trzydzieści. Po ukończeniu studiów w roku 1962 została zatrudniona w ówczesnej Katedrze Języka Polskiego, kierowanej przez Witolda Doroszewskiego i od tego momentu związała się na trwałe z tym środowiskiem, uczestnicząc we wszystkich jego pracach, a także zagrożeniach, jakie pojawiały się w momentach politycznych wstrząsów, takich jak rok 1968, a potem początek lat 80-ych. W tym środowisku rozwijały się i dojrzewały zainteresowania naukowe Emilii Kozarzewskiej, znajdujące wyraz w kolejnych pracach przygotowywanych dla uzyskania stopni naukowych: doktoratu (w 1972) i habilitacji (w 1989 roku), a także w wielu innych rozprawach, referatach i wypowiedziach dyskusyjnych. Była w niej ogromna pasja poznawcza i każdy problem, który ją zainteresował, analizowała dociekliwie i niespiesznie, prawie zawsze w dyskusji z kolegami i współpracownikami. Nieraz mówiła, że najlepsze chwile jej życia to czas, gdy mając przed sobą kilka godzin spokojnej pracy, zasiadała do maszyny, ażeby z dala od zgłębku i zamętu codzienności móc formułować wyniki swoich przemyśleń i analiz.

Swoją drogę naukową rozpoczynała Emilia Kozarzewska od dialektologii. Jak wielu uczniów Witolda Doroszewskiego uczestniczyła w badaniach dialektów Warmii i Mazur i tych kwestii dotyczyła jej praca magisterska, opisująca leksykę mazowiecką. W latach późniejszych dialektologia stanowiła boczny tor jej zainteresowań, jednakże aż do 1968 roku brała udział w badaniach prowadzonych przez Pracownię Dialektologiczną PAN, opracowując hasła do Słownika gwar Warmii i Mazur i wreszcie uczestnicząc w przygotowaniu tego słownika do druku.

Główny nurt zainteresowań Emilii Kozarzewskiej stanowiła frazeologia. Bardzo prędko, jeszcze jako asystentka, związała się naukowo ze Stanisławem Skorupką i pod jego kierunkiem przygotowała rozprawę doktorską, którą obroniła jesienią 1971 roku. Dotyczyła ona współczesnych związków frazeologicznych opartych na archaizmach, a więc wyrazach, które w dzisiejszej leksyce nie są żywe, ale funkcjonują wyłącznie jako składniki frazeologizmów, takich np. jak: *dać drapakę*, *przepaść z kretelem*, *zbić z pantafelku* itp. Rozprawa drukowana w fragmentach w *Pracach Filologicznych* (por. m.in. *Stałe związki wyrazowe na tle współczesnego zasobu leksykalnego* 1970, *Funkcje składniowe konstrukcji przyimkowych z archaizmami* 1982) miała charakter głównie materiałowy, jednakże bardzo prędko przed badaczką problemów frazeologii stanęły kwestie teoretyczne, z którymi trzeba było się zmierzyć.

Im poświęcone były kolejne rozprawy. Analizowane problemy to przede wszystkim granice frazeologii, stosunek frazeologizmów do konstrukcji swobodnych z jednej strony, a do przysłów z drugiej, łączliwość leksykalna, wariacja frazeologizmów. Kwestie te poruszane były w artykułach o



przysłowia (PF, 25, 1975), o derywacji związków frazeologicznych (1987), o frazeologii porównawczej (referat na VIII Kongres Słowistów pisany wraz z Kirą Głuhumianc na temat frazeologizmów somatycznych w czterech językach słowiańskich: polskim, rosyjskim, czeskim i słowackim (1978).

Przegląd problemów teoretycznych związanych z badaniem frazeologii przedstawia artykuł referujący literaturę językoznawczą (głównie radziecką) zatytułowany: *Nowsze próby klasyfikacji związków frazeologicznych* (PF, 28, 1979), natomiast własne próby odpowiedzi na stawiane pytania metodologiczne i klasyfikacyjne zawiera rozprawka *O zawartości kartoteki związków frazeologicznych* (PF, 26, 1976). Autorka próbuje w niej rozstrzygnąć podstawowe kwestie związane z opisem i porządkowaniem materiału frazeologicznego, którego zbieranie rozpoczęła we współpracy ze Stanisławem Skorupką. Po śmierci prof. Skorupki tempo prac nad kartoteką osłabło, jednakże problematyce frazeologicznej Emilia Kozarzevska pozostała wierna do końca życia. Jako członek Komisji Frazeologicznej PAN uczestniczyła w jej pracach, wygłaszając referaty na kolejnych konferencjach, recenzując prace z frazeologii (m.in. *Słownik frazeologiczny polsko-rosyjski* Kiry Głuhumianc).

Początek lat osiemdziesiątych przyniósł zainteresowanie Emilii Kozarzewskiej problemami semantyki oraz zagadnieniami aktów mowy. Semantyką interesowała się już wcześniej w związku z badaniami frazeologii. W latach 1976-7 napisała cykl artykułów analizujących nazwy dźwięków w języku polskim. Jako temat rozprawy habilitacyjnej podjęła trudny problem czasowników mówienia we współczesnej polszczyźnie, czasowniki te przeanalizowała pod wieloma względami: składniowym, semantycznym i pragmatycznym. Rozprawa została ukończona w roku 1988, kolokwium odbyło się wiosną 1989 roku. Analiza czasowników mówienia prowadziła autorkę wprost do kwestii ich performatywności (artykuł w "Polono-Slavica Varsoviensia" 1992) oraz opisu składników semantycznych i pragmatycznych poszczególnych aktów mowy. Te kwestie stanowiły przedmiot rozmyślań Emilii Kozarzewskiej w minionym roku. Ostatni tekst, który próbowała napisać, dotyczył struktury semantycznej aktu mowy opiniowania. Powstało zaledwie parę stron tego tekstu, jednakże samo analizowanie i dyskusowanie problemu dawało autorce poczucie uwolnienia myśli od uwarunkowań, które stwarza choroba.

Oprócz problematyki ściśle badawczej Emilia Kozarzevska, jak większość językoznawców polonistyki warszawskiej, poświęcała wiele uwagi zagadnieniom kultury języka. Przez lata prowadziła zajęcia z tego przedmiotu dla studentów polonistyki, a także słuchaczy Wojskowej Akademii Politycznej, przygotowując dla nich materiały ćwiczeniowe, zajmowała się również oceną poprawności językowej tekstów technicznych, uczestnicząc trwale w pracach nad ustalaniem norm językowo-stylistycznych wydawanych przez NOT. Problematykę błędów językowych uczniów, a także techników przedstawiła w artykułach drukowanych w "Polonistyce" (1965) oraz w wydawnictwach technicznych (1978).



Wreszcie trzeba powiedzieć o Emilii Kozarzewskiej jako pedagogu. Przez trzydzieści lat swojej pracy uniwersyteckiej wychowała rzeszę polonistów, w szczególności nauczycieli, którymi się zajmowała nie tylko na warszawskich studiach uniwersyteckich, ale także w filii UW w Białymstoku, w Instytucie Kształcenia Nauczycieli oraz w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej. Zwłaszcza bliscy jej sercu byli studenci zaoczní, studiujący w warunkach trudnych, niejednokrotnie borykający się z życiowymi kłopotami. Znała je dobrze z własnego doświadczenia, gdyż sama wchodziła w dorosłe życie jako opiekun licznego młodszego rodzeństwa, odpowiedzialna za nie po przedwczesnej śmierci matki. Nawiazywała łatwo indywidualne kontakty ze słuchaczami, wiedziała o nich znacznie więcej aniżeli tego wymagała relacja: wykładowca - student. W ostatnim roku odbywała wykłady między jednym pobytem w szpitalu a drugim, nie pozwalała się jednak zastępować, chcąc wykonać wszystko sama do końca. Gdy na miesiąc przed śmiercią, w październiku, nie mogła już podjąć zajęć, bo nie miała siły wchodzić na górę do sal uniwersyteckich, chciała magistrantów zapraszać do swojego domu. Wiele z nich przyszło na pogrzeb.

Trzeba na koniec powiedzieć więcej o ostatnim okresie jej życia. Był to czas wielkiego dojrzewania i oczyszczania, odrzucenia tego, co w życiu małe i pozorne. Widziała świat z tej jedynej właściwej perspektywy, jaką stwarza sytuacja graniczna, a którą tak trudno jest uzyskać ludziom uwikłanym w życie. Był to czas odwrócenia się od siebie, a zwrócenia ku innym. Dla nas, którzy mieliśmy szczęście towarzyszenia jej do końca, którzy widzieliśmy, jak choroba nie dotyka jej istoty, stanowi coś niejako zewnętrznego wobec człowieka, kontakt z nią dawał niepowtarzalne doświadczenie najgłębszej prawdy, że to, co w człowieku najistotniejsze, nie podlega zniszczeniu. I za to doświadczenie jesteśmy jej z głębi serca wdzięczni.

Krystyna Waszakowa

## WYRAZY OBCE TYPU AGENTURA, NUNCJATURA, PREZYDENTURA JAKO DERYWATY SŁOWOTWÓRCZE POLSZCZYZNY

Celem pracy jest charakterystyka semantyczno-słowotwórcza rzeczownikowych derywatów z obcym sufiksem < -ura ><sup>1</sup>, należących do zasobu leksykalnego współczesnego języka polskiego<sup>2</sup>.

Przyjęte tu zasady synchronicznej analizy słowotwórczej są takie same jak te, które stosuje się do opisu słownictwa rodzimego. Derywatem (wyrazem motywowanym) jest więc taki leksem, który znaczeniowo i/lub składniowo oraz formalnie wchodzi w związek z innym wyrazem (wyrazami). Dany wyraz zakończony na -ura uznaje się za derywat wtedy, gdy można wskazać inny leksem, związany z nim formalnie i semantycznie, który jest względem niego podstawowy, tzn. prostszy lub tożsamy formalnie i/lub semantycznie, por. *agentura* ← *agent*, *nuncjatura* ← *nuncjusz*, *prezydentura* ← *prezydent*<sup>3</sup>.

Grupa derywatów z formantem < -ura > obejmuje ponad 70 rzeczowników - stanowią one przeszło 30% wszystkich wyrazów obcych zakończonych na -ura, poświadczonych w SJP Dor.<sup>4</sup> Przeważająca większość (ok. 80%) to formacje z sufiksem -ura, na pozostałą część (ponad 20%) składają się głównie derywaty z sufiksem -atura. Formant -ytura daje się wyodrębnić tylko w dwóch wyrazach.

---

<sup>1</sup> W nawiasie kątowym zapisywany jest formant, będący inwariantem. O zasadach podziału formantów na warianty i inwarianty piszą R. Grzegorzczkowska i J. Puzynina w książce *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1979, s. 14-15.

<sup>2</sup> Repertuar rzeczownikowych sufiksów obcych funkcjonujących jako środki słowotwórcze we współczesnej polszczyźnie (wraz z omówieniem ogólnych zasad odróżniania struktur obcych od rodzimych) podaje w artykule *Słowotwórstwo rzeczowników obcych - synchroniczne znamiona obcości derywatów sufiksalnych*, „Polonica” XIII, 1988. Rejestr obcych formantów w bardziej dopracowanej postaci (m.in. z podziałem ich na inwarianty i warianty) zamieszczam także w pracy późniejszej: *Charakterystyka słowotwórczo-semantyczna rzeczowników z sufiksami obcymi we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Polono-Slavica Varsoviensia. Studia nad językiem polskim*, Warszawa (w druku).

<sup>3</sup> Strzałka oznacza kierunek pochodności synchronicznej (motywacji).

<sup>4</sup> SJP Dor. - *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1969.



Wśród rzeczowników z sufiksem < -ura > dominują formacje mutacyjne (ponad 80%). Oprócz nich w podobnych proporcjach liczbowych występują derywaty transpozycyjne i tautologiczne. Za inwariantną dla formatu < -ura > należy zatem uznać funkcję strukturalną.

Podstawami słowotwórczymi omawianych derywatów są przede wszystkim rzeczowniki lub rzeczowniki i czasowniki. Formacje o wyłącznej motywacji czasownikowej (w liczbie trzech) stanowią margines.

Derywaty z sufiksem < -ura > są semantycznie dość zróżnicowane, przy czym niektóre znaczenia (np. subiektowe, obiektowe, ilościowe czy atrybutywne) występują albo w pojedynczych formacjach, albo w grupach kilkuwyrazowych. Najliczniejszą serię tworzą odsubiektowe nazwy stanowisk i urzędów (sprawowanych funkcji), typu *prezesura* ← *prezes* (jest ich ponad 30). Cechuje je regularna polisemia: oznaczają także czas pełnienia owej funkcji (sprawowania urzędu), choć znaczenie to nie zawsze jest odnotowywane w słownikach. Niektóre z nich to także nazwy miejsc urzędowania subiektu, por. *nuncjatura* 3 ← *nuncjusz*<sup>5</sup>, *intendentura* ← *intendent*. Seryjne, ale już nie tak liczne, są również nazwy zbiorowe (osobowe i nieosobowe), typu *adwokatura*, *klawiatura*.

### Formant -ura

Wyodrębnia się w ponad 50 derywatach o motywacji rzeczownikowej lub rzeczownikowo-czasownikowej. Motywację wyłącznie czasownikową ma tylko jedna formacja oznaczająca czynność i/lub jej nieprzedmiotowy rezultat: *tresura* 'tresowanie' // 'cechy nabyte przez tresowanie', w której formant pełni funkcję transpozycyjną i/lub mutacyjną.

Derywaty odrzeczownikowe (jedno- i dwumotywacyjne) różnicują się na kilka szczegółowych grup semantycznych, wyrażających rozmaite typy relacji znaczeniowych, które zachodzą między derywatem i podstawą. Są to:

1) Nazwy stanowisk, urzędów, funkcji zawodowych lub tytułów, motywowane przez rzeczowniki oznaczające osoby obdarzone tytułami naukowymi lub zawodowymi, typu *adiunktura* 'funkcja, stanowisko, tytuł adiunkta', *adiutantura*, *administratura*, *adwokatura* 1, *asystentura*, *delegatura*, *docentura*, *dyrygentura* 2, *komendantura*, *prałatura*, *prepozytura* kult. ← *prepozyt*, *prezesura*, *prezydentura*, *profesura*, *prokuratura* [1]<sup>6</sup>, *asesura* praw., *inspicjentura* teatr., *rejentura* praw., *dyktatura* 3. hist. ← *dyktator* hist., *prefektura* c) hist. ← *prefekt* hist. i in. O ich znaczeniach

<sup>5</sup> Cyfra przy derywacie odpowiada numerowi, pod którym zapisano dane znaczenie w SJPDor.

<sup>6</sup> W nawiasach kwadratowych podawane są znaczenia wyodrębniane przez autorkę. W SJPDor. znajdują się one w obrębie jednego hasła.



wtórnych: regularnym czasowym (por. *prezesura*, *prezydentura* 'okres pełnienia funkcji prezesa, prezydenta' i nieregularnym lokatywnym, por. *intendentura* 2, *komendantura*, *prefektura* b) hist., *prokuratura* [a]), była mowa przy ich charakterystyce ogólnej.

2) Nazwy zbiorów: a) od nazw osób, typu *adwokatura* 2, *agentura* 1 (por. *Agentura obcego wywiadu*) ← *agent* 'tajny współpracownik wywiadu obcego państwa, organizujący lub przeprowadzający wywiad, dywersję itp.', *profesura* 2, *prokuratura* [b] oraz b) od nazw przedmiotów, por. *aparatura*.

3) Nazwy abstrakcyjnych cech, czynności, stanów motywowane równoległe przez czasowniki i rzeczowniki:

a) oznaczające wykonawców tych czynności (por. *dyrygentura* 1 'umiejętność, sztuka dyrygowania // wykonywania czynności dyrygenta'<sup>7</sup>, *kandydata*, 'występowanie w roli kandydata // kandydowanie', *ministrantura* 'czynności ministranta w czasie sprawowania liturgii' - zauważmy, że znaczenie *ministrantury* podane w SJP Dor. i SJPSz.<sup>8</sup>: 'zbiór liturgicznych odpowiedzi ministranta przy mszy' w związku z posoborowymi zmianami sposobu sprawowania liturgii przestało być aktualne;

b) oznaczające obiekt lub rezultat czynności, por. *delegatura* 2 'delegowanie kogo // występowanie w roli delegata', *inwentura* ksiąg. 'inwentaryzowanie // sporządzanie inwentarza'.

Do grupy tej włączamy również derywat o skomplikowanej strukturze semantycznej: *kwadratura* mat., por. *kwadratura koła* 'zadanie matematyczne, polegające na znalezieniu sposobu nakreślenia kwadratu równego powierzchnią danemu kołu, co jest rzeczą niemożliwą'.

4) Nazwy tautologiczne, w których derywat i podstawa mają to samo znaczenie, takie jak: *agentura* 2 ← *agencja* 'handlowe biuro pośrednictwa', *korektura* ← *korekta* (por. "Teksty po korekturach autorskich wróca do wydawnictwa".), *magistratura* hist. ← *magistrat* hist. oraz wyraz *aparatura* ← *aparat* w charakterystycznym dla stylu naukowego nowym połączeniu *aparatura pojęciowa*<sup>9</sup>.

Jedyną nazwą subiektu - wykonawcy czynności, oznaczającą instytucję, jest *dyspozytura* 'ośrodek dyspozycyjny // wydający dyspozycje podległym sobie placówkom lub osobom'.

Derywacji towarzyszą następujące alternacje ilościowe: ucięcie cząstki -or- w formacjach motywowanych przez rzeczowniki o tym zakończeniu (por. *profes-or* → *profesura*), ucięcie -j- i wymiana c' → t w formacji *dyspozytura*

<sup>7</sup> Za włączeniem formacji *dyrygentura* do struktur odrzeczownikowych przemawiają względy formalne: przy motywacji czasownikowej powstaje komplikacja w postaci dodatkowej (wstawnej) cząstki -ent-. Drugą formacją tego typu jest rzadki wyraz *pretendentura* ← *pretendować* // *pretendent*. Z kolei uznawanie segmentu -entura za odrębny sufix wydaje się nieuzasadnionym mnożeniem bytów.

<sup>8</sup> SJPSz. - *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978-1981.

<sup>9</sup> Z wyrażeniem *aparatura pojęciowa* niejednokrotnie spotkałam się w pracach naukowych.



← *dyspozyc-j-a* oraz izolowana dezintegracja segmentu *-arz-* w derywacie *inwentura* ← *inwent-arz*<sup>10</sup>.

### Formant *-atura*

1) Derywaty odrzeczownikowe. Pod względem semantycznym są to w przeważającej większości formacje mutacyjne, będące nazwami zbiorów, por. *klawiatura*, *muskulatura* 'muskuly', *tytulatura* 2 'tytuł(y) przysługujące komu' oraz derywat o znacznym stopniu złożoności semantycznej: *tytulatura* 1 księg. 'dane dotyczące książki, zawierające: nazwisko autora, tytuł, adres bibliograficzny lub wydawniczy'. Oprócz nich występują tu także pojedyncze formacje o znaczeniu atrybutywnym (por. *gipsatura* 'ozdoba architektoniczna z gipsu') i ilościowym *gramatura* poligr. 'ciężar 1 m<sup>2</sup> papieru oznaczany w gramach'. Wyraz *nuncjatura* ← *nuncjusz* jest używany w trzech znaczeniach: nazwy urzędu, nazwy temporalnej i nazwy miejsca.

2) Derywaty odczasownikowe. W większości z nich formant pełni funkcję transpozycyjną, por. nazwy czynności: *cyzelatura* 'cyzelowanie', *liniatura* 'liniowanie // wykreślanie linii', *malatura* 1, *manipulatura*, *reperatura* rzad. [przestarz.]. Derywaty mutacyjne są dwa, por. nazwa subiektywa *likwidatura* 'instytucja dokonująca likwidacji // likwidująca (np. rachunki)' i nazwa środka czynności *malatura* 2 [rzad.] 'farby użyte do malowania'.

Zmiany formalne towarzyszące sufiksowi *-atura* to: ucięcie części tematycznej w podstawach słowotwórczych derywatów *klawiatura* ← *klawt-sz*, *nuncjatura* ← *nuncj-usz* oraz wymiana *ł* → *l* (np. *tytuł* → *tytulatura*).

### Formant *-ytura*

Wariant ten wyróżniamy ze względu na dwie formacje: jednomotywacyjną nazwę atrybutywną: *partytura* muz. 'szczegółowy zapis nutowy utworu zespołowego, w którym poszczególne partie (głosy) wokalne i instrumentalne są zestawione jedna pod drugą' oraz derywat dwumotywacyjny *ekspedytura* hand. 'dział w niektórych instytucjach zajmujący się ekspediowaniem // ekspedycją towarów, korespondencji itp.', w którym przy motywacji czasownikowej wyodrębnia się sufiks *-ytura*<sup>11</sup>. Jest to nazwa subiektu -

<sup>10</sup> Rzeczowniki typu *profesura*, *prokuratura* mogą być także opisywane jako tzw. derywaty wymienne, w których wraz z dodaniem sufiksu *-ura* następuje ucięcie segmentu *-or-* w podstawie słowotwórczej.

<sup>11</sup> Przy motywacji rzeczownikowej w derywacie *ekspedytura* ← *ekspedyc-j-a* można wyróżnić sufiks *-ura* (właściwy serii wyrazów), wraz z towarzyszącymi alternacjami: jakościową *c' → t* oraz ilościową w postaci dezintegracji *-j-*.



wykonawcy czynności (por. derywat *dyspozytura* z sufiksem *-ura*)<sup>12</sup>. W obu derywatach formantowi (*partytura*), *d'* → *d* (*ekspediować* → *ekspedycja*)<sup>13</sup>.

SJPDor. jest pierwszym źródłem dla ponad połowy derywatów z formantem < *-ura* >. SW<sup>14</sup> jako pierwszy notuje 20 formacji oraz tyle samo łącznie (w jednakowych proporcjach) SWil.<sup>15</sup> i słownik Lindego<sup>16</sup>. Nowsze, nie notowane w SJPDor., rzeczowniki tego typu to: derywat tautologiczny *manipulatura* 'manipulacja' ("Rowiński [...] uważa, że na niniejszej rubryce pokolenia dziennikarskie uczyć się mogą politycznej manipulatury", „Tygodnik Powszechny” 37, 1987), nazwy stanowisk: *korespondentura* ← *korespondent* (por. "Ale już teraz musimy się zastanowić nad sposobem kwalifikowania do placówek zagranicznych. Korespondentura była na ogół zasłużoną emeryturą lub premią za rzeczy niekoniecznie związane z dziennikarstwem, „Tygodnik Powszechny” 47, 1989), *decydentura* ("A decydentów tłumy, a decydenci ustawiają się w kolejce po decydentury. Co się dzieje? Decydent króluje w tartaku i ministerstwie", „Tygodnik Kulturalny” 45, 1986) - cytata pozwala sądzić, że jest to okazjonalizm użyty w celu zwiększenia ekspresji wypowiedzi. Por. też nazwa zbiorowa *rezydentura* ← *rezydent* 'przedstawiciel dyplomatyczny państwa - protektora w państwie zależnym' ("Generał Jaruzelski przekazał w mojej obecności ważne informacje (...) szefowi radzieckiej rezydentury KGB w Polsce", „Nowy Świat” 277, 1992).

Cechą charakterystyczną formacji z sufiksem < *-ura* > jest ich stylistyczna jednorodność: należą one głównie do słownictwa erudycyjnego o zasięgu ogólnym.

<sup>12</sup> Wyrazu *dyspozytura* nie włączamy do tej grupy ze względów semantycznych: wykazuje on bezpośredni związek z rzeczownikiem *dyspozycja*. Motywacja czasownikowa w jego przypadku nie jest równorzędna (tak jak w formacji *ekspediować*), ale pośrednia (towarzysząca).

<sup>13</sup> Wyodrębnienie sufiksu *-ytura* jest jednym z dwu możliwych opisów powyższych derywatów. Inny sposób ich synchronicznej interpretacji to: włączenie do klasy derywatów z sufiksem *-ura* wraz z przyznaniem segmentowi *-yt-* statusu konektywu.

<sup>14</sup> SW - *Słownik języka polskiego* J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1900-1927.

<sup>15</sup> SWil. - *Słownik języka polskiego* (...) wypracowany przez A. Zdanowicza, M. Bohusza-Szyszkę, J. Filipowicza, Wilno 1861.

<sup>16</sup> Por. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. III, Warszawa 1951.



## SŁOWNICTWO POLSKIE CZY POLONIJNE ?

Zbiorowości polonijne występują w bez mała siedemdziesięciu krajach świata i stanowią ponad 11 milionów osób<sup>1</sup>. Za przedstawicieli tych zbiorowości uznaje się ludzi, którzy zachowali poczucie polskiego pochodzenia etnicznego i - związane z tym - zrozumienie dla polskich interesów narodowych bez względu na swój stosunek do zagadnienia lojalności państwowej wobec Polski czy też stopień znajomości języka polskiego. Takie pojmowanie terminu *Polonia* znajduje uzasadnienie i w historii kształtowania się zbiorowości polonijnych, i w procesach socjolingwistycznych zachodzących współcześnie<sup>2</sup>.

W obrębie zbiorowości polonijnych funkcjonują trzy grupy wariantów języka, tj. *odmiany kulturalne*, *odmiany regionalne* i *dialekty polonijne*, między którymi zachodzą różnice dotyczące ich bazy językowej, społecznego zakresu występowania i stopnia interferencji, będących wynikiem oddziaływania języków krajów osiedlenia Polonii. O ile odmiany kulturalne (których podstawę stanowi polszczyzna standardowa) i regionalne (nawiązujące do genetycznie polskich gwar ludowych) stanowią kontynuację sposobów porozumiewania się przeniesionych przez pokolenia emigrantów z ziem polskich, o tyle dialekty polonijne - będące swoistą mieszaniną elementów języka polskiego i jego gwar, języka kraju osiedlenia oraz języków innych grup etnicznych, z którymi wchodzi w bezpośredni kontakt - są nową formą komunikacji językowej, ukształtowaną pod wpływem odmiennych niż w Polsce okoliczności życiowych.

Wszystkie trzy grupy odmian języka zbiorowości polonijnych funkcjonują w innych warunkach niż polszczyzna w kraju. Są to bowiem "nieoficjalne" sposoby porozumiewania się, stosowane tylko w obrębie tych

---

<sup>1</sup> Por. M. Kleczewska-Zaleska, D. Licińska, *Rozmieszczenie Polonii*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*, pod red. H. Kubiaka i A. Pilcha, Wrocław 1976, s. 263-281; Z.I. Peszkowski, *ABC Polonii świata*, Orchard Lake - Michigan 1985, s. 27 i in.

<sup>2</sup> Por. S. Dubisz, *Polonia i jej język*, [w:] *Problemy nauczania języka polskiego w środowiskach polonijnych. Materiały z konferencji...*, pod red. H. Rybickiej-Nowackiej i J. Porayskiego-Pomsty, MEN, Warszawa 1989, s. 12-35.



zbiorowości, podczas gdy język oficjalny to standardowy język kraju osiedlenia, zatem wszystkie te trzy grupy odmian językowych mają zasięg ograniczony. Ze względu na skład socjalny zbiorowości polonijnych i ich status w wieloetnicznych społecznościach krajów osiedlenia współcześnie największy zakres występowania mają dialekty polonijne, które charakteryzuje największe natężenie interferencji obcojęzycznych<sup>3</sup>.

W słownictwie dialektów polonijnych można wyróżnić - posługując się metodą kontrastywną - trzy podstawowe warstwy jednostek leksykalnych:

- 1) słownictwo wspólne z zasobem leksykalnym szeroko rozumianej polszczyzny w kraju;
- 2) słownictwo obcojęzyczne charakterystyczne dla języka (języków) kraju osiedlenia;
- 3) słownictwo skontrastowane zarówno z polszczyzną, jak i z językami krajów osiedlenia Polonii.

Tę trzecią warstwę określamy mianem *słownictwa polonijnego*. Jest ona wewnętrznie zróżnicowana - można w jej obrębie wyróżnić szereg klas i podklas jednostek leksykalnych<sup>4</sup>. W niniejszym artykule sygnalizuję występowanie tylko kilku klas polonijnych jednostek słownikowych - wyrazów i połączeń wyrazowych. Ich wspólną cechą jest to, że ze względu na formę mogłyby być zaliczone do zasobu leksykalnego polszczyzny (z tego zasobu wywodzą się niejako "materialnie"), ale modyfikacje ich treści znaczeniowych bądź geneza struktury znajdują uwarunkowania w interferencjach obcojęzycznych. Za wydzieleniem tych klas wyrazów z zasobu słownikowego polszczyzny przemawia zatem owo skontrastowanie w stosunku do obu baz językowych (język polski - język kraju osiedlenia) oraz fakt, że w tej postaci formalno-znaczeniowej (uwarunkowanej interferencyjnie) występują one jedynie w języku zbiorowości polonijnych.

Pierwszą z tych grup jednostek leksykalnych stanowią **repliki słowotwórcze**, mające postać formacji prostych, zestawień bądź złożań.

**Repliki słowotwórcze o strukturze formacji** - am.pol. *bombiarz* 'terrorysta dokonujący zamachów bombowych' (ang. *bomber*), *ubieracz* 'krawiec' (ang. *dresser*), *uprzyjemniacz* 'organizator imprez kulturalnych'

<sup>3</sup> Por. M. Gruchmanowa, *Język Polonii amerykańskiej (w odmianie mówionej)*, [w:] *Polonia amerykańska. Przeszołość i współczesność*, pod red. H. Kubiaka, E. Kustelewicz i T. Gromady, Wrocław 1988, s. 261-282; B. Szydłowska-Ceglowa, *Językoznawstwo w badaniach polonijnych*, [w:] *Dorobek i perspektywy badań polonijnych*, pod red. W. Młodunki, Lublin 1987, s. 99-110; S. Dubisz, *Formy i typy funkcjonalnej adaptacji leksemów amerykańskoangielskich w dialekcie polonijnym Nowej Anglii (USA)*, [w:] *Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych* pod red. S. Szlifarskiej, Wrocław 1981, s. 51-68.

<sup>4</sup> Por. W. Decyk, S. Dubisz, A. Markowski, A. Nagórko, E. Sękowska (oprac.), *Słownik wyrazów polonijnych. Zeszyt próbny*, Warszawa 1988, s. 16-26, 209-213; S. Dubisz, E. Sękowska, *Typy jednostek leksykalnych w socjolektach polonijnych (próba definicji i klasyfikacji)*, [w:] *Język polski w świecie. Zbiór studiów*, pod red. W. Młodunki, Warszawa - Kraków 1990, s. 217-234; S. Dubisz, *Z badań nad słownictwem polonijnym: wyraz polonijny - próba definicji*, "Prace Filologiczne" XXXV, 1991, s. 59-68.



(ang. *entertainer*), *wykończarz* 'pracownik wykonujący końcowe czynności w procesie produkcyjnym' (ang. *finisher*), *wypłacić* 'wyrzucić, usunąć z pracy' (ang. *pay off*)<sup>5</sup>.

**Repliki słowotwórcze o strukturze zestawień** - am.pol. *człowiek wiejski* 'mieszkaniec wsi' (ang. *countryman*), *drapacz nieba* 'drapacz chmur' (ang. *skyscraper*), *żelazna droga* 'tor kolejowy' (ang. *railway*); fr.pol. *karta tożsamości*, *karta tożsamości* 'dowód tożsamości' (fr. *carte d'identite*), *kobieta murarz* 'murarka' (fr. *femme-maçon*), *książka rodzinna* 'dokument wydawany we Francji przy zawarciu małżeństwa' (fr. *livret de famille*), *renta starości* 'renta starca' (fr. *rente de vieillesse*), *szofer lokomotywy* 'maszynista' (fr. *chauffeur de locomotive*), *wizyta celna* 'odprawa celna' (fr. *visite de la douane*).

**Repliki słowotwórcze o strukturze złożzeń** - am.pol. *białokotnierzykowiec* 'pracownik umysłowy' (ang. *white collar worker*); fr.pol. *autodrogowy* 'autostradowy' (fr. *autoroutier*), *autojezdnia* 'autostrada' (fr. *autoroute*), *międzywstawić się* 'interweniować, pośredniczyć, wtrącać się do jakiejś sprawy' (fr. *intervenir*).

**Repliki** są przykładem słowotwórczej adaptacji wyrazowych form obcojęzycznych, włączanych do zasobu leksykalnego zbiorowości polonijnych. Łatwo zauważyć, że w dużej mierze ten proces ma motywacje zewnętrznojęzyczne. Dzięki niemu dialekty polonijne wzbogaciły słownictwo o nazwy desygnatów nie znane pierwotnym polskim emigrantom z przełomu XIX i XX w. oraz z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Nazwy te utrwaliły się w języku następnych generacji (tzw. pokoleń polonijnych), już urodzonych i wychowanych w krajach osiedlenia Polonii, najczęściej jako określenia podstawowe przejmowane przez przedstawicieli późniejszych fal emigracyjnych<sup>6</sup>.

Odmiennie czynniki - przede wszystkim wewnętrznojęzyczne - decydują o powstawaniu **replik semantycznych**. W tym wypadku wyrazy występujące w polskim zasobie leksykalnym, przeniesionym przez przedstawicieli pokoleń emigracyjnych, modyfikują swe znaczenia pod wpływem ich odpowiedników występujących w językach krajów osiedlenia. Modyfikacje znaczeń dotyczą zarówno rzeczowników, przymiotników, zaimeków, jak i czasowników, przysłówków czy przyimków.

**Rzeczowniki** - am.pol. *bakalarz* 'osoba mająca bakalaureat' (ang. *bachelor*), *bar* 'bar, lokal gastronomiczny z wyszynkiem' (ang. *bar*), *imię* 'nazwisko' (ang. *name*), *kraj* 'ojczyzna - Polska' (ang. *country*), *medycyna*

<sup>5</sup> Prezentowany w wyborze materiał leksykalny pochodzi z kartoteki *Słownika wyrazów polonijnych*, opracowanej przez Zespół Badań Języka Środowisk Polonijnych IJP UW.

<sup>6</sup> Jeśli chodzi o pokoleniowe zróżnicowanie zbiorowości polonijnych, to por. m.in. Y. Grabowski, *Kontakty językowe. Uwagi na temat asymilacji wpływów angielskich w językach słowiańskich na terenie Ameryki Północnej*, [w:] *Wokół języka. Rozprawy i studia poświęcone pamięci profesora Mieczysława Szymczaka*, Wrocław 1988, s. 161-165.



'lekarstwo' (ang. *medicine*), urzędnik 'sprzedawca' (ang. *clerk*); arg.pol. *medycyny* 'lekarstwa' (hiszp. *medicina*); fr.pol. *igły* 'druty do robót dzianych' (fr. *des aiguilles*), nazwisko 'nazwa' (fr. *nom*), pensja 'emerytura' (fr. *pension*), prezydent 'przewodniczący, prezes' (fr. *président*), szczęście 'szansa, okazja' (fr. *chance*).

**Przymiotniki** - am.pol. *amerykański* w użyciu rzecz. 'Amerykanin' (ang. *American*), *angielski* w użyciu rzecz. 'mieszkaniec USA mający angielskie pochodzenie' (ang. *English*), *drukowany* 'wytlaczany' (ang. *print*), *francuski* w użyciu rzecz. 'mieszkaniec USA mający francuskie pochodzenie' (ang. *French*), *pojedynczy* 'jeden, pewien' (ang. *single*), *polska, polski* w użyciu rzecz. 'Polka, Polak' (ang. *Polish*), *twardy* 'ciężki' (ang. *hard*); braz.pol. *dzienny* 'codzienny' (port. *diário*), *kwaśny* 'zgryźliwy, uszczypliwy, zirytowany' (port. *azedo*); fr.pol. *duży* 'długi' (fr. *long*), *mały* 'podrzędny' (fr. *petit*), *oświecony* 'oświetlony, jasny' (fr. *illuminé*), *przykry* 'trudny, ciężki, męczący' (fr. *pénible*), *zgubiony* 'zmarnowany, stracony' (fr. *perdu*).

**Zaimki** - am.pol. *mój* 'swój' (ang. *my, mine*).

**Czasowniki** - am.pol. *być* 'mieszkać' (ang. *to be somewhere*), *dostać* 'otrzymać, kupić, dotrzeć - dojść - pojechać, zdobyć, doznać, nabrać, usłyszeć, wprowadzić, wynająć, zarobić, zaczerpnąć - nalać' (ang. *to get*), *drukować* 'robić odbitki fotografii' (ang. *to print*), *egzaminować* 'badać - o badaniu lekarskim' (ang. *to examine*), *iść* 'jechać, przyjeżdżać, zmierzać - dążyć do czegoś, przenosić się' (ang. *to go*), *móc* 'umieć, potrafić' (ang. *can*), *przychodzić* 'wprowadzać się' (ang. *to come = to move in*), *przyjść* 'przyjechać, przyjeżdżać, przybyć' (ang. *to come*), *wołać* 'wzywać, żądać, telefonować' (ang. *to call*), *wyjść* 'wyjechać, opuścić' (ang. *to leave*), *wziąć* 'zająć - trwać jakiś czas, umniejszyć - odebrać' (ang. *to take*), *zawołać* 'zatelefonować' (ang. *to call*), *znać* 'umieć, wiedzieć' (ang. *to know*), *żyć* 'mieszkać' (ang. *to live*); braz.pol. *dać* 'starczyć, prowadzić, przysporzyć - zwiększyć' (port. *dar*); fr.pol. *dać* 'podać, wymienić' (fr. *donner*), *liczyć się* 'uważać się, być uważanym za kogo, co' (fr. *se compter*), *odmówić* 'odrzuć' (fr. *rejeter*), *przyjść* 'osiągnąć coś' (fr. *arriver*), *zprezentować się* 'zgłosić się' (fr. *se presenter*), *zgubić* 'stracić' (fr. *perdre*), *znać* 'wiedzieć' (fr. *savoir*), *żądać* 'wzywać' (fr. *demander*).

**Przysłówki** - am.pol. *ciężko* 'trudno' (ang. *difficult*), *dużo* 'bardzo, często, wiele' (ang. *much, so much*), *najwięcej* 'przeważnie' (ang. *mostly*), *tylko* 'dopiero' (ang. *just*); fr.pol. *dużo* 'bardzo' (fr. *beaucoup*).

**Przyimki** - am.pol. *na* 'w, z' (ang. *on*), *od* 'z' (ang. *from*), *u* 'w' (ang. *at*).

Presja systemu leksykalnego języków krajów osiedlenia Polonii, prowadząca m.in. do powstawania **leksykalnych replik semantycznych**, obrazuje sytuację bilingwalną, w której znajdują się zbiorowości polonijne. Repliki semantyczne dotyczą słownictwa o dużej frekwencji, często stosowanego, i choć polszczyzna może dostarczyć właściwych określeń treści, to jednak refleksy języka oficjalnego kraju osiedlenia są mocniejsze. Zatem - pośrednio - mamy i w tym wypadku do czynienia z oddziaływaniem



czynników pozajęzykowych (społecznych, prestiżowych) - "językowej kontakt jawlajetsja processom socialnego plana, charakterizujuszczim jazykoweje odnoszenija, osnovannom na jedinstwie postojanno-indywidualnych i postojanno-socialnych jazykowych faktow"<sup>7</sup>.

Pozasystemowe czynniki sytuacji mowy w środowisku bilingwalnym (lub polilingwalnym) decydują o dość częstym występowaniu w języku Polonii **strukturalnych replik frazeologizmów i idiomatyzmów**, charakterystycznych dla języków krajów osiedlenia. Ze względu na kryterium formalne te związki wyrazowe dzielą się na wyrażenia i zwroty.

**Wyrażenia** - am.pol. *dobre powodzenie* 'szczęście, powodzenie' (ang. *good luck*), *dobre szczęście* 'szczęście, powodzenie' (ang. *good luck*), *polskie chłopaki* 'Polacy - o mężczyznach' (ang. *Polish boys*), *stary kraj* 'ojczyzna' (ang. *old country*), *ponadczasowe godziny* 'godziny nadliczbowe' (ang. *overtime hours*); fr.pol. *dobre szczęście* 'szczęście, powodzenie' (fr. *bonne chance*), *do ostatecznego punktu* 'w najwyższym stopniu' (fr. *au dernier point*), *ołówek na atrament* 'wieczne pióro' (fr. *stylo á encre*), *praca na czarno* 'praca nielegalna' (fr. *travail noir*).

**Zwroty** - am.pol. *być ileś, być ileś lat, być ileś lat stary* 'mieć ileś lat' (ang. *to be x years old*), *być w głowie* 'mieć coś w głowie, myśleć o czymś' (ang. *to be in some one head*), *być do mówienia* 'mieć coś do powiedzenia, być rozmownym' (ang. *to be much for talking*), *brać ileś lat* 'kończyć, trwać ileś lat' (ang. *to take x years to complete*), *brać kurs* 'uczęszczać na kurs' (ang. *to take a cours*), *brać przedmiot* 'uczęszczać na zajęcia z danego przedmiotu' (ang. *to take a subject*), *wziąć czens* 'zaryzykować' (ang. *to take a chance*), *wziąć egzamin* 'przystąpić do egzaminu' (ang. *to take an examination*), *wziąć pociąg, kolejkę podziemną, tramwaj* 'jechać pociągiem...' (ang. *to take a train, a subway, a street car*), *wziąć pracę* 'zacząć pracować' (ang. *to take a job*), *zrobić pierwszą komunię* 'przystąpić do pierwszej komunii' (ang. *to make one's first Holy Comunion*); arg.pol. *mieć konferencję* 'odbyć rozmowę, przeprowadzić dyskusję' (hiszp. *tener la conferencia*), *wziąć tranwizję* 'pojechać tramwajem' (hiszp. *tomar el tranwia*); braz.pol. *dać rekado* 'przekazać wiadomość' (port. *dar recado*), *wejść do firmy* 'zostać przyjętym... jako pracownik' (port. *entrar en empresa*), *wyjść z zawodu* 'zrezygnować z pracy w swoim zawodzie' (port. *sair da profissao*); fr.pol. *brać autobus, pociąg* 'jechać autobusem, pociągiem' (fr. *prendre l'autobus, le train*), *brać drogę* 'jechać po drodze' (fr. *prendre un chemin*), *robić funkcję* 'sprawować funkcję' (fr. *faire fonction*), *wziąć obywatelstwo* 'przyjąć obywatelstwo' (fr. *prendre la nationalité*), *zabrać pociąg* 'pojechać pociągiem' (fr. *prendre le train*).

**Znaczeniowe repliki strukturalne** obcojęzycznych związków wyrazowych najczęściej łączą się z realiami życia codziennego. Ten krąg

<sup>7</sup> T.P. Iljaszenko, *Jazykoweje kontakty (na materiale stawjano-moldawskich odnoszenij)*, Moskwa 1970, s. 13.



tematyczny decyduje o ich dużej frekwencji tekstowej, co z kolei sprzyja utrwalaniu się replik frazeologicznych w mowie pokoleń emigracyjnych jako zapożyczeń, które traktowane są już jako "naturalne" (polonijne) jednostki leksykalne przez reprezentantów pokoleń polonijnych<sup>8</sup>.

Kontakty polszczyzny z językami krajów osiedlenia Polonii powodują także interferencje w postaci **modyfikacji składniowych** poszczególnych wyrazów. Przeważają w tym wypadku modyfikacje dotyczące związku rządu, mające charakter **replik**. Procesy te znajdują odzwierciedlenie m.in. w następujących konstrukcjach:

am.pol. czekać za kim, czym 'czekać na kogo, co' (ang. to wait for): *Nie czekaj za Krzeszewskim; Osiem tygodni czekałem za listem;*

am.pol. do - przyimek redundantny w konstrukcjach z dopełniaczem (ang. at, to, for): *Wczorajem mam możność do pisania; Wyjadę [...] do miasta mając tam lepszą sposobność do dostania pracy;*

am.pol. iść w kogo, co 'iść na kogo, co' (ang. go in): *A wakacje to zależy, czasem my idziemy w nort;*

am.pol. oczekiwać za kim, czym 'oczekiwać kogo, co' (ang. to wait for): *Dzień za dzień i co tydzień, i co miesiąc za tobo oczekuje; Proszę [...] ażebyś nie oczekiwała za nikiem;*

am.pol. poczekać za kim, czym 'poczekać na kogo, co' (ang. wait to for): *Możesz poczekać pare dni za pieniędzmi; Musis pocekać za mru;*

am.pol. pomiędzy - w połączeniu z dopełniaczem (ang. among): *Ja nie wiedziałem nawet, że tyle jest - nie wiem, jak się mówi interyst (?) - zainteresowania pomiędzy młodych;*

am.pol. żyć na czymś 'żyć z czegoś' (ang. to live on something): *Nie moge żyć na tem, bo taksi som tutaj wielkie.*

Podobne czynniki powodują **modyfikacje kategorii i funkcji gramatycznych**, w tym w szczególności kategorii aspektu, np.:

am.pol. być 'bywać' (ang. to be): *Ja bardzo dużo nie jestem na ulice w moje miasto;*

am.pol. iść 'jeździć, chodzić' (ang. to go): *Ja nie mogłem tak dużo nigdzie iść, bo nie miałem samochodu; Ja dużo nie ide, ja jestem w domu<sup>9</sup>.*

Podobne **modyfikacje konstrukcji składniowych** oraz **kategorii i funkcji gramatycznych** mogą występować w nieogólnopolskich wariantach polszczyzny w kraju (tj. w dialektach ludowych, gwarach środowiskowych,

<sup>8</sup> Uwagi dotyczące rozróżnienia pokoleń emigracyjnych i pokoleń polonijnych zawiera m.in. mój artykuł pt. *Z metodologii badań języka środowisk polonijnych*, PorJ 1983, z. 5, s. 292-301.

<sup>9</sup> Tego typu modyfikacje dotyczą także kategorii strony oraz prowadzą do występowania zaimków osobowych w funkcji dodatkowych wykładników kategorii osoby i liczby czasowników, np. am.pol. *Ja im powiedziałem, co ja zrobiłem* (ang. *I told them, what I had done*).



odmianach regionalnych)<sup>10</sup>, w odniesieniu do języka polonijnego nie można zatem wykluczyć tego typu bezpośrednich wpływów przenoszonych przez idiolekty emigrantów. Z drugiej jednak strony należy brać pod uwagę wpływ języka kraju osiedlenia. Tego typu fakty wymagają zatem szczegółowej analizy:

1. Jeśli występuje tożsamość faktu językowego nacechowanego regionalnie (dialektalnie), zarejestrowanego w mowie reprezentantów pokolenia emigracyjnego środowisk polonijnych i w odmianach polszczyzny w kraju, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że fakt ten został bezpośrednio przeniesiony z Polski i wtedy nie jest on wyznacznikiem słownictwa polonijnego<sup>11</sup>.

2. Jeśli podobieństwo takie występuje, ale w odniesieniu zarówno do mowy pokoleń emigracyjnych, jak i polonijnych, to należy uwzględnić kryteria pozajęzykowe dotyczące nosicieli idiolektów (chronologia, pochodzenie, status społeczny, świadomość narodowa i językowa) i na tej podstawie rozstrzygnąć czy mamy do czynienia z *dziedzictwem polskim* czy *interferencją języka angielskiego*.

3. Jeśli podobieństwo takie występuje, ale fakt ten jest rejestrowany wyłącznie w mowie pokoleń polonijnych, to należy uznać to za wyznacznik polonijności słownictwa, ponieważ użytkownicy dialektu polonijnego nie są świadomi przynależności tej modyfikacji do danego wariantu polszczyzny w kraju (terytorialnego i socjalnego) i funkcjonuje ona jako składnik ich lokalnego, polonijnego kodu. W takiej sytuacji mamy do czynienia z *wyrazami polonijnymi* zmodyfikowanymi funkcjonalnie (stylistycznie) w porównaniu z obu językami-bazami<sup>12</sup>.

Funkcjonowanie zbiorowości polonijnych w odmiennym narodowo otoczeniu prowadzi niejednokrotnie do powstawania tzw. **neologizmów indukowanych**. "Są one wynikiem oddziaływania na siebie nie dwóch systemów językowych, ale raczej dwóch kultur językowych (ściślej: potrzeby dorównania obcemu otoczeniu językowemu w sposobie wysłowienia się). Pojawiają się w tych wypadkach, kiedy nosiciele jakiegoś języka chcą otrzymać wyraz ekwiwalentny pod względem znaczenia do jakiegoś wyrazu innego języka, ale tworzą przy tym nowy wyraz nie mający żadnej formalnej analogii z tym obcym wyrazem. Tego rodzaju nowotwory buduje się za

<sup>10</sup> Por. m.in. W. Miodunka, *Funkcje zaimków w grupach nominalnych współczesnej polszczyzny mówionej*, Kraków 1974; N. Perczyńska, *Wybrane cechy składniowo-stylistyczne polszczyzny mówionej (na materiale północnomazowieckiej wsi Szczutowo i okolic)*, Wrocław 1975.

<sup>11</sup> Por. J. Mindak, *O bilingwizmie i interferencji w opracowaniach polonistycznych ostatnich lat*, "Język Polski" 1983, z. 3, s. 208-209.

<sup>12</sup> Por. *Słownictwo anglo-polskie (zakres i zasady opracowania leksykograficznego)*, pod red. E. Sękowskiej, Warszawa 1991, s. 46-60.



pomocą rodzimego materiału językowego (twory indukowane)...<sup>13</sup>. Przykładowo tę klasę słownictwa reprezentują takie wyrazy, jak am.pol. *hamulcarz* 'hamulcowy', *kawnik* 'dzbanek do kawy', *sukcesowy* 'odnoszący sukcesy', *kąpielnia* 'łazienka', *prasowalka* 'prasownica' itp.

Dynamika rozwoju przedstawionych klas jednostek leksykalnych jest zróżnicowana. Na podstawie prac prowadzonych przez Zespół Badań Języka Środowisk Polonijnych IJP UW można stwierdzić, że największą "mobilność" językową wykazuje klasa replik semantycznych, a następnie klasy - strukturalnych replik frazeologizmów, replik słowotwórczych, replik składniowych, wyrazów o zmodyfikowanych kategoriach i funkcjach gramatycznych, wreszcie - neologizmów indukowanych. Ta kolejność pozwala zhierarchizować czynniki (tendencje), które decydują o kształtowaniu się tych klas jednostek leksykalnych, w sposób następujący:

- 1) presja zasobu leksykalnego języków kraju osiedlenia,
- 2) sytuacja mowy w środowisku bilingwalnym (polilingwalnym),
- 3) konieczność wzbogacania słownictwa o nazwy nowych desygnatów,
- 4) presja systemu gramatycznego języków kraju osiedlenia,
- 5) prestiżowe oddziaływanie kultury krajów osiedlenia,
- 6) chęć podniesienia prestiżu własnego środowiskowego (polonijnego)

języka.

Taka hierarchia czynników determinuje rozwój przedstawionych w niniejszym artykule klas polonijnych jednostek leksykalnych, należy jednak pamiętać, że w odniesieniu do pełnego zasobu leksykalnego języka zbiorowości polonijnych układ tych czynników może być nieco inny<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> S. Szlifarszteinowa, *Wstęp*, [w:] *Z badań nad językiem polskim...*, op. cit., s. 17; por. U. Weinreich, *Languages in Contact*, New York 1955, s. 51; E. Haugen, *The Norwegian Language in America. A Study in Bilingual Behaviour*, Philadelphia 1953, s. 369; W. Betz, *Deutsch und Lateinisch. Die Lehnbildungen der althochdeutschen Benediktinerregel*, Bonn 1949, s. 25.

<sup>14</sup> Rozwiązanie zastosowanych skrótów: am.pol. - amerykańskopolski, ang. - angielski, arg.pol. - argentyńskopolski, braz.pol. - brazylijskopolski, fr. - francuski, fr.pol. - francuskopolski, hiszp. - hiszpański, port. - portugalski, rzecz. - rzeczownik, rzeczownikowy.





Marian Jurkowski

## SKANDYNAWIZMY W JĘZYKU POLSKIM\*

### (Nazwy związane z przyrodą)

W polskich pracach językoznawczych dotyczących wpływów obcych na polszczyznę (dość zresztą licznych) zabrakło monografii o zapożyczeniach z języków skandynawskich (szwedzkiego, norweskiego, duńskiego i islandzkiego). Można tutaj właściwie wymieniać jedynie artykuły prof. Stanisława Rosponda i Mieczysława Karasia o śladach skandynawskich w toponimii polskiej<sup>1</sup>. O wiele więcej mamy prac poświęconych polsko-skandynawskim stosunkom historycznym, politycznym, gospodarczym czy kulturalnym. Wśród publikacji z tego zakresu na szczególne wyróżnienie zasługuje - licząca 576 stron - książka Kazimierza Ślaskiego, wydana przez Instytut Bałtycki w Gdańsku, w której przedstawił autor polsko-skandynawskie stosunki kulturalne w okresie tysiąclecia<sup>2</sup>. Do monografii tej dołączono obszerną bibliografię liczącą ok. 300 pozycji. Niestety, poza artykułem S. Rosponda, nie wymienia się w niej pozycji językoznawczych.

Stosunki kulturowo-historyczne skandynawsko-słowiańskie omówione zostały w kilku artykułach hasłowych w *Słowniku starożytności słowiańskich*<sup>3</sup>. Z haseł językoznawczych na uwagę zasługuje artykuł prof. Jana

---

\* W niniejszym artykule przedstawiam wykaz wyrazów (związanych z przyrodą), które są w polszczyźnie zapożyczeniami z języków skandynawskich.

<sup>1</sup> S. Rospond, *Skandynawowie na Pomorzu w świetle nazewnictwa miejscowego*, Roczn. Olszt. VII, Olsztyn 1968, s. 9-14;

М. Карась, *Скандинавские географические названия в польском языке (некоторые замечания)*. *Перспективы развития славянской ономастики*, Москва 1980, с. 293-298.

<sup>2</sup> K. Ślaski, *Tysiąclecie polsko-skandynawskich stosunków kulturowych*, Wrocław 1977.

<sup>3</sup> *Słownik starożytności słowiańskich*, t. I-VII, Ossolineum 1961-1982

1) J. Żak, *Skandynawskie elementy w kulturze Słowian* (V, s. 194-196);

2) L. Leciejewicz, *Szwecja - stosunki ze Słowianami* (V, s. 554);

3) G. Labuda, *Dania - stosunki ze Słowianami* (I, s. 326-329);

4) G. Labuda, *Norwegia - stosunki ze Słowianami* (III, s. 411-412).



Kuryłowicza<sup>4</sup>. O wiele więcej jest prac dotyczących wpływów skandynawskich na język staroruski z okresu Waręgow-Wikingów, których tutaj nie omawiam, chociaż dwie z nich uznać można za istotne również dla naszych rozważań<sup>5</sup>. Bardzo dobrym wprowadzeniem do wiedzy o językach skandynawskich może być broszurka prof. Aleksandra Szulca, wydana w serii "Nauka dla wszystkich" (nr 109)<sup>6</sup>. Ze względu na interesującą nas tematykę warto jeszcze polecić inną pracę popularnonaukową, Wojciecha Walczaka, wydaną w serii "Wiedzy Powszechnej" *Różne ludy - różne kraje*<sup>7</sup>.

**angstrom** - jednostka miary bardzo małych odległości, np. długości fali światła lub rozmiarów cząstki elementarnej, równa jednej dziesięciomilionowej części milimetra;  $1\text{\AA} = 10^{-9}$  m. Dor, Szym, Tok, Kop, Arct (angströma jednostka), EP, WEP. Ze szw. ångström, od nazwiska szw. fizyka i astronoma Andersa J. Angströma (1814-1974).

**belt** - przesmyk morski, cieśnina morska. Dor, Szym, SW, Arct; EP i WEP tylko jako nazwy własne: Belt Mały i Belt Wielki. Z duń. *belt*, *baelt* "cieśnina morska", por. szw. *bält*, niem. *Belt* "ts". Dor mylnie wywodzi z niem. dając też cytat z Meissnera: "W duńskich beltach, na zachodnim Bałtyku szalał jesienny sztorm". Hellq (s. 77): skand. *belt* (por. szw. *Stora och Lilla Bält*) łączy z nazwą *Bałtyk* i ps. *bolto*.

**celsjan** - glinokrzemian baru, twardy minerał z grupy skaleni, zwykle bezbarwny, przezroczysty lub przeświecający, spotykany głównie w Szwecji, a także w W. Brytanii i Australii. Szym, Tok, WEP. Od nazwiska szw. fizyka i astronoma Andersa Celsjusza (1701-1774), profesora Uniwersytetu w Uppsali. W 1742 r. zaproponował on stustopniową skalę mierzenia temperatury, zwaną od niego skalą Celsjusza.  $1^{\circ}\text{C} = 1/100$  temperatury wody między jej wrzeniem a zamarzaniem.

**dalia** - 'bylina z rodziny złożonych o liściach naprzeciwległych i kwiatach brzeźnych różnobarwnych oraz bulwiasto zgrubiałych korzeniach'; pochodzi z Meksyku, uprawiana u nas jako roślina ozdobna (łac. *Dahlia*); inna nazwa: *georgia*. Dor, Szym, SW, Tok, Arct, EP, WEP. Ze szw. *dahlia*; nazwana tak na cześć szw. botanika A. Dahla (zmarł 1789).

**edredon (edredonka SW)** - 1) 'kaczka morska (kaczka edredonowa i edredon okazały)', zamieszkuje ptn. wybrzeża półkuli północnej; 2) 'puch z tych kaczek, zwany również puchem edredonowym'. Dor, Szym, SW, Tok, Kop, Arct, EP, WEP. Z isl. *aethar* (genetivus: *aethur* 'kaczka edredonowa') +

<sup>4</sup> J. Kuryłowicz, *Skandynawsko-słowiańskie stosunki językowe, Słownik starożytności słowiańskich*, t. V, s. 196.

<sup>5</sup> M. Vasmer, *Wikingenspiren in Russland*, Berlin 1931; C. Thörnquist, *Studien über die nordischen Lehnwörter im Russischen*, Stockholm - Uppsala 1948. Por. też: Knut-Olof Falk, *Dneproforsarns Namn...*, gdzie dołączono obszerną bibliografię.

<sup>6</sup> A. Szulc, *Języki skandynawskie*, Kraków 1970.

<sup>7</sup> W. Walczak, *Od fiordów północnych po Sztokholm*, Warszawa 1949.



*dünn* (z \**dümrn*) 'puch', spokrewnione z łac. *fumus*, sanskr. *dhuma*, pol. *dym*. Do języka polskiego wyraz ten dostał się zapewne za pośrednictwem franc. *édredon*. SW cytuje z Mickiewicza: "Budząc się w pościeli edredynowych puchów,... powitał słońce".

**erb** - 'pierwiastek chemiczny, łac. *Erbium* (skrót *Er*), o liczbie atomowej 68; należy do rodziny lantanowców; czerwony metal występujący w drobnych ilościach w rzadko spotykanych minerałach'. Szym, Tok, Arct, EP, WEP. Tak nazwał ten pierwiastek w 1843 r. szw. chemik Carl G. Mosander - od części nazwy szw. miasta *Ytterby*. Por. *iterb* (tam etymologia nazwy miasta), *itr* oraz *terb*.

**ersted** - 'jednostka natężenia pola magnetycznego (skrót: *Oe*)'. Dor, Szym, Tok, Kop, EP, WEP. Z duń. *oersted* "ts" - od nazwiska duń. fizyka H.C. Oersteda (1777-1851).

**femto-** - 'pierwsza główna część nazw jednostek wielkości fizycznych służących do tworzenia dalszych jednostek o podstawie  $10^{-15}$ ', np. femtoweber =  $10^{-15}$  webera; 1 fm = 1 femtometr. EP. Z szw. *femton* lub duń. *femten* "15"; por. Hellq, s. 133 (*fem*).

**fieldy** (l. poj. *field*) - 'rozległy fałsty płaskowyż w Górach Skandynawskich, wzniesiony na ogół powyżej 1000 m n.p.m., wyrównywany przez wietrzenie, wody płynące i lodowce'. Szym, Tok, Rys, EP. Z norw. *ffeld*, *ffell* 'góra, wyżyna, grzbiet górski'; por. duń. *ffæld*, szw. *ffäll*, isl. *ffall* 'ts', spokrewnione z niem. *Fels* 'skała', zob. Hellq, s. 140.

**flord** - 'wąska i długa, często rozgałęziona, bardzo głęboka zatoka morska powstała przez zalanie górskiej doliny lodowcowej; charakterystyczna dla Skandynawii (zwłaszcza Norwegii), a także Szkocji, Grenlandii i Alaski'. Dor, Tok, Kop, Rys, Arct, EP, WEP. Z norw. *ffjord* 'ts', por. szw. *ffjord*, *ffjärd*, duń. *ffjord*, spokrewnione z niem. *Führt* 'bród' i łac. *porta* 'brama'.

**flordy, flordyngi (fiordingi)** - 'rasa małych, krępych, bardzo silnych i żywotnych norweskich koni zaprzęgowych o bułanym umaszczeniu z ciemną pręgą wzdłuż grzbietu'. Wywodzą się one od udoskonalonego kuca skandynawskiego i pochodzą z okolic flordów norweskich; stąd ich nazwa: *fiord* (zob.) + *-ing*. Szym, Tok, EP, WEP. Rasa ta rozpowszechniona jest także w Szwecji, Danii i Niemczech, a od roku 1948 hodowana w Polsce, głównie dla rolnictwa i ogrodnictwa.

**gejzer** - 'gorące źródło w Islandii pochodzenia wulkanicznego, wytryskające w postaci fontanny; spotykane też na Kamczatce, w Nowej Zelandii i w Ameryce Płn.'. Dor, Szym, SW (*giejzer*), Tok, Rys, Arct, EP, WEP. Z isl. *geysir* 'gorące źródło', por. szw. *gejser* 'ts'. Od isl. *gjosa*, *geysa* 'tryskać, wybuchać', por. niem. *gießen* 'lać, polewać'.

**gejzeryt** - 'mineralny osad powstały z krzemionki znajdującej się w wodzie gejzerów'. Dor, Szym, Tok, EP, WEP. Z isl. *geysir* + *-it(-yt)*. Do polszczyzny wyraz ten trafił za pośrednictwem franc. *geyserite*. Zob. *gejzer*.

**gytia** - 'odmiana ciemnego mułu jeziornego zawierającego rozpuszczalne szczątki organiczne, pochodzące głównie z planktonu'. Szym, Tok, EP, WEP.



Ze szw. *gýttja* (por. norw. *gytje*) 'ił, muł, błoto lecznicze; bagno'. Szczegółowa etymologia zob. Hellq, s. 213.

**hafn** - 'pierwiastek chemiczny z rodziny tytanowców, liczba atom. 72', nazwa łac. *hafnium* (skrót Hf); srebrzysty metal rzadko występujący w przyrodzie. Dor, Szym, Tok, Kop, Rys, EP, WEP. Od zlatynizowanej nazwy stolicy Danii Kopenhagi: *Hafnia*. Nazwę tę nadali w roku 1922 dwaj duńscy fizycy D. Coster i G. Heversy (z pochodzenia Węgler), którzy badania swe przeprowadzali właśnie w Kopenhadze. Nazwa duńska *København* wywodzi się od duń. *kiopman* 'kupiec' + *havn* 'przystań, port', por. szw. *hamn*, norw. *havn*, isl. *höfn* i niem. *Hafen*; dalsza etymologia zob. Hellq, s. 223.

**hester** - 'koń z rasy szwedzkich, używany w dawnym wojsku do ciężkiej jazdy, pospolity na Litwie'; zwany też koniem żmudzkiem (por. w *Grażynie Mickiewicza*: "Ty, glermku, rozkaż osłodłać hestera"). Dor, Tok, Arct. Z duń. *hest* (l.mn. *hester*) 'koń'. Hellq brak.

**holm** - 'pierwiastek chemiczny z rodziny lantanowców, liczba atom. 67' nazwa łac. *holmium* (skrót Ho), srebrzysty metal, aktywny chemicznie. Dor, Szym, SW, Tok, Rys, EP, WEP. Od zlatynizowanej nazwy stolicy Szwecji Stockholmu: *Holmia*; Stock (od *stock* 'pień, karcz' lub *stāk* 'zatoka') + *holm* 'wyspa, wysepka'; spokrewnione z łac. *culmen* i *collis* (z \**koln-*) 'wzgórze', por. *Bornholm*, *Norsholm*. Hellq, s. 241. Nazwę tę nadał szw. chemik i geolog P.T. Cleve.

**iterb** - 'pierwiastek chemiczny należący do lantanowców ziem rzadkich, liczba atom. 70'. Dor, Szym, SW, Tok, Kop, Rys, EP, WEP. Nazwa łac. *ytterbium* (skrót Yb). Wykryty został w tzw. ziemi erbitowej w rejonie miasta *Ytterby*, od którego nazwy pochodzi: szw. *ytter* 'zewnątrzny, skrajny' + *by* 'wieś, osada'. Por. *itr*, *erb* oraz *terb*.

**itr** - 'pierwiastek chemiczny z rodziny skandowców (zob.), szary, łatwo utleniający się, liczba atom. 39', nazwa łac. *yttrium* (skrót Y). Dor, Szym, Tok, Kop, Rys, EP, WEP. Odkryty w XIX w. i nazwany tak od nazwy szw. miejscowości *Ytterby*, zob. *iterb*; por. *erb* oraz *terb*.

**leming** - 'niewielki gryzoń z rodziny norników o gęstej puszystej sierści; żyje w tundrach na północy Europy i Ameryki Płn. Co jakiś czas odbywa gromadne wędrówki, podczas których większość stada ginie'. Nazwa łac. *Lemmus*. Dor, Szym, SW, Tok, EP, WEP. Z norw. *lemming*. Etymologia zob. Hellq, s. 437 (*lämmel*, *lemmel*).

**malstrom**, **malström** - 'prąd morski o silnych wirach przy wybrzeżach Norwegii (głównie przy ujściach fiordów)'. Dor, Tok, Kop, Rys, Arct (*mälstrom*, *melstrom*). Ze szw. *malström*, norw. *malstrøm*, a to ze staroholend. *maelstroom* (niderlandzkie *maalstroom*): od *maalen* 'miażdżyć, trzeć, wirować' + *stroom* 'strumień, prąd'. Etymol. Hellq, s. 452 (*malströmmen*).

**narwał** - 'duży ssak morski z podrzędu waleni uzębionych' (łac. *Monodont monocervus*), żyje w morzach arktycznych, łowiony dla tranu i zębów używanych do wyrobu ozdób. Samiec ma jeden długi ząb (siekacz, cios) dochodzący do 3 m; wystaje on z lewej górnej szczęki. Dor, Szym, SW,



Tok, Kop, Rys, Arct, EP, WEP. Ze skand. *narhwal* (szw., duń.), ze staroskand. *nāhvarl* dosłownie 'trupł wieloryb': *nār* 'trup' + *hvarl* 'wieloryb'. Etymol. Hellq, s. 511.

**nobel** - 'pierwiastek chemiczny z rodziny aktynowców, otrzymywany sztucznie, liczba atom. 102', nazwa łac. *nobelium* (skrót No). Szym, Tok, EP, WEP. Nazwa na cześć szw. wynalazcy dynamitu Alfreda B. Nobla (1833-1896). Po raz pierwszy zespół uczonych otrzymał kilka atomów tego pierwiastka w roku 1957 w Instytucie Fizyki im. A. Nobla w Sztokholmie. Por. *nobelit*.

**nobelit** - 'dawna nazwa dynamitu, nazwanego tak na cześć jego wynalazcy, szw. fizyka A. Nobla'. Arct (w innych słownikach brak). Zob. *nobel*.

**oz** (l.mn. *ozy*) - 'wąski wał ciągnący się od kilkudziesięciu do kilkuset km o stromych stokach i falistej linii grzbietowej, złożony głównie z płasków i żwirów osadzonych przez wody płynące pod lodowcem'; w Polsce występują w okolicach Poznania (Mosina, Minikowo). Dor, Tok, EP, WEP. Ze szw. *ás* (l.mn. *ásar*) 'wierzch' (np. dachu); grzbiet (np. góry), spokrewnione z ps. \**ostr-*, por. duń. *aas* 'szczyt'. Hemq, s. 1201.

**ren** - 'zwierzę z rzędu parzystokopytnych, podrzędu przeżuwaczy, rodziny jeleniowatych. Występuje w pasie tundry oraz ptn. obszarów leśnych Europy, Azji i Ameryki Płn., łatwo się oswaja i odgrywa dużą rolę w gospodarce ludów Północy'. Dor, Szym, SW, Rys, Arct. Łac. nazwa *Rangifer tarandus*, stąd nazwa *renifer* (stpol. też *rengifer*, *rongifer*, *ronifer*, *rangifer*, zob. SW). Ze skand. *ren*, szw. *ren*. Etymol. zob. Hellq, s. 636 (*ren* 2). Arct dodaje *renkött* 'mięso reniferowe solone'.

**rudbekia** - 'roślina z rodziny złożonych, bylina o żółtych kwiatach pojedynczych lub złożonych osadzonych na długich szypułkach'. Nazwa łacińska *Rudbeckia*. Rośnie w Ameryce Płn. i Środk. (osiąga wys. 2,5 m), w Polsce hodowana jako roślina ozdobna. Dor, Szym, Tok, EP, WEP. Nazwana na cześć szw. lekarza i przyrodnika, prof. Uniwersytetu w Uppsali Olofa Rudbecka. Dowodził, że Atlantydą Platona była Szwecja i że cała kultura europejska wywodzi się ze źródeł skandynawskich.

**sandr** (l.mn. *sandry* i *zandry*) - 'rozległy, bardzo spłaszczony stożek napływowy zbudowany ze żwirów i płasków osadzonych przez wody topniejącego lodowca'; w Polsce typowe sandry występują w Borach Tucholskich i na Kurpiach. Dor, Szym, Tok, Rys, EP, WEP. Ze skand., szw. *sand* (l.mn. *sander*), isl. *sandr*, z pragerm. \**sanda-* 'plasek', por. niem. *Sand*. Etymol. Hellq, s. 696-697.

**skand** - 'pierwiastek chemiczny należący do grupy skandowców (zob.), srebrzystobiały metal chemicznie aktywny, w przyrodzie rzadki; liczba atom. 21', nazwa łac. *scandium* (skrót Sc). Dor, Szym, SW, Tok, Kop, EP, WEP. Od łac. nazwy Skandynawii *Scania* (skrócone ze *Scandinavia*); nazwany tak od miejsca jego pierwszego odkrycia. Pierwiastek ten był przewidziany przez Mendelejewa w 1869 r. Etymol. Hellq, s. 727, 767.



**skandowce** - 'grupa pierwiastków chemicznych wchodzących w skład dodatkowej III grupy układu Mendelejewa; chemicznie aktywne, należą do ziem rzadkich'. Dor, Szym, Tok, EP, WEP. Nazwa pochodzi od najbardziej znanego z tej grupy pierwiastka skandu (zob.).

**skansen** - 'krajoznawcze muzeum etnograficzne pod gołym niebem, gdzie eksponowane są zabytki budownictwa domowego oraz sprzętów i narzędzi gospodarskich z danego regionu'. Dor, Szym, Tok, Kop, Rys, EP, WEP. Pierwszy skansen założony został w 1891 r. przez Artura Hazellusa w parku sztokholmskim zwanym Skansen (stąd nazwa). Szw. *skans* (z rodzajnikiem określ. *skansen*) 'okop, szaniec', por. niem. *Schanz*. Etymol. Hellq, s. 728.

**skarn** - 'skała metamorficzna składająca się głównie z granitów i piroksenów; w Polsce występuje w Sudetach'. Dor, Tok, EP, WEP. Ze skand. por. szw. *skarn* 'rodzaj skały', z pragerm. \**skarna*. Etymol. Hellq, s. 729.

**skua** - 'ptak z rodziny wydrzyków (wydrzyk wielki, łac. *Stercorarius skua*), zamieszkuje Islandię, Wyspy Owcze, Szetlandy i Orkady, a także wybrzeża Antarktydy i Wysp Falklandzkich'. Tok, WEP. Ze skand. bez ścisłego określenia źródła. W innych słownikach brak.

**sparmania** - 'krzew z rodziny lipowatych, lipka pokojowa, jeżałka', łac. *Sparmannia oficana*. SW, Tok, Kop, EP, WEP. Od nazwiska przyrodnika szw. Andreasa Sparmanna (zmarł 1820). W Tok wyprowadza się etymologię tej nazwy z niemieckiego.

**szelit** - 'minerał, wolfram wapnia ( $\text{CaWO}_4$ ), ważna ruda wolframu'. SW, EP, WEP. Nazwa pochodzi od nazwiska chemika szw. K.W. Scheelego (1747-1786), który w tym mineralu odkrył kwas wolframowy.

**szkiery (szkery, szery, skjory, skjery)** - 'wysepki granitowe o powierzchni wygładzonej przez lodowiec, występujące wzdłuż wybrzeży skandynawskich'. Dor, SW, Tok, Rys, inne słowniki brak. Ze szw. *skär* 'skała, urwisko', por. norw. *skjaer* 'ts', z pragerm. \**skerōn*, spokrewnione z ang. *shore* 'brzeg'. Arct: *schera*, *skjären*.

**szkwał** - 'nadchodzący nagle porywisty, krótkotrwały, ale silny podmuch wiatru morskiego, połączony nieraz z deszczem, śniegiem lub gradem, nawałnica'. Dor, Szym, SW, Tok, Kop, EP, WEP. Ze szw. *skval* 'potok, ulewa', *skvala* 'łać się', za pośrednictwem ang. *squall* 'szkwał'. Etymol. Hellq, s. 761 (*skvalla*). W SW cytaty z Mickiewicza (choć brak w *Słowniku Mick.*): "Minęło wiele burz... i szkwałów na morzu".

**śledź** - 'ryba', łac. *Clupea harengus*. Dor, Szym, SW, EP, WEP. Bardzo stara ogólnosłowiańska pożyczka z nordyckiego *sild* (dziś szw. *sill*, norw. *sil*) 'śledź', por. ros. *seld*, *selėdka*, z dawnego *sel-* spokrewnione z *sól*. Zastąpił starszą nazwę *jarzęg* (z niem. *Hering*) i *bydlinek* (z niem. *Bückling*), a także *halec* (też od *sol*). Szczegółowa etymol. zob. Hellq, s. 712 (*sill*). Według A. Brücknera od nazwy śledzia wywodzi się nazwa Skandynawii<sup>6</sup>. Więcej

<sup>6</sup> A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 530.



szczegółów dotyczących śledzia na Słowiańszczyźnie, zob. artykuł Benedykta Zientary<sup>9</sup>.

**terb** - 'pierwiastek chemiczny należący do rodziny lantanowców, srebrzystobiałą metal z grupy ziem rzadkich, liczba atom. 65', nazwa łac. *terbium* (skrót *Tb*). Dor, SW, Tok, Kop, EP, WEP. Od nazwy szw. miasta Ytterby. Odkryty w 1843 r. przez chemika szw. Carla G. Mosadera (1797-1858) w gadolinicie w okolicy Ytterby. Etymol. zob. *iterb* por. *erb* oraz *itr*.

**thunbergia** - 'roślina zielona (ogrodowa i balkonowa) z rodziny akantusowatych, o kwiatach lejkowatych (białych, żółtych lub pomarańczowych) osadzonych pojedynczo lub zebranych w grona. Rośnie w Afryce Płd. na Madagaskarze i tropikalnej części Azji'. Tok, WEP (w innych słownikach brak). Od nazwiska botanika szw. C.P. Thunberga (1743-1828).

**tor** (SW: **tor**, **toryn**) - 'pierwiastek promieniotwórczy z rodziny aktynowców, liczba atom. 90, metal ciężki srebrnobiałą, używany do wyrobu lamp radiowych i komórek fotoelektrycznych'; nazwa łac. *thorium* (skrót *Th*). Dor, Szym, SW, Tok, EP, WEP. Odkryty w r. 1828 przez J.J. Berzeliusa w jednym z minerałów pochodzących z Norwegii i nazwany tak od imienia staroskand. boga piorunów *Thora* (*Tora*). Szczegółowa etymol. zob. Hellq, s. 990. W słowniku Arcta występuje w formie: *thor* i *thorium*. SW podaje jeszcze nazwę: *toryna* 'tlenek toru'. Zob. *toryt*.

**toryt** - 'minerał z grupy sylikatów, ruda, z której wydobywa się tor (zob.). Występuje głównie w Skandynawii'. SW, EP, WEP. Od *tor* + suf. *-it* (*-yt*), etymol. zob. *tor*.

**trapy** - 'dawna nazwa wielkich pokryw skał wylewnych, głównie bazaltu, uformowanych często w formie schodów'. Szym, Tok, Kop, Rys, EP, WEP. Ze szw. *trapp*, *trappa* 'schody; rodzaj skał'. Część wyprowadza z holend. lub ang. Etymol. zob. Hellq, s. 1001 (szw. *trappa* spokrewnione z pol. *drabina*).

**tungsten** - (SW też: **tunsten**) - 'dawna nazwa wolframu'. Dor, SW, Tok, Kop, Rys, Arct, EP, WEP. Ze szw. *tungsten* 'wolfram', dosłownie 'ciężki kamień': *tung* 'ciężki' (spokrewnione z pol. *tęgi* i *ciężki*) + *sten* 'kamień', por. niem. *Stein* 'ts'. Etymol. Hellq, s. 1027 i 866.

**wanad** - 'pierwiastek chemiczny należący do dodatkowej V grupy układu Mendelejewa, jeden z wanadowców dodawany do stali'. W słowniku Arcta: *wanad* i *wanadyt*, w SW także: *wanadynian* i *wanadynit*. Dor, Szym, SW, Tok, Kop, Rys, EP, WEP. Nazwa pochodzi od staroskand. imienia bogini piękna *Frei*, *Vanadis*. Etymol. Hellq, s. 1088.

**wanadowce** - 'pierwiastki chemiczne z dodatkowej V grupy układu Mendelejewa'. Należą do nich: *wanad* (stąd nazwa grupy), niob, tantal. Zob. *wanad*.

<sup>9</sup> B. Zientara, *Śledzie, Słownik starożytności słowiańskich*, t. V, s. 564.



Wymienione wyżej zapożyczenia podzielić można na 6 grup:

1) nazwy pierwiastków (13): erb, hafn, holm, iterb, itr, nobel, skand, skandowce, terb, tor, tungsten, wanad, wanadowce;

2) nazwy minerałów (6): celsjan, gejzeryt, gytia, nobelit, szelit, toryt;

3) nazwy jednostek fizycznych (3): angstrom, ersted, femto-;

4) nazwy związane z topografią i meteorologią (12): belt, fieldey, flord, gejzer, malstrom, oz, sandry, skansen, skarn, szktery, szkwał, trapy;

5) nazwy zwierząt (8): edredon, flordyngl, hester, leming, narwał, ren, skua, śledź;

6) nazwy roślin (4): dalia, rudbekia, sparmania, thunbergia.

W artykule tym zanalizowano łącznie 46 skandynawizmów polskich związanych z przyrodą.

### Wykaz skrótów

- Arct - M. Arcta *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1935.  
 Dor - *Słownik języka polskiego*, pod. red. W. Doroszewskiego, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.  
 EP - *Encyklopedia popularna PWN*, wyd. 15, Warszawa 1982.  
 Hellq - Elof Hellquist, *Svensk etymologisk ordbok*, Lund 1922.  
 Kop - W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, wyd. 6, Warszawa 1970.  
 Rys - *Słownik wyrazów obcych*, pod red. Z. Ryslewicza, PIW, Warszawa 1958.  
 SW - *Słownik warszawski*: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900-1927.  
 Szym - *Słownik języka polskiego*, pod. red. Mieczysława Szymczaka, Warszawa 1978-1981.  
 Tok - *Słownik wyrazów obcych PWN*, pod. red. Jana Tokarskiego, Warszawa 1977.  
 WEP - *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 1-13, Warszawa 1962-1970.



Katarzyna Sobolewska

## **FORMY ZWRACANIA SIĘ DO ROZMÓWCY W ŚRODOWISKU UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO\***

Niniejszy artykuł jest próbą analizy (przeprowadzonej w wąskim środowisku) sposobu "działania" etykiety językowej i jej przemian.

Metodologia zastosowana w opracowaniu została przejęta z komparatystycznej rozprawy E. Tomiczka *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego*; z niej przejęłam zarówno aparat pojęciowy, jak i definicję formy adresatywnej. W rozumieniu autora formami adresatywnymi są te wszystkie wypowiedzi performatywne, które za pomocą form pronominalnych, nominalnych i atrybutywnych służą nadawcy do nawiązania i podtrzymania kontaktu językowego z adresatem zgodnie z przyjętymi społecznie normami.

Przykłady tak zdefiniowanych form adresatywnych dają się zaobserwować jedynie w języku mówionym, w czasie konkretnej interakcji, tylko wtedy bowiem występują one w całym swym uwikłaniu komunikacyjnym.

To przeświadczenie zaważyło na sposobie gromadzenia materiału do niniejszej pracy. Chcąc poznać czynniki sytuacyjno-statusowe, rządzące wyborem tej czy innej formy adresatywnej, zastosowałam tzw. obserwację uczestniczącą: dyskretny udział w interakcjach, w których jako studentka dwóch wydziałów [polonistyki i socjologii, dalej oznaczone odpowiednio (p) i (s)] - byłam bądź kimś dobrze znanym, bądź anonimowym. Myślę, że tym samym udało mi się zapewnić rozmowom, których byłam świadkiem, w miarę nie zakłócony przebieg.

---

\* Artykuł opiera się na materiale zawartym w mojej pracy magisterskiej napisanej w 1990 roku pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bartnickiej w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego.



## I. Formy skierowane do rozmówcy indywidualnego

### 1. Ty + forma drugiej osoby liczby pojedynczej czasownika

Forma adresatywna *ty* jest, ogólnie rzecz biorąc, stosowana pośród znających się dobrze rówieśników. Solidarnościowe cechy *ty* powodują ponadto, że członkowie społeczności studenckiej na terenie Uniwersytetu używają tej formy nawet w stosunku do osób nieznanych, jeśli tylko wiek adresata pozwala zaliczyć go do grona studentów, a nie pracowników:

**Słuchaj, czy ty też czekasz na profesora Szackiego?** (s)

Jest to konstrukcja - w relacjach symetrycznych - najbardziej naturalna, i to bez względu na oficjalność bądź nieoficjalność sytuacji. Mimo dość dużego dystansu wieku pomiędzy dwójką pracowników prowadzących ćwiczenia a audytorium, na jednym z zajęć można było dość często usłyszeć w czasie dyskusji wykładowców wypowiedzi typu:

**Gdybyśmy chcieli zanegować to, co ty mówisz...** (p)

Jednakże forma drugiej osoby nie była w tym wypadku używana konsekwentnie; przeplatała się z oficjalnymi *pan, pani + nazwisko*. Należy sądzić, że w sytuacji bardziej oficjalnej bądź uroczystej (wykład, Rada Wydziału, itp) nastąpiłoby zawieszenie wzajemnego poufałego *ty* pomiędzy uczestnikami interakcji.

W relacjach asymetrycznych typu profesor - asystent, wykładowca - student, forma *ty* nie przysługuje żadnej ze stron; obligatoryjne jest tu nominalne *pan, pani*. Jedyne przy dużej zażyłości i kontaktach nieformalnych możliwe jest jednostronne użycie familiarnego *ty*. Konsekwentne zwroty w drugiej osobie właściwe są na przykład rodzinno-biurowej atmosferze dziekanatu. Jedna z pracujących tam referentek zwracała się do znajomej studentki:

**Wiesz co, Ania, to się wypchaj!** (p)

podczas gdy sama była tytułowana niezmiennie *panią Basią*.

W kontaktach asymetrycznych typu student - pracownik naukowy, nawet bardzo bliskich (np. między magistrantem a promotorem), wymieniona konstrukcja - jednostronnie użyte *imię* w funkcji wokatywnej oraz forma drugiej osoby liczby pojedynczej czasownika - nie pojawia się wcale. Możliwe natomiast są przykłady zdań w postaci:

**Kasiu, gdzie się pani podziewała?** (p)

W tym wypadku *imię*, będące ekwiwalentem pronominalnego *ty*, często zdrobnione, przybiera formę wołacza. W konstrukcji dialogowej jest zastępowane nominalnym *pan, pani* i łączy z czasownikiem w trzeciej osobie liczby pojedynczej. Wydaje się, że następuje tu swoiste połączenie poufałości i dystansu. Zbyt duża różnica wieku powoduje bowiem, że niemożliwe jest przejście na obustronne *ty*; *ty* jednostronne zaś w warunkach uniwersyteckich i przy tak wyraźnej różnicy w hierarchii ról mogłoby nabrać cech **semantyki siły** (która ujawnia się, gdy zwracamy się do osób niedorostych i dzieci). Powstaje zatem forma hybrydyczna: *imię + pan, pani*



+ 3 os. czasownika, sygnalizująca emocjonalny kontakt, dość dużą zażyłość, ale i dystans oraz oficjalność sytuacji, w której rozgrywa się interakcja.

Forma adresatywna *ty* jako incipit, wołacz, występuje wyłącznie w bardzo swobodnej kolokwialnej odmianie języka ogólnego. W badanym środowisku natomiast funkcję zawołań, odpowiednią do zwrotu w drugiej osobie, pełni imiona:

*Ale, Agnieszko, słuchaj, to jest niemożliwe...* (p)

*Basiu, ja się uczyłam tego w ogólniaku.* (p)

Fleksyjnym wykładnikiem pronominalnego *ty* jest forma drugiej osoby liczby pojedynczej czasownika. W konstrukcjach niezintegrowanych syntaktycznie wtrącone do zdania formy drugiej osoby trybu rozkazującego (*słuchaj*) lub oznajmującego (*wiesz, rozumiesz*) są puste semantycznie, pełniły jedynie funkcję konatywną, tzn. skupiają na sobie uwagę odbiorcy.

## 2. Imię + forma drugiej osoby liczby pojedynczej czasownika

*Imię* jako nominalna forma adresatywna występuje powszechnie i dwustronnie w relacjach symetrycznych w jednorodnych prestiżowo grupach, wśród studentów, między pracownikami naukowymi, pracownikami administracji uniwersyteckiej, których łączą kontakty towarzyskie. Zależnie od stopnia zażyłości, używane jest bądź samo, bądź też w połączeniach z *pan, pani*.

### - *Imię* w izolacji

Reguły użycia *imienia* są w zasadzie zbieżne z tymi, które dotyczą pronominalnego *ty*. Prawie zawsze jest ono stosowane dwustronnie i sygnalizuje symetryczność relacji - poza wspomnianym już przypadkiem zwracania się pracownicy dziekanatu do zaprzyjaźnionej studentki. Owo jednostronne *ty* wyrażone imieniem:

*No jakże, no Aniu!* (p),

właściwe w sytuacji pokrewieństwa i nadające kontaktom charakter familiarny - jest jednak dość rzadkie w środowisku uniwersyteckim.

Ta sama osoba do innych studentów zwracała się już per *panie Grzegorzu, pani Kasiu*, nawet jeśli również z nimi łączyła ją pewna zażyłość i co najmniej kilkuletnia znajomość.

*Imię* w izolacji występuje z reguły w konstrukcjach syntaktycznie niezintegrowanych, przyjmując formę mianownika lub wołacza. Człon wokatywny może się pojawić w różnych miejscach zdania:

*Basiu, ja wychodzę do pani dziekan.* (p)

*Idę do pani dziekan, Grzesiek.* (p)

*Ale, Agnieszko, słuchaj, to jest niemożliwe.* (p)

W konstrukcjach zintegrowanych składniowo *imię* łączy się z formą drugiej osoby liczby pojedynczej czasownika, jest więc odpowiednikiem pronominalnego *ty*:

*Mirek, przyszedłeś trochę za późno.* (s)



Nie zanotowałam w ogóle dawnej konstrukcji typu *Niech Janek pozdrowi rodziców*, podkreślającej dystans pod względem wieku i kierowanej niegdyś przez osobę starszą do młodszej. Pewne cechy tej konstrukcji zawiera omówiony już zwrot w zdaniu:

*Kasiu, gdzie się pani podziewała?* (p)

*Plotrze, czy pan już skończył pracę?* (p),

w którym do imienia odsyła zaimekowo użyte *pan, pani*, łączące się z czasownikiem w trzeciej osobie. Jak już wspomniałam, są to formy wyrażające równocześnie i dystans, i poufałość.

Imię przybiera w większości przypadków różne formy spleszczeń i zdrobnień: *Danka, Grzesiek, Kasiu, Aniu*.

- *Pan, pani + imię*

Dwustronne używanie imion z formą *pan, pani* jest znakiem symetryczności relacji, sygnalizuje też zażyłość między partnerami, którzy z pewnych względów nie przeszli na *ty*, choć łączy ich bliski stosunek towarzyski. Ten typ zwrotu do rozmówcy jest charakterystyczny zwłaszcza dla kontaktów biurowych, choć może się przenosić na inne rodzaje sytuacji:

*Pani Basiu, idę do pani dziekan.* (p)

*Dużo tam jest osób, panie Tomku?* (p)

W konstrukcjach niezintegrowanych składniowo formy złożone z *pan, pani + imienia* przybierają zawsze postać wołacza i pojawiają się w różnych miejscach zdania:

*Pani Basiu, to jest ten indeks.* (p)

*Dobra, pani Basiu, to ja lecę.* (p)

*Dziękuję bardzo, jestem wdzięczna, panie Tomku.* (p)

W konstrukcjach zintegrowanych syntaktycznie pełnych form złożonych typu: *Niech pan Tomek poczeka*. nie zanotowałam.

Do podmiotu, przywołanego w członie wokatywnym, odsyła wyłącznie zaimek *pan, pani*:

*Skąd Yugo, pan ma, panie Grzesiu?* (p)

*Panie Grzegorzu, możliwe, że pan nie podlega WKU.* (p)

Nieliczne przypadki użycia imienia w postaci nie spleszczonej zauważyłam właśnie w połączeniach z *pan, pani* (*panie Grzegorzu, panie Mariuszu*). Pozostałe zwroty omawianego rodzaju zawierały formy hipokorystyczne.

### 3. *Pan, pani + forma trzeciej osoby liczby pojedynczej czasownika*

Nominalne *pan, pani* należy do tytułatury standardowej. Przysługując wszystkim osobom dorosłym, podkreśla dystans między nimi i równe ich prawa; jest stosowane powszechnie, gdy niemożliwe jest użycie pronominalnego *ty*. Jednocześnie forma ta wymaga uzupełnienia, często łączy się z nazwiskiem, imieniem, innymi tytułami lub formami adresatywnymi.



- *Pan, pani w izolacji*

W konstrukcjach niezintegrowanych składniowo izolowane *pan, pani* nie pojawiło się w moim materiale ani jako forma kontaktowa (*Panie, gdzie się pan tak pcha!*), ani jako apelatywna (*Wie pan, panie, gdy byłem na wojnie...*). Znacznie bardziej eleganckim i wygodnym zwrotem, bo nie wymagającym bliższego określenia adresata, jest połączenie typu *proszę pani, proszę pana*. Pełni ono dodatkowo funkcję zawołania. W tym wypadku pozycja członu wokatywnego jest ściśle uzależniona od ekspresywnych wartości wypowiedzi:

**Proszę pana, zgubił pan rękawiczki!** (s)

To pojęcie jest zdefiniowane w sposób ostensywny, **proszę pana.** (s)

Pozycja inicjalna zwrotu *proszę pana* w pierwszym przykładzie jest umotywowana funkcją kontaktową: nadawca chce tu jak najszybciej zwrócić na siebie uwagę odbiorcy, by umożliwić mu odebranie zguby. Druga wypowiedź, skierowana do studenta w czasie zajęć, nieprzypadkowo zawiera człon wokatywny w pozycji końcowej. W ten sposób zostaje wyrażony wyrzut, oddana irytacja nadawcy i wskazany - w obecności całej grupy - jeden tylko winowajca.

Połączenia innego rodzaju, występujące także w konstrukcjach niezintegrowanych syntaktycznie, lecz pełniące odmienną funkcję składniową, to tytułarne *pan, pani* z formami czasownika *wiedzieć*. Stają się one wyznacznikami segmentacji tekstu, zwracającymi jednocześnie uwagę adresata na treść komunikatu:

No tak, **wie pani**, czy skandale tu coś zmieniają... (s)

Znaczy, **wie pan**, skoro już dbamy o taką dyscyplinę słowa... (s)

**Wie pan** co, jeżeli pan takich pojęć będzie używał... (s)

W konstrukcjach syntaktycznie zintegrowanych standardowe *pan, pani* częściej pełni funkcję zaimekową niż adresatywną.

**Pan** to się posługuje takimi zręcznymi teoriami... (s)

Czy jest możliwość uzyskania od **pani** herbaty? (s)

To dlaczego nie zapytała **pani** wcześniej? (s)

W tym wypadku formy *pan, pani* są po prostu nacechowanymi honoryfikatywnie odpowiednikami *ty*. Pojawiają się również w zdaniach, w których człon wokatywny jest rozbudowany: zawiera tytuł *pan, pani* oraz *nazwisko* lub *imię* lub *formę atrybutywną*.

*Pan, pani* jako podmiot łączy się oczywiście z formą trzeciej osoby liczby pojedynczej czasownika. Nie występuje już, dopuszczalny i powszechnie stosowany w XIX wieku, wariant kolokwialny typu: *Co pan czytasz?* Jedyne w trybie rozkazującym może się ujawnić dychotomia form czasownikowych, spowodowana różnym stopniem oficjalności sytuacji. Prawdopodobnie jednak bardziej wskazuje ona na poziom kompetencji językowej nadawców, niż na kontekst sytuacyjny. Pełni więc funkcję prezentacyjną:

Zaraz, zaraz, **niech pan nie uprzedza faktów!** (s)

(Asystent do studenta na zajęciach);



- *Przepraszam bardzo, ale chciałabym podstemplować legitymację.*
  - *Tak, ale pani poczeka chwilę.* (p)
- (Do studentki w dziekanacie).

- *Pan, pani + nazwisko*

Połączenia tego typu są w moim materiale bardzo rzadkie, nigdy też nie pełnią wyłącznie funkcji adresatywnej. Kiedy prowadzący zajęcia mówi:

*Teraz referat wygłosi pani Rurka* (s),

ma na celu powiadomienie autorki referatu i osób towarzyszących o porządku spotkania, nie jest to więc bezpośredni zwrot do wywoływanej studentki. W konstrukcjach składniowo niezintegrowanych, nazwisko w połączeniu z *pan, pani* w ogóle nie występuje w formie wokatywnej; używa się formuł: *proszę pani, proszę pana*.

- *Pan, pani + imię*

O konstrukcji tej wspomniałam już, omawiając zakres użycia *imienia*. Na linii: dystans - poufalość ten rodzaj zwrotu do adresata lokuje się wyraźnie pośrodku, będąc formą pośrednią między anonimowym i oficjalnym *pan, pani* a wskazującym na zażyłość emocjonalnym *ty*. W relacjach symetrycznych ma charakter dwustronny, w relacjach asymetrycznych przysługuje partnerowi młodszemu wiekiem lub niższemu statusem.

O częściowym znoszeniu dystansu za pomocą konstrukcji *pan + imię* świadczy jej użycie w sytuacji, gdy prowadzący zajęcia, chcąc krnąbrnemu studentowi okazać swoje zniecierpliwienie i skłonić go do posłuszeństwa, porzuca stosowane dotąd, samo neutralne *pan* i wzbogaca je o imię adresata, mimo że nie jest pewny, czy dobrze je pamięta:

*Panie Mariuszu - bo chyba tak ma pan na imię...* (s),

przy czym ekspresję wypowiedzi wzmacnia tutaj także inicjalna pozycja członu wokatywnego. Nadawca orientuje się bowiem, iż anonimowe *pan* bez uzupełnienia zmniejszającego dystans, połączone z elementami ekspresywnymi, wywołuje pewien chaos stylistyczny:

*Kurczę, używa pan zbyt skomplikowanego języka, jak na moje potrzeby.* (s)

Podjeżdżając więc próbę zmniejszenia stopnia oficjalności sytuacji i "zbliżenia się" do odbiorcy za pomocą adresatywnej formy *pan + imię*.

- *Pan, pani + forma atrybutywna*

Ponieważ nominalne *pan, pani* w kontaktach nieanonimowych wymagają zazwyczaj uzupełnienia, nadawca nie znający imienia ani nazwiska adresata może się znaleźć w kłopotliwej sytuacji. Pewien wykładowca podczas jednego z pierwszych zajęć w nowym semestrze rozwiązał go w oryginalny sposób - wskazując na kolory i desenie ubrań studentów:



Niech **pani Czerwona** nie mówi teraz, bo **panią** wymienię (na miejsca) z **panem Floletowym**. (s)

**Pan w Literki** jest tu specjalistą od Homansa. (s)

## II. Formy skierowane do rozmowy zbiorowego

### 1. Wy + forma drugiej osoby liczby mnogiej czasownika

Przeгляд form adresatywnych odnoszących się do większej grupy odbiorców rozpocznę od omówienia pronominalnego *wy*. Warto tu może jednak zaznaczyć, że w pewnych środowiskach *wy* w połączeniu z nominalnymi *towarzyszu*, *kolego*, *kierowniku*, *obywatelu* - mogło być kierowane do pojedynczej osoby (tzw. *wy* *singularne*). W zebranych przeze mnie materiale konstrukcja ta w ogóle nie występuje.

Oczywiście, mówiąc o formie *wy* mam na myśli nie tylko wyrażony *explicitie* zaimek drugiej osoby liczby mnogiej, ale także jego ekwiwalenty w odpowiadającej mu postaci czasownika. Samo *wy* ma zakres użycia dość ograniczony - nie może wystąpić, podobnie jak *ty*, w funkcji wokatywnej, jako zawołanie; zabrania tego etykieta językowa środowiska. W formie dialogowej użycie tego zaimka, jakkolwiek dopuszczalne, nie jest przecież obligatoryjne. Jeśli mimo to pronominalne *wy* się pojawia, zawsze nadaje wypowiedzeniu swoisty odcień znaczeniowy.

**Wy tego nie pamiętacie, ale były takie przekonania.** (p)

**Wy z waszą wiedzą powinniście na to pytanie odpowiedzieć.** (s)

Jak łatwo można się domyślić, nadawcami powyższych tekstów byli nauczyciele akademicki podczas wykładu i ćwiczeń, adresatami - studenci. W obu wypowiedziach chodziło o przeciwstawienie, o podkreślenie dystansu dzielącego prowadzących od audytorium, czemu służyć miało wysunięcie na plan pierwszy zaimka *wy* (*wy* - a nie *ja*, *wy* z waszą wiedzą, a nie *ja* z moją). W pierwszym wypadku został zaznaczony dystans co do wieku między uczestnikami interakcji, w drugim - co do hierarchii ról społecznych. Na interwencyjny, karcący charakter 2. komunikatu wskazuje też nagromadzenie zaimków i jednoznaczne *powinniście*.

Swoistość kontaktów na uczelni sprawia, że forma *wy* pojawia się na ogół w relacjach asymetrycznych. Używana zamiennie z tytułarnymi *państwo*, *panowie*, *panie*, jest mniej oficjalna, bardziej bezpośrednia. Jeśli prowadzący ma zamiar przerwać wykład jakąś anegdotą czy pytaniem nie związanym z tematem, zawiesza jak gdyby oficjalność sytuacji, mówiąc:

**Widzieliście ten film o Tomaszu Morusie?** (p)

Czasem też (tylko w tym wypadku reguła użycia *ty* odpowiada zasadom dystrybucji *wy* w relacjach asymetrycznych) formę drugiej osoby nadawca stosuje w sytuacjach szczególnych stanów emocjonalnych, kiedy służy mu ona do wyrażenia irytacji, lekceważenia, pogardy:

**Dlaczego wy, do cholery, nie notujecie tego, co mówię?!** (s)



Nie nacechowane emocjonalnie, a występujące w konstrukcjach niezintegrowanych składniowo formy drugiej osoby liczby mnogiej czasowników pełnią często funkcję konatywną, zmuszają grupę odbiorców do śledzenia komunikatu:

**Wiecie, co przeczytacie?** (s)

**A czekacie, a jak jest z tą filozofią marksistowską?** (p)

2. *Panie, panowie, państwo* + forma trzeciej osoby liczby mnogiej czasownika

Reguły użycia wymienionych rzeczowników są w zasadzie analogiczne do reguł dystrybucji form *pan, pani*, tyle że odnoszą się do większej liczby adresatów i uwzględniają ich skład. Mogą wystąpić w izolacji lub w połączeniu z formami atrybutywnymi, bądź też z kontaktowym *proszę*.

- *Panie, panowie, państwo* w izolacji

W konstrukcjach zintegrowanych składniowo wymienione tytuły pełnią funkcję zarówno adresatywną:

**Niech państwo** wpatrzą się w tę listę. (s),

jak i zaimkową:

**Czy to jest dla państwa** jasne? (s)

**Państwa** to zdecydowanie obowiązuje. (s)

W tym drugim wypadku są nacechowaną pod względem honoryfikatywności wersją zaimka *wy*.

Jeśli chodzi o reguły kongruencji, to omawiana tytulatura łączy się, zgodnie z normą, z formą trzeciej osoby liczby mnogiej czasownika:

**Czy panowie się** nawzajem słyszają? (s)

**Jak panie** wiedzą, ta nauka dopiero się rozwija. (p)

**Czy państwo chcą** jakiś komentarz uczynić? (s)

Uwagę zwraca dość duża frekwencja konstrukcji warunkowych typu:

**Jakby państwo** scharakteryzowali tę koncepcję? (s)

Użycie przez prowadzącego zajęcia konstrukcji warunkowych i pytających na wykładzie lub ćwiczeniach łagodzi kategoryczność prośby o wypowiedź (por. *Niech państwo scharakteryzują...*). Jednocześnie - w sposób pozorny - znosi asymetryczność relacji, stwarzając wrażenie, że również wykładowca nie zna odpowiedzi na zadane przez siebie pytanie i staje się partnerem studentów podczas prób rozwiązania omawianej kwestii.

Wariantem powszechnie stosowanym, choć ograniczanym przez normę językową do mowy potocznej, jest połączenie analizowanych tytułów z formą drugiej osoby liczby mnogiej czasownika.

**Te wyniki są** w książce, którą państwo czasami **przezywacie** MAS. (s)

**Uważacie państwo, że** rozumiecie? (s)

Również i te formy dialogowe zmniejszają dystans między nadawcą i odbiorcą, chociaż zachowują oficjalną tytulaturę.



- *Panie, panowie, państwo + kontaktowe proszę*

Tego typu związki - w odróżnieniu od połączeń z formami atrybutywnymi - występują wyłącznie w konstrukcjach niezintegrowanych składniowo. Jako formy wokatywne zazwyczaj inicjują wypowiedź, choć mogą również segmentować jej tok:

**Proszę państwa, ja pamiętam taką historię...** (p)

**Proszę państwa, możecie to sobie zapisać i oddalić się na przerwę.** (s)

**Ja się tego uczyłam, proszę państwa, kilka lat.** (p)

Ponieważ formuła *proszę państwa* nadaje konwersacji ton oficjalności, który wykładowca może uważać za zbędny, podejmuje próby zmniejszenia dystansu między sobą a odbiorcą. Przykładem tego jest używanie w konstrukcji składniowej wraz z wokatywnym *proszę państwa* form pierwszej osoby liczby mnogiej czasownika lub zaimka *my*. Kreuje to pewną wspólnotę pomiędzy uczestnikami interakcji:

**No, to nam coś przypomina, proszę państwa.** (p)

**Proszę państwa, powiedzmy sobie szczerze...** (p)

**Proszę państwa, jak widzimy na tablicy...** (s)

Czasami też pronominalne *my* lub odpowiadająca mu forma pierwszej osoby liczby mnogiej czasownika, stwarzając iluzję równowagi ról, staje się grzeczną formą imperatywu:

**Proszę państwa, zastanówmy się chwilę wspólnie nad tym, jak my pojmujemy utopię.** (p)

- *Panie, panowie, państwo + formy atrybutywne*

Tego typu połączenia występują w moim materiale dość rzadko i w sytuacjach uroczystych są reprezentowane utartym *Szanowni Państwo*. Jedyne przykłady konstrukcji zintegrowanej składniowo, a zawierającej zwrot *panie* z formą atrybutywną, opierał się właściwie na żartobliwym neologizmie:

**Może *panie socjolożki* nam pomogą.** (p)

Użył go, prosząc o wypowiedź, wykładowca nie znający jeszcze imion ani nazwisk swoich słuchaczy, powiadomiony o zainteresowaniach grupy studentek.

### III. Tytułatura okolicznościowa

Formy, które nie zmieściły się w poprzednich podklasach i nie należą również do nie przedstawionych tu ze względu na brak materiałów form tytułatury profesjonalnej, symbolicznej i familiarnej, umieściłam w grupie tytułów okolicznościowych.

Większość z nich występuje w izolacji, poza konstrukcją zdaniową i pełni funkcję wokatywną. Nadaje wypowiedziom zabarwienie emocjonalne:



**Dziewczyny, która zostawiła kawę?** (kawiarnia uniwers.)

**Kochanie, musi pani zanieść te badania do przychodni.** (p)

Te nominalne formy adresatywne pojawiają się z reguły w relacjach asymetrycznych, w związku z czym strona przeciwna (studentka w stosunku do pracownicy dziekanatu czy podwładna wobec kierowniczkii kawiarni) nie może odwzajemnić się podobnym zwrotem. Wypowiedzi nacechowane ekspresywnie są przywilejem partnerów wyższych statusem w hierarchii ról.

Jedyny przykład struktury syntaktycznie zintegrowanej z nominalną formą *dziewczęta* zaobserwowałam w klubie uniwersyteckim, a więc w sytuacji nieoficjalnej. Starszy pan, szukając miejsca przy stoliku, zwrócił się do grupy studentek słowami:

**Czy szlachetne dziewczęta odchodzą?**

Ten wyszukany, bo połączony z formą atrybutywną *szlachetne* i lekko przestarzały (*dziewczęta*), a zarazem żartobliwy zwrot miał na celu zyskanie przychylności adresatek.

### Podsumowanie

W porównaniu z repertuarem form adresatywnych, przedstawionym przez E. Tomiczka, materiał zebrany w niniejszej pracy jest znacznie skromniejszy. Zastanawia zwłaszcza brak tytułury profesjonalnej i kolegiatnej. Nazw niższych stopni naukowych prawie się nie używa; w kontaktach *face-to-face* królują raczej obustronne *pan, pani*. Jedyne tytuł *profesora*, ze względu na podwójny często dystans dzielący nadawcę od odbiorcy (statusowy i wiekowy) odznacza się większą frekwencją.

Rozważania powyższe chciałabym zamknąć kilkoma uwagami natury socjologicznej, opartymi na zebranych materiale językowym. Otóż ważną cechą społeczności Uniwersytetu Warszawskiego jest *wspólnotowość*, demokratyzacja stosunków, znoszenie dystansu pomiędzy przedstawicielami grup o różnym statusie lub wieku. W kontaktach studentów i młodszych pracowników naukowych zanikają formy *pan, pani*, coraz częściej pojawia się *ty*, i to nie poprzedzone wymaganą do niedawna umową. Owo *ty* nie jest "zawieszane" nawet w sytuacjach oficjalnych, na przykład w czasie ćwiczeń. Neutralizowaniu dystansu między partnerami komunikacji służy również dość często występująca tytułura quasi-familiarna, poufała: imiona i ich spleszczenia, a także zwroty nacechowane emocjonalnie (*kochanie, dziewczyny*).

Z drugiej strony zwraca uwagę znaczna *dezintegracja językowa* i kulturalna omawianej społeczności. Niepokoi, uważana dotąd za charakterystyczną wyłącznie dla środowiska robotniczego, hipertrofia funkcji fatycznej i konatywnej, tzn. nadmiar środków służących jedynie do podtrzymania kontaktu słownego. Szerzą się zwroty i konstrukcje zaliczane



dotąd do kolokwialnej odmiany polszczyzny. Nieliczne są przejawy elegancji językowej. Gdy zaś w grę wchodzi emocje - wkracza *semantyka siły*.

### Ważniejsze pozycje bibliograficzne

1. J.L. Austin, *Performatywy i konstatacje*, [w:] M. Hempoliński, *Brytyjska filozofia analityczna*, Warszawa 1974.
2. Z. Bokszański, *Młodzi robotnicy a awans kulturalny*, Warszawa 1976.
3. Z. Bokszański, A. Plotrowski, M. Ziółkowski, *Socjologia języka*, Warszawa 1977.
4. R. Huszcza, *O gramatyce grzeczności*, „Pamiętnik Literacki” 1980.
5. R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] *W poszukiwaniu istoty języka*, Warszawa 1989.
6. A. Plotrowski, M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa 1976.
7. W.J. Thomas, *Definicja sytuacji*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych*, Warszawa 1975.
8. E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego*, Wrocław 1983.



Anna Jarmolik

## NAZWY BARW W POWIEŚCIACH AUTOBIOGRAFICZNYCH MAGDALENY SAMOZWANIEC

"Barwa jest atrybutem rzeczy. Przyzwyczajaliśmy się do kolorów tak dalece, że w zjawiskach często spotykanych przestajemy je niemal dostrzegać. Przedmioty i zjawiska wyobrażane pojawiają się w naszej wyobraźni łącznie z «przysługującymi» im barwami. Można zaryzykować stwierdzenie, że w utworze literackim ukazującym przedmioty bez określania ich barw, czytelnik «widzi» je mimo wszystko barwnie, i to w kolorach takich, jakie mu się kojarzą z poszczególnymi przedmiotami. Autor, który podejmuje próbę narzucenia czytelnikowi własnego sposobu widzenia barw, nie może zadowolić się sytuacją, w której czytelnik «koloruje» za pomocą własnej pamięci i wyobraźni odbarwiony świat, lecz musi posłużyć się określeniami barw stosownie do ukazywanych zjawisk i własnych zamierzeń. Percepcja barw ukazanych w utworze literackim jest wprawdzie uwarunkowana w znacznym stopniu możliwościami odbiorcy, jego wrażliwością estetyczną, niemniej jednak umiejętność i talent twórcy mogą wpłynąć dodatnio na jakość tej percepcji"<sup>1</sup>.

Umiejętne operowanie barwami podnosi plastyczne walory utworów, staje się ważnym czynnikiem tworzenia nastroju, wywołania doznań emocjonalnych i asocjacji, które nie są obojętne dla ogólnego odbioru dzieła.

Teksty Magdaleny z Kossaków Starzewskiej-Niewidowskiej o pseudonimie artystycznym: Samozwaniec (1894-1972) są przykładem twórczości, w której omówienia barw pomijać nie należy. Ta pisarka satyryczna, felletonistka, autorka bajek dla dzieci, parodii, powieści obyczajowo-satyrycznych, dramatów oraz opowieści o rodzinie Kossaków: *Maria i Magdalena* (Kraków 1956) i *Zalotnica niebieska* (Kraków 1973) jest córką sławnego malarza batalisty Wojciecha Kossaka (1857-1942), wnuczką założyciela dynastii, malarza sfer artystyczno-ziemiańskich, specjalisty od scen obyczajowych i portretów różnych osobistości na koniach, Juliusza Kossaka (1824-1899), siostrą: Jerzego (1886-1955) przeznaczonego na następcę w trzecim pokoleniu malarskiej "dynastii" oraz Marii (1891-1945) Bzowskiej-Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, poetki i dramatopisarki.

---

<sup>1</sup> P. Wróblewski, *Stylistyczna funkcja określeń barw w prozie Brunona Schulza*, "Przegląd Humanistyczny" 1978, z. 7-8, s. 58.



Magdalena Samozwaniec jako córka i wnuczka malarzy widziała świat takim, jakim pokazywał go jej dziadek oraz ukochany ojciec: "kto umiał pokazywać życie swoim córkom z takim smakiem i taką zachętą w oczach... - Popatrz, Magdusiu, spójrz tylko na ten koloryt! - Panny, przestańcie kłapać i popatrzcie stąd na łańcuch ośnieżonych Tatr! - Czasem były to rzeczy zupełnie białe, jak pies, który spał w słońcu, chociaż muchy mu chodziły po nosie, albo dwa wróble wydzierające sobie kawałek bułki. A czasem nawet kielbasa. - Popatrz, Magdusia, czy widziałaś kiedy coś podobnego! a powąchaj! - Wszystkiemu, co przynosił do domu, dodawał smaku, barwy i radości życia. - Liluś, spójrz na to wino, popatrz na nie pod światło, a teraz przeczytaj sobie datę. Cooo? Śniło ci się kiedy, że będziesz piła takie wino?" (MM 396).

W *Marii i Magdalenie* pisarka wspomina: "Dla obu córek nie było większej przyjemności, niż patrzeć, jak na białym kartonie pojawiały się kolorowe plamki, ciapki naprędce kładzione i jak po chwili wyrastały z nich brzozy oświetlone górskim słońcem albo jodły czy kawałek polanki z fioletowymi wrzosami. Żywa przyroda bez blagi, ale również bez podlizywania jej się pędzlem. Wojciech był wielkim i zapoznanym pejzażystą, który sobie z tego daru nawet nie zdawał sprawy. Odśpiewał pejzażyk, niby kos swoją melodyjkę, po czym, jak gdyby nigdy nic, wkładał zamalowany karton do kasety..." (MM 96).

Magdalena Samozwaniec, od dziecka mając na co dzień kontakt ze sztuką i ze środowiskiem tych, którzy ją tworzą, posiadała cenny dla pisarki dar obserwacji. Niezwykle wnikliwie obserwowała przyrodę, życie ludzi, potrafiła dostrzec najrozmaitsze drobiazgi i w sposób plastyczny je przedstawić.

O swoich zdolnościach malarskich, które usiłowała w młodości rozwijać w szkole mistrza Hoplińskiego, pisze: "Z tych dorosłych 'cudownych dzieci' ona jedna (czyli Magdalena z Kossaków - A.J.) 'dziedzicznie obciążona', była najzdolniejsza, chociaż jej kompozycje, które malowała temperą, a później powlekała werniksem nie wróżyły wielkiego talentu"<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Magdalena z Kossaków Samozwaniec wiedziała już, że nie zostanie malarką, a że była osobą praktyczną i ciągle potrzebującą pieniędzy więc, jak sama wspomina, zrobiła kurs zdobniczy w Szkole Sztuki Stosowanej u profesorów Buszka i Warchałowskiego, gdzie wyuczyła się malowania woskiem na jedwabiu, czyli batikarstwa. Po zdaniu egzaminu założyła na Kossakówce własny warsztat. Makaty, szale i serwetki ze swojej pracowni wysyłała do Warszawy (ZN 233). Zygmunt Niewidowski, drugi mąż pisarki w książce pt. *30 lat życia z Madzią. Wspomnienia o Magdalenie Samozwaniec*, Wrocław 1988, s. 35 pisze, że... "pewnego dnia zastałem ją nad sztalugą dziadka, jak z ogromną pilnością kończyła ostatni z pięciu jednakowych obrazków przedstawiających kapliczkę ze św. Antonim. Były to repliki fragmentu obrazu ojca *Po bitwie*. Zbaraniałem. Widząc moją głupią minę, wyjaśniła mi z wielkim entuzjazmem, że to nadzwyczajny interes. Kobieta przynosząca ze wsi nabiał zabiera wszystkie obrazy i rozsprzedaje wśród swoich znajomych, za co w zamian zaopatruje dom w niezbędne produkty żywnościowe. Pracą tą parala się potem jeszcze kilka lat, zapewniając tym samym w miarę regularne zaopatrzenie".



Jako osoba "dziedzicznie obciążona" była zawsze bardzo wrażliwa na kolor. Widziała otaczającą ją niezwykłą harmonię barw.

"Paleta" ich nazw w *Marii i Magdalenie* oraz w *Zalotnicy niebieskiej* jest bardzo zróżnicowana. Widać to choćby na przykładzie koloru żółtego. Pisarka używa następujących jego określeń: *bladożółty, pożółkły, złoty, złocisty, złotorudy, złotawy, złotopłowy, żółto-złoty, żółtozłotawy, szafran, bursztynowy, konopny, herbaciany, piaskowy, płowy, płowo-złoty, złoto-rudy, żółto-czarny, kolor starej kości słoniowej, kolor cojki, woskowy, blond, palony*.

Podobny albo jeszcze większy zestaw nazw występuje przy innych kolorach: białym, niebieskim, brązowym, czerwonym, czarnym, szarym czy zielonym.

Wśród jednostek nazywających barwy bezpośrednio można wyodrębnić 8 grup: 1. *czerni i barwy zbliżone*, 2. *pochodne fioletu*, 3. *odmiany barwy niebieskiej*, 4. *odmiany zieleni*, 5. *barwa biała i zbliżone do niej barwy neutralne*, 6. *żółcień i jego odmiany*, 7. *brąz i barwy zbliżone*, 8. *odmiany czerwieni*. Z kolei zróżnicowanie nazw ich odcieni daje aż 43 jednostki. Najwięcej nazw określeń odcieni ma barwa czerwona - 11, następnie: żółta - 7, niebieska - 6, grupy: czerni i brązu - po 5, zaś grupy bieli i fioletu - po 4, zieleni - 1. O włączeniu do tego spisu nazw barwnych decydował kontekst, ponieważ we *Wspomnieniach* M. Samozwaniec występują także niekolorystyczne użycia nazw barw (np. *miedziany* - "bo zrobiony z miedzi", *złoty* - "bo - ze złota" itp.).

Operowanie tak rozległą skalą nazw barw w obrębie tych samych grup ukazuje możliwości autorki ujmowania najsubtelniejszych rozróżnień kolorystycznych. Wśród tej różnorodności są nazwy właściwe (główne) i wtórne (pochodne).

Nazwy pochodne tworzone są w różny sposób:

od podstawy rzeczownikowej, czasownikowej oraz przymiotnikowej.

Formacje od rzeczowników są liczne. Duża jest także liczba nazw przedmiotów, od których się je tworzy<sup>3</sup>, jak:

- substancji barwnych, np. *purpurowy, karminowy*,
- roślin (zwłaszcza drzew i kwiatów): *kasztanowy, liliowy, oliwkowy, fiołkowy, fioletowy, różany, granatowy*<sup>4</sup>,
- zwierząt: *zajęczy, kruczy, szpakowaty*,
- minerałów, metali, kamieni itp.: *brązowy, srebrny, złoty, perłowy, miedziany, rubinowy, ametystowy, szafirowy*<sup>5</sup>. Są też inne określenia:

<sup>3</sup> Na ten temat pisze A. Zaręba, [w:] *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego*, Wrocław 1954, s. 78.

<sup>4</sup> Właściwie nie ma zgodności co do tego, że przymiotnik *granatowy* pochodzi od nazwy owocu granatu. A. Zaręba, tamże, s. 53 polemizuje ze Stefanią Skwarczyńską, autorką artykułu pt. *Wartość treściowa kolorów w romantyzmie a dzisiaj*, "Pamiętnik Literacki" XXIX, s. 273-302.

<sup>5</sup> A. Zaręba, tamże, s. 50-51, 119.



ceglasty, czekoladowy, kawowy, mleczny, ognisty, niebieski, popielaty. Część kolorów powstaje w inny sposób, np. od określeń czynności lub procesu, jak: czerwony, zielony<sup>6</sup>, malowany, opalony, wypłowiasty. Formacjami słowotwórczymi odrzeczownikowymi są także kolorowy, barwny<sup>7</sup>.

Wśród nazw kolorów można wyróżnić zapożyczenia, dzisiaj występujące w formie spolszczonej, jak np: pąsowy, różowy (fr. rouge), fioletowy, szkarłatny, szafirowy, bury, błękitny, purpurowy, karmazynowy, kasztanowy, kasztanowaty, kary, liliowy itd., a także wyrazy-cytaty, np.: khaki, blond, lila, beige (beż) itp<sup>8</sup>.

Zapożyczenia te przyswajane były w różnych okresach<sup>9</sup> (np. jak podaje Alfred Zaręba w książce pt. *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego* na s. 123: "starsze, XVII ponso i młodsze, już przyswojone, pąsowy (albo równocześnie w tym samym czasie ... bordo i bordowy). Najnowsze, ostatnie zapożyczenia są często wyrazami obcymi").

Gdy nazwa przymiotnikowa (lub rzeczownikowa) koloru - z przedstawionego wyżej zasobu - nie daje pożądaných efektów obrazowych lub emocjonalnych, M. Samozwaniec opisuje go przez ukazanie przedmiotów o specyficznej barwie, trudnej do bezpośredniego nazwania, np.:

"Na placu Kossaka błoto jak zwykle, połączenie ciemnej, płynnej czekolady i kakao w miejscu, gdzie konie zrobiły kupki" (ZN 303), czy też "Strugi błota koloru pralinek ochlapływały boki karetki" (MM 127).

O Rumunkach pisze: "Miewały oczy koloru różnego gatunku winogron - od zielonkawo-bursztynowych do tak czarnych, że aż granatowych - ale niebieskich nie miewały nigdy" (MM 337); spotkany Rumun "przymknął w rozmarzeniu wytupełaste oczy koloru cojki"<sup>10</sup> (MM 339).

Wprowadzenie pośredniego określenia daje możliwość dokładniejszego oddania barwy, która nie ma swojej precyzyjnej nazwy abstrakcyjnej. W tym też celu M. Samozwaniec wykorzystuje często rzeczownik z przydawką dopełniaczą<sup>11</sup>, np.: kolor rzodkiewek, barwa piwonii, kolor miedzi itp., bądź też rzeczownik z przydawką przymiotną, np. głęboka zieleń, puszysta zieleń, piękna zieleń.

<sup>6</sup> Przykłady te analizuje A. Zaręba, tamże, s. 80. Formy te autor traktuje jako derywaty utworzone od określeń czynności i procesu.

<sup>7</sup> Wg A. Zaręby, tamże, s. 80 "nie są to jednak nazwy utworzone od nazw przymiotników (jak malinowy, różowy itp.) na skutek pokrewieństwa koloru przedmiotu i koloru, który ma być nazwany".

<sup>8</sup> Dokładne omówienie tych nazw znaleźliśmy w cytowanej już pracy A. Zaręby.

<sup>9</sup> O nazwach kolorów zapożyczonych, tamże, s. 118-125.

<sup>10</sup> Cojka//cujka//țuică 'rumuńska wódka ze śliwek lub moreli' ma kolor żółty.

<sup>11</sup> Na tego typu konstrukcję zwraca uwagę A. Zaręba, tamże, s. 98. O rzeczowniku z przydawką przymiotną pisze A. Zaręba, tamże, s. 98.



Widoczna jest u M. Samozwaniec rozwinięta wrażliwość na odcień, stopień nasycenia i stopień jasności barwy. Jej osłabienie lub wzmocnienie określa pisarka w różnorodny sposób. Najczęściej stosowane w tym celu zabiegi to:

- 1) Stopniowanie (w ograniczonym zakresie) przymiotników nazywających barwy: *bielszy, czarniejszy, ciemniejszy, bledszy, najciemniejszy*.
- 2) Dodawanie do określeń barwy członów: *jasno-, blado-*<sup>12</sup>, *ciemno-* (np.: *jasnoniebieski, bladoróżowy, bladoniebieski, bladożółty, ciemnokasztanowy, ciemnowiśniowy, ciemnoszary* itp.).
- 3) Dodawanie do członu *-blady* określeń barwy, np.: *zielenoblady*.
- 4) Używanie form imiesłowowych od czasowników z prefiksami: *po-, z-, przy-, wy-*, sygnalizującymi zmianę natężenia cechy kolorystycznej lub nawet jej przejście w inną, np. *pożółkły, zzieleniałły, przybladły* itp.
- 5) Posługiwanie się określeniami ukazującymi odbarwienie, nasilenie barwy lub jej "rozmazanie", np. *przezroczystobiały, przezroczystoniebieski*. M. Samozwaniec w *Marii i Magdalenie* pisze także: "Obie córki niewyrobione jeszcze malarsko, nie mogły zrozumieć, dlaczego Tatko zachwyca się ciemnymi jakby zgaszonymi kolorami pejzaży Stanisławskiego" (MM 140).
- 6) Wykorzystywanie form ekspresywnych, np.: deminutivum: *bledziutki, różowiutki*, itd.
- 7) Derywaty oznaczające osłabienie cechy (tzw. deminutiva przymiotnikowe) tworzone sufiksem *-awy*, np. *białawy, rudawy, czerwonawy, bladawy, niebieskawy* itd.; *-aty*, np.: *kasztanowaty*.

Do określeń uwzględniających zmianę odcienia barwy podstawowej można zaliczyć m.in. *krwistoczerwony, białopertowy, popielatoniebieski, szafirowoniebieski, szafirowoblękitny* itp. Przedmioty i zjawiska dwubarwne nazywane są za pomocą złożzeń równorzędnych: *czerwono-czarny, różowo-żółty, różowo-zielony, niebiesko-biały, niebiesko-granatowy, żółto-czarny* itp. W grupie ogólnikowych określeń barwy można wyróżnić także, które bezpośrednio odnoszą się do zjawisk jednobarwnych, np.: *jasny*<sup>13</sup>, *ciemny, barwny*, oraz także, które odsyłają do zjawisk wielobarwnych, bez dokładnego sprecyzowania ich barw (*pstrokaty, różnokolorowy*), a także określenia sygnalizujące zanik barwy zasadniczej (*wyblakły, wypłowiwały*).

<sup>12</sup> H. Koneczna, [w:] *Nazwy barw w gwarze łowickiej*, Poradnik Językowy 1949, z. 6, s. 15 pisze: "Jeżeli Księżanki chcą określić mniej intensywny odcień koloru, używają również sposobu opisowego przez połączenie przymiotnikowej nazwy odpowiedniej barwy z przymiotnikiem *blady* czy *bledszy*, bardzo rzadko wprowadzają wtedy przysłówek *blado*, więc *blady jasny, bledszy żółty* lub *blady pumarańcowy*."

<sup>13</sup> A. Zaręba, *Nazwy barw w dialektach ...*, op.cit., s. 38-39. Tamże, na s. 44 autor pisze: "Jasny występuje na zwartym obszarze Polski zachodniej i północnej... r ó w n o c z e ś n i e z *modrym*, który niewątpliwie był tutaj pierwotny, o czym świadczy fakt istnienia tego (niejasnego etymologicznie, a więc bardzo starego wyrazu) w innych, sąsiednich językach słowiańskich (górnym i dolno-łużyckim, czeskim itp....) oraz w historii polszczyzny".



W *Marii i Magdalenie* znajduje się i stwierdzenie: "Mimo młodego wieku ma już łysiejące czoło, a na głowie jakiś meszek nieokreślonego koloru" (MM 295).

Wartości plastyczne tej grupy, mimo jej liczebności, są niewielkie. Wywołanie barwnych obrazów w wyobraźni odbiorcy za pomocą określeń nie precyzujących koloru jest trudniejsze niż wówczas, gdy operujemy nazwami dokładnymi, ale pozostawia pewien margines, który odbiorca może wypełnić własnymi wyobrażeniami barw.

Mówiąc o wrażliwości M. Samozwaniec na barwy, należy również wspomnieć o reagowaniu pisarki na brak barwności<sup>14</sup>, np.

"Morze ludzi czarno ubranych wpływało przez furtkę do ogrodu. Nawet obcy ludzie płakali. Dwie małe dziewczynki, Lilka i Madzia, siedziały w oknie i przyglądały się temu. Miały na sobie szkockie sukienki w czarno-białą kratę i czarne kokardy we włosach" (MM 28), czy też:

"Smętna szarzyzna polskiego listopada, długie, czarne, gołe drzewa w ogródku na Kossakówce, pełne wróbli, które jak gruszki siedziały na wszystkich gałęziach, a wśród nich czarne sutanny wron - kra, kra, kra, - wrzeszczały od rana bez przerwy cały dzień... Niewesoło było podczas owych krakowskich jesieni. Zaduszki... potem Adwent. Żałobne hrabiny sunące z wielkimi książkami do nabożeństwa do krakowskich kościołów, czarni księża. Smutek i jeden wielki cmentarz" (MM 463), albo

"Z początku było ciemno, nawet czarno. Potem przerywana ich nawoływaniem ciemność stała się szara, potem mleczna, w końcu - przejrzysta. Stała się światłem, skryształizowanym słońcem" (ZN 355).

Zdecydowana większość określeń barw we *Wspomnieniach* Magdaleny Samozwaniec wyrażona jest za pomocą przymiotników, tj. części mowy najczęściej stosowanej w tej funkcji, oraz imiesłowów (łącznie 139 jednostek i 1300 ich użyc).

Nazwy barw w *Marii i Magdalenie* oraz w *Zalotnicy niebieskiej* M. Samozwaniec służą jako określenia nazw:

- 1) ubiorów np.: szary legionowy mundur (ZN 331), bladoniebieska sukienka (ZN 297-298), czerwone fraki Murzynów (MM 370), zajęczego koloru koszula (MM 255), bure wełniaki (ZN 124-125);
- 2) tkanin, np.: szare jedwabie (MM 157-158), jasnoniebieska mora (MM 36-37), zielony szewiot (MM 64), liliwoniebieskie gazy (ZN 253);

<sup>14</sup> Mówiąc o zjawiskach "pozbawionych barw", mam na myśli potoczne znaczenie tego wyrażenia. W rzeczywistości idzie tu o zjawiska, które ukazane zostały w skali barw zawierających się w granicach od białej przez szarą do czarnej, tym bardziej, że w precyzyjnej terminologii fizycznej (a także malarskiej) biel i czernie nie są właściwie kolorami - to tzw. barwy achromatyczne, całkowicie pochłaniające światło (czarny) lub całkowicie je odbijające (biały).



- 3) deseni, np.: *granatowo-białe paski* (MM 73), *popielata krataczka* (MM 406), *szafirowe koła na pldżamie* (MM 260), *różowe grochy* (MM 507);
- 4) dodatków i ozdób stroju, np.: *białe rękawiczki* (MM 165), *czzerwony szal* (MM 133), *szpakowatego koloru szale* (MM 393), *czarna kokarda* (MM 28), *białe wypustki* (MM 74), *żółte otoki* (MM 291), *czzerwona parasolka* (ZN 50);
- 5) nakryć głowy, np.: *biały czepeczek* (MM 202), *kawowy kaplin* (MM 499), *bladoniebieskie kapelusiki* (MM 192-193), *czzerwone fezy* (MM 368), *brązowy słomiany kapelusz* (MM 215), *czarne peruki* (MM 155), *biała szlafmyca* (MM 176);
- 6) obuwia, np.: *czarny pantofelek* (MM 170), *żółte buty* (MM 368);
- 7) części ciała np.: *płowe włosy* (MM 43-44), *żółta twarz (pana posta)* (MM 327), *fioletowe oczy* (MM 49), *sine usta* (MM 51), *szpakowaty wąsik* (MM 158), *liliowe dłonie* (ZN 99), *złotoruda czupryna* (MM 443), *różowa buzia* (MM 45), *różowe usta* (MM 12) itp.
- 8) ogólnego wyglądu ludzi, np.: *białe Europejki* (MM 487-488), *płowa blondynka* (MM 36-37), *biały ksiądz Truszcowski* (MM 40), *szara i wybiedzona Lilka* (MM 473-474), *szara pensjonarka* (MM 169), *białopertłowa królowa* (MM 336), *oliwkowy typ*<sup>15</sup> (MM 433), *zielonoblodzi gracze* (MM 422), *pastelowa Lilka* (ZN 141) itp.
- 9) mebli i wyposażenia domu, np.: *żółte fajanse* (MM 444-445),  *błękitne mebelki* (MM 294), *karmazynowe chodniki* (MM 335), *rubinowy kryształ* (MM 447) itp.
- 10) zjawiska przyrody, np.: *szare wróble* (MM 187), *fioletowe wrzosa* (MM 187), *sinny świt* (MM 181), *czzerwone begonie* (ZN 307), *kawowego koloru góry* (MM 384), *miedziana zatoka (o zachodzie słońca)* (MM 431), *czarno-czerwone skrzydła żuków* (ZN 72), *złotawa pustynia* (MM 384-385), *granatowa noc* (MM 370).

Nazwy barw służą też pisarce jako określenia rzeczowników abstrakcyjnych, np. *biała pasja* (MM 306), *szare pożycie* (MM 204), *jasne wspomnienia* (ZN 303), *ciemny żywot* (MM 393), *błękitny sen* (MM 36-37), *czarna melancholia* (MM 7), *mleczna ciemność* (ZN 355-356), oraz jako składniki wyrażen metaforycznych: *białe kielbasy* (o ramionach) (ZN 186), *biały kombinezon* (o skórze) (ZN 189-190), *blade krakowskie rody* (MM 99), *brązowe mumie* (o kuracjuszach w Zakopanem) (MM 86) czy też: *czzerwone ropuchy* (o truskawkach) (ZN 63), *białe orzeszki laskowe* (o zębach) (ZN 185), *zielony stół polany* (MM 181), *czarne sutanny wron* (MM 463).

<sup>15</sup> Autorka konsekwentnie widzi opisywaną postać poprzez odcień cery, np. "Kolo nich przy sąsiednim stoliku siedział jakiś krępy brunet o oliwkowej cerze i kręconych ciemnych włosach, który przyglądał im się bez przerwy... po chwili, gdy chciała zapalić papierosa, oliwkowy pan poderwał się i podbiegł do niej z zapalniczką" (MM 431). "Tam właśnie los zetknął je z tym oliwkowym panem". (MM 432). "... oliwkowy pan zerwał się z klęczek i spojrział na nią wzrokiem pełnym nienawiści i wściekłości" (MM 433).



Określenia barw występują u Magdaleny Samozwaniec najczęściej jako epitety pełniące ważną funkcję w tworzeniu obrazu przekazywanego czytelnikom. Kolory przedstawianych przedmiotów są opisywane nawet wówczas, gdy poza walorem obrazowym nie wnoszą nic więcej, co oddziaływałyby na emocjonalną sferę odbiorcy. Epitety te wskazują zwykle rzeczywiste cechy przysługujące danym przedmiotom, np.: *granatowa marynarka, białe mundury, czarne fraki, rude włosy, niebieskie oczy, żółte kwiaty*. Często są to wyrażenia tautologiczne typu *żółta cytryna, zielone drzewa, biała kalia, czerwony burak, czerwone piwonie, zielony groszek, zielona żabka, zielona trawka, zielona sałata* itp. Pisarka chętnie posługuje się stereotypami literackimi, np. *konopna czupryna, purpurowe usta, srebrny półksiężyc, białe śniegi, złote gwiazdki, mleczna cera czy blade uśmiech, jasne wspomnienia, złoty sen*. Nie brak jednak w analizowanym zakresie indywidualizmów autorki polegających na rozszerzeniu łączliwości przymiotników, np.:  *błękitne rozmarzenie, błękitne pożycie, czekoladowe spojrzenie, szpakowate szale* (= szale wyglądające jak włosy starego człowieka, niekolorowe), *siwoszpakowate prezenty* (= prezenty wyglądające od razu jak stare, zużyte rzeczy; wyglądające jak włosy starego człowieka, wysłużone, nieciekawe, niekolorowe).

Dążenie do wiernego oddania obrazu rzeczywistości widzianej w kolorach najwyraźniej przejawia się w charakterystykach osób. Opisując jakąś postać M. Samozwaniec stara się stworzyć w miarę pełny portret kolorystyczny. Im przedstawiany bohater jest bliższy sercu autorki, tym ta kolorystyczna charakterystyka jest pełniejsza. Pisarka, jako córka malarza, wie, że wygląd zewnętrzny mężczyzny nie ma w odczuciu społecznym takiego znaczenia jak wygląd kobiety, toteż choć postaci męskich jest w analizowanych utworach o wiele więcej niż kobiecych, ich portrety, zwłaszcza jeżeli idzie o epitety "kolorystyczne", są na ogół mniej dokładne. Przyjrzyjmy się charakterystyce tego typu na przykładzie porównań występujących w *Marii i Magdalenie* oraz w *Zalotnicy niebieskiej*. Są to zarówno wyrażenia, jak i zwroty porównawcze, oryginalne i stereotypowe, odwołujące się do koloru bezpośrednio lub pośrednio, np.:

(oczy) *błękitne* jak turkusy (MM 300),

(Wojciech) *czerwony* jak burak (MM 425-426),

(Manusia) *czerwona* jak piwonie,

(panna młoda) *bledziutka* jak opłatek (MM 258),

(T. Axentowicz) *czarny* jak kruk (MM 130),

(piersi) *białe* niby oskubany drób (MM 377),

(stare rody krakowskie) *blade* i *wypłowiałe* jak dawne konterfekty (MM 99),

(Lilka) *pastelowa* jak mała księżniczka z ilustracji do bajek Andersena, pędzla Dülaka (ZN 141),

(panowie ubrani na czarno) *czarni* jak żałobni goście (MM 174),

(twarzyczka) jak morela (MM 93),

(twarz) jak piwonie,

(oczy) jak turkusy,



(zęby błyskają) niby białe obrane orzeszki laskowe (ZN 185-186),  
 (oczy błyszczą) jak duże czarne dzęty (ZN 24),  
 jak jeziora górskie ogrzane słońcem (ZN 124-125),  
 jak rozżarzone węgle (MM 150),  
 jak czarne świece (ZN 58) itp.

Aby obraz bohatera był pełny, pisarka opisuje także jego uczucia zarówno pozytywne, jak i negatywne: zawstydyzenia, zmieszania, strachu, gniewu, przerażenia, wściekłości, złości, zazdrości, radości, miłości, do których określenia używa również jednostek z pola znaczeniowego barw. Oto przykłady:

czerwona z zadowolenia (MM 346), szary z gniewu (ZN 58), zielona ze strachu (MM 75), blada z wściekłości (ZN 368), czerwona od strachu (MM 98); zblednąć z wrażenia (ZN 265-266), poczerwieniec ze złości (MM 327), spłonąć rakiem (MM 444) czyli 'stać się czerwonym jak rak', płonąć rumieńcem (MM 296) czyli płonąć jak rumieniec, uderzać w pąsy (MM 113-114) 'gwałtownie się czerwienić' (na wzór uderzać w płacz, uderzać w pokorę).

Nazwy barw o wiele częściej służą autorce do określania uczuć negatywnych (złość, wściekłość, wstyd, zazdrość) niż pozytywnych (zachwył, radość, miłość, duma itp.). I tak z gniewem łączy najczęściej barwę szarą, z wściekłością, wstydem - czerwoną, z zazdrością - zieloną.

Koncentracja ogromnej większości określeń kolorów w opisach postaci ludzkich, różnorodność, obrazowość i wielofunkcyjność tych określeń, jest dodatkowym poświadczeniem tego, że ośrodkiem zainteresowań pisarki byli ludzie.

Nazwy barw we wspomnieniach Magdaleny Samozwaniec służą także do oddania kolorystycznych cech krajobrazu, pory dnia, roku, jednak pisarka w swoich książkach o wiele mniej miejsca poświęca przyrodzie niż człowiekowi. Nie bez racji przecież Henryk Vogler pisze w szkicu pt. *Madzia znaczy radość życia*<sup>16</sup> "nie uznawała przyrody, zamiast zieleni i szumiących drzew wołała - podobnie jak Oskard Wilde - miękki fotel i dobrze zastawiony stół".

M. Samozwaniec ma rozwinięty zmysł obserwacji.

Swoje wspomnienia pisze *ex post*, po latach, a jednak dokładnie pamięta nastroje, kolory, szczegóły i szczególik dotyczące najczęściej stroju bądź wyglądu zewnętrznego opisywanych osób. Z zakamarków swej pamięci wydobywa postacie bliskich, dawnych znajomych, kolegów, przyjaciół. Ma pamięć malarza-portrecisty. Potrafi za pomocą kilku zaledwie określeń naszkicować portret, zwykle "barwny", bohatera. Nie jest wielką kolorystką,

<sup>16</sup> H. Vogler, *Madzia znaczy radość życia*, szkic ze zbioru pt. *O Magdalenie Samozwaniec*, pod red. G. Miller-Zielińskiej, Kraków 1979, s. 196.



jak np. A. Mickiewicz<sup>17</sup>, J. Słowacki, H. Sienkiewicz czy B. Schultz, ale jej uwrażliwienie na barwę jest spontaniczne i naturalne. Niewątpliwym wpływem na ukształtowanie się tej cechy pisarki wywarło obcowanie z ojcem malarzem oraz z siostrą - poetką, dla której wszystko miało kolor i było poezją. Stwierdzona w analizowanych utworach duża frekwencja określeń barw służących do oddania bogactwa i zróżnicowania kolorów, ich odmian i odcieni, umiejętne ich wyzyskiwanie w tworzeniu obrazu i nastroju świadczą o tym, że Magdalena Samozwaniec była także "dziedzicznie obciążona" i należała do rodziny artystycznej Kossaków.

---

<sup>17</sup> Opracowania omawiające zagadnienia kolorystyki A. Mickiewicza i J. Słowackiego zostały napisane przez badaczy literatury i są raczej swobodnymi impresjami na temat posługiwania się kolorem przez pisarzy niż wynikiem szczegółowych badań nad językiem: S. Witkiewicz, *Mickiewicz jako kolorysta*, Warszawa 1947, S. Skwarczyńska, *Wartość treściowa kolorów w romantyzmie a dzisiaj*, Pamiętnik Literacki XIX, 1932, s. 273-307, Z. Lubertowicz, *Słowacki jako kolorysta*, Brody 1910.



*Maria Przybysz-Płukowa*

## **STAN WIEDZY O JĘZYKU A BADANIE JEGO PATOLOGII**

Temat rozważań jest bardzo ogólny i szeroko zakreślony. Chciałabym przedstawić kilka uwag, które mogą nasunąć się badaczowi mowy, kiedy swoje obserwacje, ukierunkowane badania i doświadczenia terapeutyczne konfrontuje z opisami i interpretacjami stanów języka w patologii sporządzanymi przez specjalistów z tych dziedzin wiedzy, dla których porozumiewanie się językowe zaburzone staje się przedmiotem dociekań. W trudnej sytuacji znajdują się logopedzi, którzy zanim zdobędą własne doświadczenia w pracy z osobami mającymi zaburzenia w porozumiewaniu się językowym, przez lektury przyzwyczajają się do określonego interpretowania faktów, klasyfikowania dostrzeganych odstępstw od normy językowej. A wiadomo, że od sposobu opisu i interpretacji patologii w znacznym stopniu zależy punkt wyjścia i przebieg terapii logopedycznej, co nie jest obojętne dla jej efektów.

Chciałabym uściślić zakresy terminów, którymi się posługuję. Do nich należą przede wszystkim: **patologia mowy i patologia języka**.

**M o w a** to według przyjętego tu punktu widzenia porozumiewanie się, czyli mówienie i rozumienie (proces nadawczo-odbiorczy) przebiegające zgodnie z regułami systemu językowego<sup>1</sup> (struktur językowych). Nie we wszystkich patologiach mowy (zaburzeniach mowy) mamy do czynienia z zaburzeniami języka (z patologią języka). Mówiąc o patologii języka, mam na myśli dwa stany zaburzeń mowy będące następstwem uszkodzeń w obrębie tych anatomicznych struktur mózgowych, tych części ośrodkowego układu funkcjonalnego, które są odpowiedzialne za przyswojenie (wykształcenie) językowych programów nadawczo-odbiorczych. Te stany to: **a l a l i a**<sup>2</sup>,

---

<sup>1</sup> Por. m.in. L. Kaczmarek, *Nasze dziecko uczy się mowy*, Wyd. Lubelskie, Lublin 1977; A. Knobloch-Gala, *Asymetria i integracja hemisferyczna a mowa i niektóre jej zaburzenia*, Kraków 1990.

<sup>2</sup> W takim znaczeniu termin ten jest używany w piśmiennictwie rosyjskim, por. S.N. Szachowska, *Alalija*, [w:] *Rosstrojstwa rieczni u dietiej i podrostkow*, Moskwa 1969; W.A. Kowszykow, *Ekspriessijnaja alalija. Uczebnoje posobije k spektakrsu*, Leningrad 1985; także w czeskim, częściowo w polskim, por. U.Z. Parol, *Dziecko z niedokształceniem mowy*, Warszawa 1989. Bywa on używany na oznaczenie zaburzeń mowy funkcjonalnych, a nawet



kiedy nie dochodzi do naturalnego wykształcenia się systemu językowego (ukształtowania się, przyswojenia, zakodowania) oraz a f a z j a, kiedy na skutek organicznego incydentu następuje dezintegracja (= rozpad, rozbitcie) wcześniej zakodowanego systemu językowego. Zaburzeniami języka nie są więc przeszkody w płynności mówienia (m.in. jąkanie) oraz wady wymowy, czy niewłaściwe przyzwyczajenia artykulacyjne, choć wszystkie one wchodzą w zakres szeroko rozumianych zaburzeń mowy. Poza moimi zainteresowaniami pozostają zaburzenia mowy jako następstwo chorób psychicznych oraz zakłócenia w porozumiewaniu się werbalnym związane ze starzeniem się centralnego układu nerwowego<sup>3</sup>.

Wszystkie wyeliminowane przeze mnie rodzaje zaburzeń mowy przejawiają się jednak w wypowiedziach, wpływają na sposób użycia języka, w różnym stopniu i zakresie mogą naruszać funkcjonowanie struktur językowych. Nie są jednak związane bezpośrednio z tzw. mechanizmami mowy, tj. mechanizmami programującymi zachowanie językowe.

Postaram się przedstawić stanowiska badawcze w patologii języka, które nie posuwają naprzód wiedzy ani o samym zaburzeniu, ani na temat języka.

## **I. Od definicji systemu językowego do opisu jego stanu w patologii**

Badanie patologii języka sprowadza się do opisu zgromadzonych wypowiedzi, który polega na ich konfrontacji z uzusem oraz z tym, co uznane zostało za normę językową<sup>4</sup>. Niekiedy tylko uwzględnia się przy ocenie warianctwo normy, istnienie socjalnie uwarunkowanych różnic językowych u użytkowników, odrębności między mówioną i pisaną odmianą języka naturalnego. Wynikiem konfrontacji jest stwierdzenie, że przeciętny użytkownik języka tak się nie zachowuje (pod względem mówienia i rozumienia).

Opis stanu patologii języka ogranicza się więc do rejestracji odstępstw od normy językowej, swolstych błędów wyodrębnianych w sposób statyczny.

---

obwodowych, por. *Dictionary of Psychology*, A.S. Rober, London 1985; patrz też rozważania [w:] A. Lewandowski, Z. Tarkowski, *Dyzartria, wybrane problemy etiologii, diagnozy i terapii*, Warszawa 1989, s. 55-62; B. Byers Brown, M. Beveridge, *Language Disorders in Children*, London 1982.

<sup>3</sup> Por. ed. M. Edwards, *Communication Changes in Elderly People*, London 1982.

<sup>4</sup> Por. J. Szumska, *Metody badania afazji*, Warszawa 1980; U.Z. Parol, *op.cit.*; B. Kaczmarek, *Mózgowe mechanizmy formowania wypowiedzi słownych*, Lublin 1986; M. Sadowska, *Neurolingwistyka i glottodydaktyka*, "Poradnik Językowy" 1991, z. 9-10; B. Sawa, *Uwarunkowania i konsekwencje psychologiczne zaburzeń mowy u dzieci*, Warszawa 1991.



Tego typu badaniom towarzyszy niejednokrotnie wprowadzanie grupy kontrolnej. Językoznawcy, a także niejęzykoznawcy - badacze języka w patologii - zgadzają się co do tego, że język jest systemem. Ale jest to tylko część definicji. Zdarza się, że językoznawcy i specjaliści innych dyscyplin myślą o różnych, niekiedy zupełnie odmiennych elementach tego systemu; nawet jeżeli określają je tak samo brzmiącą nazwą<sup>5</sup>. Mówi się więc o znakach, symbolach, regułach, sieci opozycji dystynktywnych służących do budowania i rozumienia znaków językowych wyższego rzędu.

Językoznawcy zdają sobie jednak sprawę (powinni to sobie uświadamiać) z umowności tworzonych przez siebie opisów języka, z wielości - współistniejących - metajęzykowych ujęć systemu, które wynikają z różnego stopnia abstrakcyjności przyjmowanych każdorazowo przez badacza podstaw teoretyczno-metodologicznych. Wszyscy, jak się wydaje, przygotowują taki opis języka (przez wyodrębnienie jego elementów i ustalenie rodzaju reguł ich łączenia), aby na jego podstawie można było generować (= opisywać) przekazy znaczące.

Badacze patologii języka, wychodząc od jego definicji jako systemu, jednocześnie przyznają samodzielny byt wyodrębnianym w danym ujęciu elementom. Językoznawca, kierując się zasadą umowności, ustala granice znaku językowego - elementarnej jednostki, którą ściśle definiuje (może nią być np. morf, morfem, czy morfonem, leksem czy semem). Bierze pod uwagę jednostki o większym lub mniejszym stopniu konkretności czy abstrakcyjności. Mówiąc więc o takich zjawiskach, jak: wybór, kombinacja ma na myśli, najczęściej, selekcję i łączenie ściśle zdefiniowanych znaków językowych. "Patolog" języka, używając tak przygotowanego, tj. opisanego przez językoznawcę narzędzia porozumiewania się, jakim jest język, może rzeczywistość językową, którą bada, nieświadomie zafałszować. Tym bardziej, jeżeli przy tym sposobie opisu języka zaczyna mówić o mechanizmach generowania (tzw. tworzenia) wypowiedzi.

Wyjaśnień wymaga termin w y b ó r. Jest to jedno - jak się wydaje - z mniej jasnych określeń w językoznawstwie strukturalnym, a co się z tym wiąże i w pracach na temat patologii języka (językoznawczych, psycholingwistycznych, neuropsychologicznych i innych). O zaburzeniach wyboru mówi się w sytuacji, kiedy zamiast przewidywanego elementu w wypowiedzi osoby badanej zjawia się inny, systemowy ale nieadekwatny, określany mianem substytutu (zaburzony wybór wyrazów, morfemów, allomorfów, fonemów, cech dystynktywnych)<sup>6</sup>.

Większość nieilingwistów, przyjmując jeden z wielu możliwych opisów języka, bez uświadomienia sobie ich wielości (a odgrywa tu rolę moda na

<sup>5</sup> Por. m.in. L. Kaczmarek, *op.cit.*; B. Sawa, *Dzieci z zaburzeniami mowy*, Warszawa 1990.

<sup>6</sup> Por. R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka*, 1964; R. Jakobson, *Toward a Linguistic Classification of Aphasia Impairments*, [w:] *Selected Writings II*, The Hague, Mouton 1970 (przedruk [w:] *Psycholinguistics and Aphasia*, Baltimore and London 1973); J. Kania, *Dezintegracja systemu fonologicznego w afazji*, 1976.



pewne kierunki językoznawcze, nowoczesność itp.) "poluje" w wypowiedziach osób z zaburzeniami w porozumiewaniu się językowym na określone, wyodrębniane przez językoznawców, elementy systemu i ocenia działanie modelu.

Wielość opisów języka jako systemu staje się więc źródłem wielości opisów języka w patologii (często są to kompilacje wielu ujęć). Wiąże się z tym powstawanie różnych obrazów tej samej patologii (tego samego rodzaju zaburzeń języka), u której podstaw leży zawsze przyczyna niejęzykowa, ujawniająca się jednak w patologicznie zmienionym zachowaniu językowym.

W wyniku wyżej scharakteryzowanego postępowania badawczego powstaje obraz patologii języka tylko wtedy rzetelny, kiedy badacz stwierdzi, że przy opisie zastosowano określony model języka i otrzymano określony obraz patologii. Najczęściej jednak mówi się o zaburzeniach, zakłóceniach procesów, gdy - można przypuszczać - w rzeczywistości mamy do czynienia nie z opisem rzeczywistych procesów, lecz z konstruktem badawczym.

## **II. Od uporządkowanego opisu języka (zbioru podsystemów) do izolacjonizmu w badaniach patologii języka**

Badacze patologii języka - reprezentujący wymieniony wyżej typ opisu - patrzą na wypowiedzi językowe badanych osób pod kątem odstępstw od normy w poszczególnych podsystemach języka: fonologicznym, morfologicznym, syntaktycznym, leksykalnym (niektórzy utożsamiają ten ostatni z semantycznym)<sup>7</sup>.

Taki opis - jak można sądzić - w pewnym stopniu porządkuje obraz zaburzeń, ułatwia bowiem ogarnięcie rozmiarów patologicznego spustoszenia języka. Może pomóc w dostrzeżeniu patologii pod warunkiem, że zgromadzona wiedza na temat podsystemów języka dotkniętych patologią (opisywanych najczęściej w izolacji od siebie) nie stanie się punktem wyjścia daleko idących uogólnień na temat działalności językowej mówiącego. Ustalaniu obrazu podsystemu cząstkowego w patologii (np. fleksyjnego, słowotwórczego, fonologicznego) często towarzyszy pozostawianie poza obserwacją tego, co nie wchodzi w zakres zainteresowania badacza. Przedstawianie wyników tego rodzaju badań (prowadzonych wybiórczo) jako zaburzeń określonego podsystemu może prowadzić do formułowania wniosków niezgodnych z rzeczywistym stanem danej patologii języka.

Aby móc scharakteryzować język w patologii i dostrzec istotę zaburzenia, trzeba ukierunkować badanie na wszystkie podsystemy i

<sup>7</sup> Por. B. Kaczmarek, *op.cit.*; M. Zarębina, *Rozbicie systemu językowego w afazji*, 1973.



wszystkie ich elementy. Często jednak badacze odrzucają materiał, pozostający poza zakresem ich zainteresowań. Sposobem swoistego odrzucenia jest dobór materiału, niewłaściwa rejestracja przebiegu badania ujawniająca się między innymi w niestosowaniu transkrypcji fonetycznej, gdy brak nastawienia na podsystem fonologiczny. Chciałoby się, aby materiał badawczy - i ten wybrany do analizy, i ten nią nie objęty mógł być zawsze przygotowany do przeanalizowania go pod każdym innym kątem. Rejestracja materiału powinna umożliwić odpowiedź na rodzące się pytania: czy patologia objęła tylko jeden podsystem języka czy wiele podsystemów i jak się wtedy mają w stosunku do siebie zakłócenia w nich obserwowane. Stwierdzenie np. zaburzeń zarówno w systemie morfologicznym, jak i fonologicznym wymaga dalszych wyjaśnień, m.in. czy owe zakłócenia są niezależne od siebie, czy ze sobą w określony sposób powiązane, a być może spowodowane tym samym czynnikiem. Kolejne kroki badawcze powinny doprowadzić do uzyskania odpowiedzi na wymienione pytania i przyczynić się do wzbogacenia wiedzy na temat patologii języka.

### III. O ograniczającym oglądzie faktów językowych w patologii

Ogólnie można powiedzieć, że w opisach patologii języka, a także w widzeniu patologii dominuje strukturalistyczne ujmowanie języka, koncentrujące się wokół tego co systemowe, dystynktywne, układające się binarnie. Strukturalizm uporządkował opis języka, ale w cieniu pozostawił inne możliwe sposoby jego badania. Wybór jednej, strukturalistycznej metody opisu języka w patologii prowadzi do daleko idących uproszczeń, a nawet zafalszowań.

Rozdzielając w tekście to, co systemowe ("zamiany" elementów w obrębie opozycji, substytucje) od tego, co jest odstępstwem niedystynktywnym (zmiana nie powoduje przekroczenia granicy, do bycia określoną jednostką systemu językowego), nawet wtedy, kiedy obie kategorie faktów występują w obrębie tego samego podsystemu i u tych samych osób w podobnej proporcji, badacze języka "stwierdzają" dwa - niezależne od siebie rodzaje zaburzeń: systemowe i niesystemowe. Na poziomie fonicznym mówią więc o zaburzeniach fonologicznych, fonetycznych i fonologiczno-fonetycznych<sup>8</sup>.

W gruncie rzeczy jest to założenie przyjęte już w momencie przystępowania do badań; postawa eliminująca możliwość istnienia wspólnego źródła dla - różnych objawowo - zakłóceń. To spojrzenie badawcze przenosi się bezrefleksyjnie na inne podsystemy języka.

<sup>8</sup> Patrz. M. Zarębina, *op.cit.*; J. Kania, *op.cit.*



W tym miejscu rozważań chciałabym przytoczyć stwierdzenie R. Jakobsona<sup>9</sup>, które może stać się źródłem nieporozumień, a nawet hamująco wpływać na rozwój badań nad patologią języka. Sprowadza się ono do tego, że lingwiści powinni zająć się patologią języka, gdyż są obeznani z jego budową i funkcjonowaniem. Jakobsonowi chodziło o opisanie zaburzeń językowych w kategoriach terminologii strukturalistycznej. Sama wiedza językoznawcza nie wystarczy - jak sądzę - do wyjaśnienia zjawisk patologii językowej. Ale R. Jakobson podkreślał również konieczność pracowania z ludźmi cierpiącymi na zaburzenia mowy. Obcowanie z faktami może przyczynić się - jak twierdził - do postępów wiedzy na temat danej patologii i do postępów wiedzy o samym języku<sup>10</sup>. O tym zaleceniu badacze patologii języka powinni stale pamiętać w postępowaniu badawczym.

O konieczności konfrontacji wiedzy teoretycznej z doświadczeniem wynikającym z obcowania z patologią przekonany był J. Baudouin de Courtenay, czego dawał świadectwo w objaśnieniach fonemu, który lokował w mózgu jako ruchowo-słuchowy wzorzec<sup>11</sup> tego, co W. Doroszewski nazywał najmniejszym wymówieniem - posłyszeniem.

Zachęcona więc przez autorytety językoznawcze i utwierdzona w słuszności pewnych sądów przez uczestnictwo w badaniach nad afazją prowadzonych pod kierunkiem H. Mierzejewskiej<sup>12</sup>, z tym większą śmiałością mogę wyrazić swoje przekonanie, że wyjaśnianie **p a t o l o g i i** języka musi wynikać z obserwacji procesu porozumiewania się osób z zaburzeniami mowy, rozwiązywania przez nie zadań podsuwanych przez językoznawcę nastawionego na badanie języka w użyciu<sup>13</sup>. Trzeba, ponadto, pracując z poszkodowanymi, ciągle weryfikować stawiane hipotezy. Tylko wtedy można będzie uzyskać w miarę wiarygodną odpowiedź na pytanie, co dzieje się ze strukturami języka o różnym stopniu językowej złożoności. Przedmiotem analiz staje się więc zachowanie językowe badanej osoby, a struktury językowe występują nie jako elementy abstrakcyjnie pojmowanego systemu, lecz również jako zachowania językowe.

Badanie patologii języka nastawione na zachowanie komunikatywne ukazuje (a terapia językowa utwierdza w przekonaniu), że w alalii i w afazji

<sup>9</sup> R. Jakobson, *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*, [w:] R. Jakobson, M. Halle, *op.cit.*, s. 108-109.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> J. Baudouin de Courtenay, *O języku polskim*, Wybór prac pod red. J. Basary i M. Szymczaka, Warszawa 1984, m.in. s. 146-150; por. też H. Mierzejewska, *O psychologizmie Baudouina de Courtenay*, "Prace Filologiczne", t. XXII, r. 1972.

<sup>12</sup> Por. red. H. Mierzejewska, *Badania lingwistyczne nad afazją*, 1978.

<sup>13</sup> Por. m.in. H. Mierzejewska, *Afatyczna dezintegracja fonetycznej postaci wyrazów*, 1977; M. Przybysz-Piwko, *O leksemowej niepełności wypowiedzi osób z afazją*, "Poradnik Językowy" 1990, z. 6.



sztuczny jest podział zaburzeń językowych na fonologiczne i fonetyczne (= artykulacyjne).

W alalii nie mogą wykształcić się fonemy, a w afazji fonemy ulegają dezintegracji w zakresie wszystkich cech artykulacyjno-brzmieniowych: dystynktywnych i niedystynktywnych. Te zaś, które są dystynktywne w danym systemie, ulegają - w obu typach patologii - zmieniającym się (zmiennym) przekształceniom. Niewykształcenie się systemu względnie zautomatyzowanych kompleksów ruchów artykulacyjnych i odpowiadających im brzmień w alalii i ich dezautomatyzacja w afazji wtórnie upośledzają inne podsystemy języka. W alalii jest nią trudność w wykształceniu się postaci wyrazów i ich form jako sekwencji artykulacyjno-brzmieniowo-znaczeniowych oraz wykładników znaczeń zgramatyzowanych (morfemów fleksyjnych). W afazji dezintegracja prowadzi do bardzo określonych trudności w posługiwaniu się strukturami językowymi.

Obserwacja zachowania językowego w patologii umożliwi dostrzeżenie współwystępowania tego, co w zachowaniu językowym niezaburzonym jest jednoczesnością współdziałania elementów przynależnych do różnych podsystemów języka: leksykalnego, gramatycznego, syntaktycznego, fonicznego (fonologicznego).

Dla człowieka z zaburzeniami mowy, któremu logopeda stara się pomóc, zagrożeniem staje się nie wielość opisów patologicznie zmienionych wypowiedzi polegająca na użyciu terminów przynależnych do różnych szkół lingwistycznych i kierunków językoznawczych, lecz formułowane na podstawie różnorodnych opisów zasady edukacji lub jak w wypadku afazji - reedukacji.



# SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

## NORMALIZACJA JĘZYKA W KRAJACH ZACHODU

W dniu 14 grudnia 1992 r. odbyła się - zorganizowana przez Komisję Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego - konferencja poświęcona problemom normalizacji języka na Zachodzie.

Otwierając obrady, prof. dr hab. J a d w i g a P u z y n i n a, przewodnicząca Komisji Kultury Słowa TNW, zwróciła uwagę na wzrost zainteresowań zagadnieniami kultury języka i związaną z tym potrzebę poznania sposobu, w jaki są one traktowane poza Polską.

Na program konferencji - której przewodniczył dyrektor Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr hab. A n d r z e j M a r k o w s k i - złożyło się pięć obszernych i wyczerpujących referatów, które pokrótce omówię.

1. Prof. dr hab. J a n R u s i e c k i z Instytutu Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił referat *Jak cię słyszą, tak cię piszą, czyli o postawach wobec języka w Anglii i w innych krajach anglojęzycznych*. Zwrócił w nim uwagę przede wszystkim na dwie postawy użytkowników języka: 1) zachowawczą, statycznie-defensywną oraz 2) liberalną, pragmatyczną i dynamiczną. Obie występują w każdym narodzie, lecz zachowawcza jest spotykana częściej, i ona właśnie prowadzi do ustanowienia instytucji kodyfikacji i kontroli języka.

W historii języków narodowych Europy stanowisko zachowawcze i związane z nim preskrytywizm sięgają wprawdzie epoki Odrodzenia, lecz powszechne stały się dopiero w XVIII wieku. Tendencje preskrytywne zmierzały i nadal zmierzają w czterech kierunkach: 1. ingerowania w język w imię rozsądku, logiki, 2. naginania języka współczesnego do wzorców klasycznych, głównie łaciny, uznawanych a priori za doskonałe, 3. odwoływania się do wcześniejszych okresów historii języka, 4. jego obrony przed tzw. zanieczyszczeniem zapożyczeniami i neologizmami.

O postawach preskrytywistycznych w historii Wielkiej Brytanii świadczą m.in. takie fakty, jak krytyka "pretensjonalnego języka Szekspira" w XVII w., propozycja "poprawienia, ulepszenia i ustalenia języka angielskiego" przedstawiona przez Jonatana Swifta w 1712 r., projekt reformy pisowni, którą miałby nadzorować parlament, zgłoszony przez Johna Harrisa w 1752 r., oraz wiele późniejszych zamierzeń o podobnym charakterze.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie początkowo oddzielenie się językowe od znienawidzonej Wielkiej Brytanii było pewnym problemem psychologicznym, obserwuje się w XVIII w. różne działania na rzecz języka (np. próba utworzenia Akademii Języka Amerykańskiego).

Jednakże ani w Wielkiej Brytanii, ani w Stanach Zjednoczonych nigdy nie doszło do powołania instytucji, których zadaniem byłaby kodyfikacja języka angielskiego, ani do samej kodyfikacji języka. Złożyły się na to przyczyny polityczne i społeczne, różne oczywiście w obu krajach. W Anglii wiąże się to z brakiem pisanej konstytucji i kodeksu praw *sensu stricto* (orzecznictwo opiera się na uzusie i precedensach). Ów pragmatyzm angielski - zdaniem prof. J. Rusieckiego - jest główną przyczyną liberalnej postawy wobec języka. Ponadto działał tu - jak przypuszcza mówca - jeszcze jeden czynnik. Mianowicie, mniej więcej do lat pięćdziesiątych XX w. niekwestionowanym wzorcem angielszczyzny - mówionej i pisanej - był język elitarnych szkół publicznych, wielkich uniwersytetów (Oxford i Cambridge) oraz język monarchy (*Kings Language*) - rozpowszechniany przez prasę i radio BBC. Nosicielom tego języka nie była potrzebna żadna kodyfikacja: to był ich język. Ci, którzy mówili inaczej, po prostu nie liczyli się.



Inaczej rozwijała się sytuacja w Stanach Zjednoczonych. Pierwsi emigranci byli ludźmi wykształconymi, posługiwali się mniej więcej tą samą odmianą angielszczyzny co wykształceni Anglicy w Anglii. Jednolity charakter języka w USA podtrzymywało szkolnictwo, powszechne i cenione. Wzorce poprawnej angielszczyzny znajdowały się zatem w zasięgu ręki każdego białego Amerykanina. Kodyfikacja natomiast była sprzeczna z duchem amerykańskiego federalizmu.

Brak kodyfikacji języka w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych nie oznacza braku zainteresowania poprawnością językową w obu krajach. Zarówno w jednym, jak i drugim ukazują się liczne słowniki i poradniki językowe. Te ostatnie są rozpowszechnione szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie wielką popularnością cieszą się zwłaszcza podręczniki do rozwijania "mocy słownictwa", w których dominuje ujęcie pragmatyczne: użycie języka powinno być przede wszystkim skuteczne, tj. odpowiednie do sytuacji komunikacyjnej. Umiejętne posługiwanie się językiem może zadecydować o powodzeniu jednostki, która chce robić karierę publiczną.

W Anglii obserwuje się w ostatnim pięćdziesięcioleciu wiele zmian w samym języku i w stosunku do niego. Wiąza się one z przemianami społecznymi, które się tam dokonały. Ich efektem jest akceptacja wielostandardowości języka angielskiego.

2. Prof. dr hab. Jerzy Pieńkos z Instytutu Romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił referat na temat: *Normy językowe w krajach frankojęzycznych (ze szczególnym uwzględnieniem Francji, Belgii i Kanady)*, w którym skupił się przede wszystkim na działalności normalizacyjnej różnych powołanych w tym celu instytucji. Głównym motywem ich działań we wszystkich krajach frankojęzycznych jest - według mówcy - przekonanie, że procesy demokratyzacyjne nie powinny obejmować języka: "żąda się, aby język był niezmienny i szanowany w równym stopniu przez wszystkie warstwy społeczne, jak gdyby był on jeden wolny od wszystkich odmian i zmian". Taka postawa wynika z oceny stanu języka francuskiego, który określa się jako kryzysowy. We Francji jest on następstwem zmian społecznych, które się dokonały w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Liczebny wzrost warstwy średniej i awans społeczny dużych grup ludzi przyczyniły się do powiększenia grona użytkowników pozbawionych pewności językowej i do relatywizacji normy. Oprócz tego język francuski stracił swoją dominującą pozycję światową na rzecz angielskiego, co również nie pozostaje bez wpływu na wzmożoną aktywność instytucji powołanych do ochrony języka francuskiego.

Działalność w zakresie normalizacji języka ma we Francji długą tradycję, gdyż sięga roku 843 (Serments de Strasbourg). Od XVI w. owa działalność przybiera kształt planowania językowego bardzo konkretnego i bardzo skutecznego (*l'amanagement linguistique, planification linguistique*).

Normalizacja i planowaniem zajmują się różne instytucje, z których większość ma status państwowy, np. *Conseil International de la langue française, Association des Universités partiellement et entièrement de la langue française, Au Comité de la langue française, Régie National de la langue française*. W związku z tym we Francji powstają dokumenty legislacyjne, które normują np. terminologię sądową i administracyjną czy słownictwo stosowane w reklamie i określają sankcje wobec publicznych użytkowników języka nie stosujących się do normy. Działaniom tego typu towarzyszy inspirowanie i przygotowywanie wydawnictw poprawnościowych, mających na celu popularyzację odpowiedniej formy języka (*standardisation*).

W głównych krajach frankojęzycznych panuje zgoda co do tego, że ochrona języka ("*génie de la langue*") wymaga pewnego sterowania nim. Współczesny język nie może zbyt daleko oddalić od tego, który występuje w dawnych arcydziełach literatury (*unité diachronique*) - jest to główna wytyczna polityki językowej we Francji i w innych krajach frankojęzycznych. Skutek praktyczny takiej postawy to z jednej strony lepsze nauczanie poprawnego języka (jego struktur gramatycznych fonetyki i ortografii - *bon langage*), z drugiej zaś - otwarty stosunek do kreacji leksykalnej, pod warunkiem, że będzie ona "wysokiej próby".

W Belgii dominuje tzw. *purisme belge*, który przejawia się w rygorystycznym ujmowaniu normy, ale także w działalności kulturalnojęzykowej, przy czym - w odróżnieniu od Francji - nie dzieje się to na szczeblu rządowym.



W Kanadzie, gdzie występuje bezpośrednie zagrożenie ze strony języka angielskiego, ochronę języka francuskiego zapewniają odpowiednie akty prawne, spośród których najważniejsza jest ustawa *Charte de la langue française* (1977). Oporając się na niej powołano Urząd Języka Francuskiego, którego zadaniem jest prowadzenie polityki rządu w zakresie badań nad językiem i jego ochrony.

3. Prof. dr hab. Józef Wiktorowicz z Instytutu Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił referat *O normalizacji języka ogólnego w krajach niemieckojęzycznych*. Na wstępie zaznaczył, że ze względu na znaczne zróżnicowanie języka niemieckiego nie istnieje dla niego jednolita norma. Wynika to m.in. z faktu, że niemiecki obszar językowy był przez długi czas podzielony, a norma literacka ukształtowała się dopiero przed dwustu laty (normalizacja fonetyki i ortografii nastąpiła dopiero pod koniec XIX w.). W związku z tym postawy użytkowników (i teoretyków) wobec języka są bardziej liberalne niż gdzie indziej.

Na niemieckim obszarze językowym istnieje kilka instytucji, których celem jest kształtowanie normy językowej i działalność kulturalnojęzykowa. Są to: Niemiecka Akademia Języka i Literatury (Darmstadt), Instytut Języka Niemieckiego (Mannheim), Towarzystwo Języka Niemieckiego i Redakcja Dudena.

Spośród ukazujących się wielu słowników część ma charakter normatywny i preskryptywny. Należy do nich np. najnowszy sześciotomowy słownik języka niemieckiego. Norma językowa jest dość liberalna. Zwraca się głównie uwagę na to, by wypowiedzi były zrozumiałe, toleruje się natomiast wpływy obce i formy wariantywne. W związku z tym mówi się o normie idealnej i realnej. Norma realna niekiedy znacznie się różni od idealnej. Największe zbliżenie między nimi występuje w zakresie ortografii, której zasady są rygorystycznie przestrzegane. Nie można tego powiedzieć o fonetyce - tu do podporządkowania się normie idealnej są zobowiązani tylko spikerzy radiowi i telewizyjni. Nauczyciele lub parlamentarzyści nie muszą się do niej stosować, gdyż za normalne uważa się nieukrywanie swojej przynależności do określonego regionu. W mniejszym stopniu norma idealna obowiązuje w podsystemie gramatycznym, którego wariantywność jest niemal taka sama jak w podsystemie leksykalnym.

Na zakończenie mówca zwrócił uwagę na różnice w stosunku do języka ogólnoniemieckiego w Szwajcarii i Austrii, gdzie obserwuje się pewne tendencje separatystyczne; język ogólnoniemiecki jest tu raczej rzadko używany - dominują jego odmiany regionalne.

4. Dr Elżbieta Jamrozik i mgr Maria Zalewska z Katedry Italianistyki Uniwersytetu Warszawskiego zaprezentowały referat pt. *Problemy normy językowej we Włoszech*.

Referentki podkreślały przede wszystkim to, że język włoski jest stosunkowo słabo znormalizowany, czego przyczyny tkwią zarówno w jego historii, jak i współczesnej sytuacji: Włosi - co wynika z badań Tullio de Mauro, przedstawionych przez dr E. Jamrozik - są w 2/3 bilingwalni, tzn. ogólnym językiem włoskim posługują się tylko w niektórych sytuacjach, np. oficjalnych, w kontaktach codziennych natomiast chętniej używają dialektu (dotyczy to także ludzi wykształconych. Tylko 1/3 Włochów posługuje się językiem ogólnym niezależnie od sytuacji). Najwięcej "italofonów" jest we Włoszech środkowych i północno-zachodnich, najmniej - w południowych i północno-wschodnich (Wenecja) oraz na Sycylii i Sardynii. Na zmianę tego stanu nie mają większego wpływu ani szkoła, ani środki masowego przekazu - Włosi przywiązani do tradycji swojego regionu są raczej wierni własnym dialektom (niewielka część ludności słabo wykształcona i mieszkająca na wsi, nie tylko nie mówi po włosku, ale także nie rozumie tego języka). W związku z tym występuje dość wyraźna różnica między normą głoszoną - opisywaną w gramatykach - a normą stosowaną. Na przykład obserwuje się znaczny wpływ odmiany potocznej na język ogólnowłoski (oparty na pisanim), co przejawia się w tendencji do jego upraszczania.

Stosunek włoskich językoznawców zarówno do tego zjawiska, jak i do wpływów obcojęzycznych, zwłaszcza oddziaływania języka angielskiego, jest liberalny (niektórzy nazywają to europeizacją).



Liberalizm nie oznacza wszakże braku zainteresowania kwestią poprawności językowej. W tym zakresie największą rolę we Włoszech odgrywa, powstała w 1612 r. we Florencji i działająca tam dotychczas, *Accademia della Crusca*, która współcześnie zajmuje się głównie problemami kształcenia językowego.

5. Dr *Jadwiga Linde-Usiekniewicz* z Katedry Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu Warszawskiego przedstawiła referat *Norma językowa w krajach hiszpańskojęzycznych*, w którym skupiła się na kwestii normalizacji języka hiszpańskiego.

W Hiszpanii sięga ona końca XV w. (pierwsza gramatyka częściowo normatywna ukazała się w 1492 r.). Ważnym momentem w historii działań normalizacyjnych było powstanie Królewskiej Akademii (1722), która zaczęła wydawać słownik języka hiszpańskiego. Z jej utworzeniem wiąże się pierwsza kodyfikacja ortografii, której przepisy z niewielkimi zmianami utrzymują się do dzisiaj; współcześnie opracowuje się jedynie zasady dotyczące pisowni zapożyczeń.

Ważnym problemem dla kodyfikatorów jest duże zróżnicowanie dialektalne języka hiszpańskiego. W epoce frankistowskiej zakazano posługiwania się dialektami w sytuacji oficjalnej; obowiązywała hispanizacja. W ostatnich dwudziestu latach obserwuje się restytucję języków regionalnych i regionalnych odmian języka hiszpańskiego.

W krajach Ameryki Łacińskiej powstały - na wzór Królewskiej Akademii - instytucje zajmujące się problemami językowymi. W latach sześćdziesiątych XX w. na zjeździe wszystkich akademii języka hiszpańskiego ustalono, że wszelkimi siłami będzie się dążyć do zachowania jego jedności. Postanowienie to wynikało z chęci powstrzymania tendencji prowadzących do zwiększania się różnic między językiem hiszpańskim w Ameryce Łacińskiej (np. w Argentynie w czasach Perona) i w Hiszpanii.

W działaniach na rzecz jedności języka hiszpańskiego wyznaczono dwa cele: 1) ustalenie jednolitej normy ortograficznej, gramatycznej i - w miarę możliwości - leksykalnej, 2) przeciwstawianie się wpływom odmiany potocznej na literacką i walka z barbaryzmami w postaci cytatów. Cele te są realizowane głównie przez wydawanie co kilka-kilkanaście lat słowników języka hiszpańskiego i gramatyk normatywnych, w których uwzględnia się wszystkie zmiany językowe, które zostały zaakceptowane przez Królewską Akademię i współpracujące z nią akademie regionalne.

Wydawnictwa te cieszą się dużym uznaniem użytkowników języka dbających o poprawny język hiszpański. (Ostatnią część wystąpienia referentka poświęciła szczegółowemu omówieniu współczesnych słowników języka hiszpańskiego).

6. *Dyskusja*. Wygłoszone referaty wywołały duże zainteresowanie i ożywioną wymianę zdań. Ze względu na to, że dyskusja była wielowątkowa i obszerna, ograniczę się do wypunktowania wątków głównych i, według mnie, najważniejszych. Pominę natomiast kwestie szczegółowe.

Problem - w mojej ocenie - niezmiernie ważny dotyczy relacji pomiędzy działalnością normalizacyjną kodyfikatorów języka a zachowaniami językowymi użytkowników. Zdaniem prof. *J. Rusieckiego* żadna normalizacja nie ma sensu, jeżeli tych zachowań nie uwzględni. *J. Rusiecki* zwrócił też uwagę na to, że znacznie ważniejsza od poprawności jest zrozumiałość, atrakcyjność i skuteczność w używaniu języka. Ze stanowiskiem tym polemizowała prof. *J. Puzynina*, która sprzeciwiła się pogładowi, że w języku wszystko dzieje się samoczynnie. W Anglii przecież - zwróciła uwagę dyskutantka - istnieje norma wzorcowa, która jest realizowana w BBC, istnieją też liczne i dobre podręczniki stylistyki i poradniki językowe, a to świadczy o działalności normalizacyjnej.

Innym ważnym wątkiem w dyskusji był stosunek kultury języka do kultury ogólnej. Prof. dr hab. *Zdzisław Libera* wyraził pogląd, że rozwój języka jest związany m.in. z rozwojem edukacji, w tym zwłaszcza z rozwojem uniwersytetów. Obniżenie poziomu kształcenia uniwersyteckiego, który jest pochodną tendencji powszechności tego kształcenia, wpłynie zapewne negatywnie także na rozwój języka. Z wypowiedzią prof. *Z. Libery* współbrzmiał głos dr hab. *Hanny Jadackiej*, która zwróciła uwagę na działalność kodyfikacyjną we Francji. Działalność ta nie odbywa się w społecznej próżni i spotyka się z odpowiednią, sprzyjającą atmosferą społeczną, którą można by określić jako troskę o język. Wyraża się ona



m.in. w tym, że uczniowie na poziomie naszej klasy IV szkoły podstawowej mają 20 godzin języka francuskiego, a służbę publiczną można pełnić pod warunkiem, że się odbierze bardzo staranne wykształcenie językowe. To właśnie ta troska o język pozwala wymierzać sankcje instytucjom statutowo niejako odpowiedzialnym za posługiwanie się dobrą francuszczyzną.

Prof. dr hab. Jerzy Podracki zastanawiał się nad tym, co z doświadczeń krajów zachodnich wynika dla tego rodzaju działań w Polsce. Mówca uznał, że skoro Francuzi, mający tak bogatą kulturę i trwałą tradycję językową, czują zagrożenie swego języka, to problem istnieje i nie można go bagatelizować. Wyraził też pogląd, że w Polsce jakiś stopień instytucjonalizacji obrony języka jest potrzebny, tym bardziej że nie mamy elit, które by wpływały - jak to jest w Anglii - na kształtowanie normy językowej nie kodyfikowanej. Stanowisko to podzieliła prof. J. Puzynina, która przy okazji wyraziła wątpliwość co do słuszności stwierdzenia prof. J. Rusieckiego, że każdy solecizm z czasem staje się normą. Uznała, że z całą pewnością potrzebna jest działalność poradnictwa językowego.

To były główne wątki dyskusji. Dodam dla porządku, że głos w dyskusji - poza już wymienionymi osobami - zabierali: prof. dr hab. Witold Cienkowski, dr Anna Cegiela, dr Jadwiga Linde - Usiekniewicz, prof. dr hab. Andrzej Markowski, prof. dr hab. Jerzy Pieńkos i red. Wiesława Zychowicz. Głosów tych nie omawiam, ponieważ dotyczyły one kwestii mniej lub bardziej szczegółowych, a nie ogólnych.

*Józef Porayski-Pomsta*



HANNA JADACKA, AKTYWNOŚĆ SŁOWOTWÓRCZA POLSKICH RZECZOWNIKÓW NIEMOTYWOWANYCH (NA MATERIALE GNIAZDOWYM), WARSZAWA 1991 (ROZPRAWA HABILITACYJNA, UNIWERSYTET WARSZAWSKI, WYDZIAŁ POLONISTYKI)

Rozwój nauki o budowie wyrazów doprowadził do ostatecznego wyodrębnienia zakresu badań słowotwórstwa synchronicznego i przyjęcia metod analizy formacji motywowanych. Synteza dorobku słowotwórstwa współczesnego, zawarta w pracach R. Grzegorzczkowskiej i J. Puzyniny<sup>1</sup>, to efekt ponad trzydziestoletnich badań szczegółowych. Obejmowały one między innymi takie problemy, jak: pojęcie żywej formacji słowotwórczej, wyraz motywowany: motywujący (fundowany: fundujący; pochodny: podstawowy); formacje regularne i nieregularne znaczeniowo; wartość kategorialna; typy derywatów transpozycyjnych, mutacyjnych i modyfikacyjnych; funkcje formantów; derywaty wielomotywacyjne i wzajemnie motywowane; derywaty semantyczne i onomazjologiczne itd. Nie mniej uwagi poświęcono także metodzie analizy derywatów, tzn. technice parafrazowania. Wszystkie prace materiałowe służyły charakterystyce systemu derywacyjnego polszczyzny.

W pewnym momencie wydawało się, że ten dział językoznawstwa wyczerpał możliwości rozwoju i obecnie można tylko udoskonalać (w ramach istniejących ustaleń) opis nowych formacji słowotwórczych, precyzyjnie umieszczając je w określonych kategoriach słowotwórczych.

Publikacje prezentujące nową metodę badań: M. Skarżyńskiego *Zeszyt próbny słownika gniazdowego*<sup>2</sup> i T. Vogelgesang *Budowa gniazd słowotwórczych przymiotników we współczesnym języku polskim*<sup>3</sup>, ukazały się w Polsce kilka lat temu.

W Zespole Słowotwórczym IJP UW kierowanym przez prof. J. Puzyninę powstała koncepcja opracowania polskiego słownika gniazdowego (1977 r.). Przez pewien czas uczestniczyłam w przygotowywaniu kartoteki do tego słownika i w opracowywaniu zasad selekcji materiału. W 1985 r. można było zapoznać się z monumentalnym słownikiem A.N. Tichonowa *Słowoobrazowatel'nyj slovar russkogo jazyka*<sup>4</sup>. W tym samym roku ukazał się artykuł H. Jadackiej i A. Nagórko, informujący o przygotowywanym w IJP słowniku gniazd słowotwórczych współczesnej polszczyzny<sup>5</sup>, a następnie *Zeszyt próbny słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego* H. Jadackiej<sup>6</sup>. Publikacja ta zawiera kilkadziesiąt przykładowych gniazd rzeczownikowych, przymiotnikowych i czasownikowych<sup>7</sup>. H. Jadacka kontynuowała badania w tej dziedzinie i opracowała wszystkie gniazda o podstawie rzeczownikowej. Stanowią one bazę materiałową jej rozprawy habilitacyjnej pt. *Aktywność słowotwórcza polskich rzeczowników niemotywowanych (na materiale gniazdowym)*.

<sup>1</sup> R. Grzegorzczkowska, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa 1979; *Gramatyka współczesnego języka polskiego, cz. I, Morfologia*, Warszawa 1984.

<sup>2</sup> *Tworzenie wyrazów w języku polskim (hasła A - D)*, Kielce 1981.

<sup>3</sup> Taki tytuł nosi praca doktorska i artykuł będący jej skrótem, zob. "Poradnik Językowy" 1984, z. 4, s. 230-240.

<sup>4</sup> Moskwa 1985.

<sup>5</sup> O "Słowniku gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego", "Poradnik Językowy" 1985, z. 9-10, s. 555-580.

<sup>6</sup> Warszawa 1988, na prawach rękopisu.

<sup>7</sup> Recenzja tej pracy pła M. Skarżyńskiego, zob. "Poradnik Językowy" 1991, z. 7-8, s. 328-331.



Istota i metodologia opisu gniazdowego, mimo wymienionych wcześniej prac przygotowawczych, nie jest szerzej znana. Praca, którą zamierzam zaprezentować czytelnikom pisma, przedstawia system słowotwórczy (i leksykalny) polszczyzny od strony dotychczas mało zbadanej. Jej szanse dotarcia nawet do językoznawców zainteresowanych rozwojem metod słowotwórczych są minimalne, ponieważ ukazała się w nakładzie 50 egzemplarzy (!) w prywatnym wydawnictwie w Warszawie.

Autorka posługuje się terminologią i metodami przyjętymi ogólnie w słowotwórstwie synchronicznym, więc nie wymagają one przypomnienia. Zatrzymać się natomiast należy przy pojęciu gniazda i łańcucha słowotwórczego. Gniazdo jest jednostką leksykograficzną - stanowi ją układ wszystkich derywatów wokół niepochoźnego leksemu hasłowego powiązanych z nim - bezpośrednio lub pośrednio - relacją pochodności synchronicznej. Gniazdo ilustruje wielostopniowe relacje między leksemem wyjściowym i skupionymi wokół niego formacjami. Jednostką mniejszą od gniazda jest łańcuch słowotwórczy (inaczej: szereg). Łańcuch to zbiór, który tworzą derywaty bezpośrednio powiązane (formalnie i znaczeniowo) ze swoją podstawą. W jednym gnieździe może być kilka lub kilkanaście łańcuchów. Na przykład do gniazda rzeczownika *dom* 2 'pomieszczenie mieszkalne, lokal' należy 5 łańcuchów, a w gnieździe rzeczownika *dziecko* 1 'niedorośła istota ludzka; każdy potomek w stosunku do rodziców' jest ich 17. Oprócz derywatów prostych autorka uwzględniła złożenia (przyjęto zasadę, że występują one w tylu gniazdach, ile zawierają tematów słowotwórczych), derywaty od wyrażeń syntaktycznych, formacje motywowane przez skrótowce i derywaty od nazw własnych. Jednym z rozstrzygnięć metodologicznych przyjętym ze względu na opis gniazdowy jest preferencja kryteriów formalnych w ustalaniu kierunku motywacji. W tego typu opisie chodzi o wyeliminowanie wielomotywacyjności i motywacji wzajemnej. Poszukiwanie reguł systemowych w słowotwórstwie, obejmujących jak najwięcej typów nazw zmierza do tego, aby wykrytym zależnościom nadać status relacji systemowych, w zestawieniu z którym rozstrzygnięcia dokonane w izolowanych grupach motywujący: motywowany mają dużo mniejszą wartość (por. s. XL).

Przed omówieniem techniki grafów stosowanej w opisie gniazdowym przypomnę koncepcje naukowe, które poprzedziły badania gniazd. Wywodzą się one po pierwsze z potrzeby opisu relacji w grupach derywatów od wspólnej podstawy, tworzonych identycznymi lub współnofunkcyjnymi wykładnikami słowotwórczymi, np. *kwiat*, *kwiaciarz*, *kwiaciarstwo*, *kwiaciarski*; po drugie z gramatyki aplikatywnej S.K. Šaumjana i P.A. Sobolewej. Według Šaumjana analiza naukowa nie powinna ograniczać się do faktów bezpośrednio dostępnych obserwacji - oprócz tego poziomu istnieje poziom konstrukcji logicznych<sup>6</sup>. Gramatyka aplikatywna to model opisu języka, który operuje symbolami - reprezentantami jednostek języka. W zasięgu teorii oprócz formowania struktury zdania znajduje się również generowanie gramatycznych części mowy. Przedmiotem opisu jest sposób generowania wyrazów pochodnych od niepochoźnych, kolejno: czasowników (oznaczonych symbolem  $R_1O$ ), rzeczowników ( $R_2O$ ), przymiotników ( $R_3O$ ), przysłówków ( $R_4O$ ) oraz historia derywacyjna istniejących struktur z wybranym wykładnikiem. Strukturę badanych zbiorów przedstawia się za pomocą grafów, w których tworzenie poszczególnych części mowy ilustruje odpowiedni kierunek strzałek  $\leftarrow$  czasownik,  $\downarrow$  rzeczownik,  $\vee$  przymiotnik,  $\rightarrow$  przysówek. Grafy są stosowane przez autorkę prezentowanej monografii: uzupełniono nimi większe gniazda słowotwórcze, których spis podano we *Wstępie* (s. XXXVIII). Graf to wykres, w którym kierunek ramion ilustruje tworzenie derywatów z odpowiednimi członami: lewa strona (z pierwszym członem czasownikowym - S,V); środkowa (pionowa) część (z pierwszym członem rzeczownikowym - S,S); po prawej stronie grafu (z pierwszym członem przymiotnikowym - S,Ad); powyżej (z pierwszym członem przysówkowym - S,Adv); nad nim (z pierwszym członem liczebnikowym - S,N). Na grafie każde oznaczone oczko jest granicą taktu derywacyjnego; na takcie może być kilka derywatów.

W gnieździe po prawej stronie każdego derywatu znajdują się symbole literowe, które stanowią zapis operacji derywacyjnych badanych jednostek na poziomie części mowy, np. od

<sup>6</sup> M. Iwć, *Kierunki w lingwistyce*, Wrocław 1975, s. 302-309.



rzeczownika *droga*: *bez/droż-(e)(P+),S,S*; *drog-owiec* - S,S; *drog-ownictwo* - S,S; *drog-o-wskaz-(e)(V+)S,S* itd. (w nawiasach znajdują się symbole podstaw, które w gnieździe są elementem dodatkowym, "obcym", tu: *bez-*, *-wskaz*).

Grafy pozwalają porównywać struktury dużych gniazd słowotwórczych; syntetycznie przedstawiają: strukturę morfologiczno-kategorialną (układ poszczególnych części mowy), układ modeli słowotwórczych (strukturę łańcuchów), liczbę taktów derywacyjnych. Wiele grafów byłoby bardziej czytelnych, szczególnie tych, które obrazują układy w gniazdach wyrazów polisemicznych (każde znaczenie jednostki leksykalnej jest ośrodkiem odrębnego gniazda i każdemu znaczeniu odpowiadają swoiste derywaty) gdyby zastosowano kolor. H. Jadacka zaprezentowała takie grafy w referacie przedstawionym na zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Warszawie (w 1986 r.)<sup>9</sup>. W książce było to niemożliwe ze względu na niedostępność w czasie jej drukowania techniki powielania koloru. Autorka zastosowała jednak różne oznaczenia graficzne poszczególnych znaczeń - jako szczególnie poglądowy może służyć graf zbiorczy hasła *ziemia*, które występuje w 7 znaczeniach (zob. s. 85<sup>9</sup>).

Poświęciłam omówieniu grafów wiele miejsca, ponieważ ich rozumienie jest niezmiernie ważne dla uchwycenia wielu operacji derywacyjnych dokonywanych w gnieździe (wskazanie modeli i łańcuchów słowotwórczych). Graf przedstawia w sposób uogólniony wiele szczegółowych procesów słowotwórczych; grafy zbiorcze ilustrują podobieństwa i różnice między gniazdami powstającymi wokół poszczególnych znaczeń. Przyzwyczajeni raczej do opisywania i rozważania słownego problemów językoznawczych, musimy uczynić wysiłek, aby grafy stały się dla nas czytelne i jasne. Tym bardziej, że właśnie gniazda i ilustrujące je grafy są istotne między innymi dla uchwycenia zmian leksykalnych w języku. H. Jadacka pokazuje przydatność opisu gniazdowego do badań nad polisemią i homonimią. O przydatności tego kryterium decyduje nie porównanie pojedynczych derywatów, ale struktur gniazd. Na podstawie analizy gniazd autorka stwierdziła oznaki rozpadu homonimicznego w następujących rzeczownikach niepo pochodnych (opisywanych w słownikach jako wieloznaczne): *Bestia* 1, *Bestia* 2; *Biuro* 1, *Biuro* 2; *Droga* 1, *Droga* 4; *Fala* 1, *Fala* 3. elektr.; *Gałąź* 1, *Gałąź* 2; *Góra* 1, *Góra* 3 itd. (zob. s. 132).

Objaśnienia wymagają grafy nr 3 i nr 4. Wykres 3 to graf zbiorczy polskich derywatów z centrum rzeczownikowym: derywaty powielają łącznie 155 modeli słowotwórczych (zostały utworzone w wyniku 155 różnych kombinacji części mowy). Największa różnorodność występuje w tworzeniu formacji rzeczownikowych (56 modeli) i przymiotnikowych (48 modeli), dużo mniejsza - przysłówkowych (28) i czasownikowych (21), a minimalna - liczebnikowych (2). Wykres 4 przedstawia modele typowe (tworzą one strefę największej aktywności słowotwórczej): 4 modele rzeczownikowe, 3- przymiotnikowe, 2 - czasownikowe i jeden przysłówkowy - charakterystyczne są dla normy słowotwórczej podstawowej; schematy mające średnią aktywność słowotwórczą (12 kombinacji części mowy) - charakteryzują normę uzupełniającą; 14 modeli na trzecim i czwartym takcie derywacyjnym jest mało aktywnych słowotwórczo - odpowiada normie peryferyjnej (terminy *norma podstawowa*, *uzupełniająca*, *peryferyjna* wprowadzone przez autorkę rozprawy).

Wyniki analiz przeprowadzonych w omawianej monografii (opis statystyczny, modele słowotwórcze i ich liczebność, zmiany części mowy w procesie derywacyjnym i reguły rządzące ich zmianami, zestawienie aktywności słowotwórczej rzeczownika i przymiotnika) wzbogacają wiedzę o systemie słowotwórczym i zasadach jego funkcjonowania.

W szczególności jest to przydatne w działalności normatywnej, zwłaszcza w ocenie neologizmów, a także w działalności terminotwórczej. Informacje o rozkładzie i obciążeniu modeli słowotwórczych mogą być wyzyskane w nauczaniu słowotwórstwa na wszystkich

<sup>9</sup> Rozszerzona wersja referatu ukazała się w "Poradniku Językowym" 1987, z. 1, s. 11-30, pt. *O przydatności opisu gniazdowego w badaniach nad polisemią i homonimią*.



szczeblach kształcenia szkolnego i akademickiego, również w glottodydaktyce<sup>10</sup>.

Autorka wielokrotnie odwołuje się do ustaleń leksykograficznych zawartych w słownikach języka polskiego i daje propozycje lepszego opracowania nowych słowników objaśniających.

Istnieje jeszcze jedna możliwość spojrzenia na wyniki wnikliwych analiz słowotwórczych zaprezentowanych przez H. Jadacką, na wykryte zasady funkcjonowania systemu słowotwórczego. Otóż podstawowe modele słowotwórcze są wykorzystywane w dialektach polonijnych. W tej odmianie języka, charakterystycznej dla różnych zbiorowości polonijnych, rejestruje się również występowanie procesów derywacyjnych. Mechanizmy powoływania polonijnych formacji słowotwórczych są zgodne z regułami słowotwórstwa polskiego nie tylko w wypadku pojedynczych derywatów, ale także w tworzeniu gniazd, np.: *gembler* (ang. *gambler* 'gracz, karciarz'), *gemblerka*, *gemblerstwo*, *gemblernia*, *gemblować*, *gemblówka*, *gemblowanie*; *graduacja* (ang. *graduation* 'promocja, ukończenie szkoły wyższej'), *graduanci*, *graduanci*, *graduacyjny*, *graduate*, *graduować*, *graduowanie*, *graduowany*; *farna* (ang. *farm* 'gospodarstwo rolne'), *farmer*, *farmarz*, I *farmerka*, II *farmerka*, *farmerstwo*, *farmerski*, *farmerować*, *farmerowanie*; *klinować* (ang. *to clean* 'czyścić, sprzątać'), *kliniarz*, *klinierka*, *klinowanie*; *kompania* (ang. *company* 'spółka, przedsiębiorstwo akcyjne'), *kompanista*, *kompanijny*, *kompaniczny* itd.

Przykłady świadczą o tym, że system słowotwórczy języka rodzimego został przeniesiony przez emigrantów, a następnie przekazany pokoleniom polonijnym i funkcjonuje w warunkach kontaktu językowego: wyrazy adaptowane z języków obcych stają się podstawą operacji derywacyjnych<sup>11</sup>. Nie wszystkie możliwości systemu się wykorzystuje, nie zawsze przestrzega się reguł łączliwości kategorialnej, w związku z czym powstają twory nieudane, jednak najistotniejsze są reguły działające systemowo, co ilustrują przytoczone gniazda.

Wartość omawianej monografii polega więc nie tylko na możliwości systemowego ujmowania różnorodnych faktów słowotwórczych we współczesnej polszczyźnie, lecz także na wykorzystywaniu wyników opisu do interpretacji zjawisk językowych zachodzących w warunkach bilingwizmu. Potwierdza ona istnienie systemu językowego jako struktury abstrakcyjnej, a zarazem społecznej i trwałej.

Należy mieć nadzieję, że pracę wyda oficyna naukowa w stosownym nakładzie, aby mogli się z nią zapoznać poloniści i slawiści.

Elżbieta Sękowska

## STANISŁAW ROPELEWSKI I JEGO SŁOWNIK POLSKO-FRANCUSKI

Wydany w Berlinie *Słownik polsko-francuski* Stanisława Ropelewskiego jest jednym z wielu XIX-wiecznych słowników dwujęzycznych.

Nazwisko S. Ropelewskiego w pracach polskich pojawia się rzadko. Jeśli się o nim

<sup>10</sup> B. Janowska, *Wyzyskanie metody gniazd słowotwórczych w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, "Poradnik Językowy" 1987, z. 2, s. 107-112; M. Skarżyński, *Mały słownik słowotwórczy języka polskiego dla cudzoziemców*, Kraków 1989, Nakł. UJ, s. 341.

<sup>11</sup> Szerze omówienie zagadnień słowotwórstwa polonijnego zawierają m.in. prace: E. Sękowska, *Słowotwórstwo wyrazów polonijnych na tle sposobów adaptacji leksemów obcego pochodzenia w dialekcie polonijnym*, "Poradnik Językowy" 1987, z. 1, s. 56-58; *Słownictwo anglo-polskie (zobros i zasady opracowania leksykograficznego)*, Warszawa 1991, s. 48-51.



wspomina, to najczęściej jako o krytyku literackim czy poecie, nie zaś o leksykografie. T. Rojek specjalnie napisał artykuł o S. Ropelewskim, "aby zwrócić na niego uwagę"<sup>1</sup>.

S. Ropelewski urodził się "w sam dzień bitwy Waterloo, to jest 18 czerwca 1815 r."<sup>2</sup> (data sporna). Po powstaniu listopadowym wyemigrował do Paryża. Był tam "jednym z najmłodszych, a może i najmłodszym pomiędzy wychodźcami"<sup>3</sup>. Znał A. Mickiewicza i innych literatów. W 1841 r. wyzwiał nawet na pojedynek J. Słowackiego, gdy ów napisał, że "Młoda Polska" pisze baba" (jednym z twórców był Ropelewski). Jednak z relacji Wasylewskiego dowiadujemy się, że Ropelewski "stchórzył sromotnie"<sup>4</sup> i już "na polu spotkania" oznajmił, "że strzelać się nie będzie"<sup>5</sup>. "Adam Czartoryski [...] wielce go cenil i często do długiej poufnej rozmowy przypuszczał"<sup>6</sup>. W 1849 r. "przybył do przyjaciół w Poznańskiem"<sup>7</sup>, tam też zmarł w 1865 r. "Miał wszystkie przymioty do zajęcia w literaturze ojczyznej wysokiego stanowiska [...] ale brakowało mu tego świętego niepokoju, który ludziom wyższym nie dozwala próżnować"<sup>8</sup> - pisał po śmierci S. Ropelewskiego jego anonimowy przyjaciel, podpisujący się inicjałami J.F.K.

Chciałbym się zatrzymać na słowniku Ropelewskiego, o którym większość źródeł i encyklopedii polskich zaledwie napomyka. Przyjaciel twórcy, podpisujący się inicjałem K., twierdzi, że Ropelewski "wyuczył się też języka francuskiego tak doskonale, że czy w rozmowie czy na piśmie trudno w nim było rozpoznać cudzoziemca"<sup>9</sup>. To oczywiście ułatwiło mu napisanie słownika polsko-francuskiego.

S. Ropelewski nigdy nie podpisywał swych prac, dlatego słownik również ukazał się bez nazwiska. Pierwsze jego wydania nie zawierają nawet daty na karcie tytułowej, dlatego zawsze mogą wystąpić trudności z ustaleniem danych bibliograficznych. Spróbujmy jednak je ustalić i przyjrzyć się poszczególnym wydaniom.

1. Za pierwsze należy uważać datowane przez K. Estreichera na lata 1843-1847, które ukazało się w ośmiu zeszytach w Berlinie (pozostałe wydania również tam), format 16°<sup>10</sup> (*Słownik polsko-francuzki*. Berlin: Behr (1843-1847), zeszyt 1-8. s. 3412). Informacje bibliograficzne Estreichera mogą być mylące, ponieważ przy nazwisku Ropelewskiego podaje on również dane dotyczące słownika francusko-polskiego A. Kazimirskiego, nie oddzielając ich wyraźnie (jedynie na początku wspomina, że "część francuzko-polską pisał Albert Kazimirski, a Ropelewski polsko-francuzką")<sup>11</sup>. To, że pierwsze wydanie w latach 1843-1847 rzeczywiście ukazywało się w oddzielnych zeszytach, w sposób nie budzący wątpliwości potwierdza bibliografia Kaysera: "Poszyt I.-VI. 12. Berlin (1) 843-45. Behr. [...] Poszyt VII. [...] (1) 846"<sup>12</sup>. Kilka zeszytów z pierwszego wydania posiada w swoich zbiorach Biblioteka Narodowa w Warszawie. P. Grzegorzcyk, wprowadzony w błąd przez K. Estreichera, utożsamiał słownik A. Kazimirskiego i S. Ropelewskiego. Na podstawie poczynionych przez niego uwag wydawać by się mogło, że praca Ropelewskiego została opublikowana w 1839 r.<sup>13</sup>, co nie jest prawdą.

<sup>1</sup> T. Rojek, *Kilka uwag o zapomnianym krytyku i poecie Stanisławie Ropelewskim*, Sprawozdania gimn. w Podgórzu, 1911, s. 1.

<sup>2</sup> K. Stanisław Ropelewski, "Dziennik Poznański" 173/1865, s. 3.

<sup>3</sup> Tamże, s. 3.

<sup>4</sup> S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 116.

<sup>5</sup> Tamże, s. 116.

<sup>6</sup> K. Stanisław Ropelewski, s. 3.

<sup>7</sup> Tamże, s. 3.

<sup>8</sup> J.F.K., *Kilka słów o śp. Stanisławie Ropelewskim*, "Czas" (Kraków) 195/1865, s. 2.

<sup>9</sup> K. Stanisław Ropelewski, s. 3.

<sup>10</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, Kraków 1878, t. IV, s. 88.

<sup>11</sup> Tamże, s. 88.

<sup>12</sup> Ch.G. Kayser, *Neues Bücher-Lexicon enthaltend alle von 1841 bis Ende 1846 gedruckten Bücher nebst Nachträgen und Berichtigungen früherer Erscheinungen*, Leipzig 1848, s. 366.

<sup>13</sup> P. Grzegorzcyk, *Index lexicorum poloniarum: Bibliografia słowników polskich*, Warszawa 1967, s. 83.



2. Drugie wydanie ukazało się w roku 1847, tuż po pierwszym. (*Słownik polsko-francuzki*, Berlin: Behr (1847), t. 1-3, s. 3412). Jest to edycja trzytomowa (t. I A-M, t. II N-P, t. III O-Ź). Jej tekst, karta tytułowa i format (16°) są identyczne z wydaniem pierwszym. O odrębności świadczy jednak uwaga zamieszczona na końcu t. III: "Cette 2<sup>e</sup> édition a été terminée le 23 septembre 1847". Egzemplarze zawierające tę uwagę znajdują się w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Ani Estreicher, ani P. Grzegorzczak nie wspominają o tym wydaniu.

3. Trzecia edycja ukazała się prawdopodobnie w 1856 r. (*Słownik polsko-francuzki*, Berlin: B. Behr 1856, t. 1-4, s. 3412). Format (in 16°) pozostał taki sam jak w wydaniach wcześniejszych, ale po raz pierwszy na karcie tytułowej zamieszczono datę publikacji. Poinformowano też dodatkowo, że słownik został wydany nie tylko w księgarni B. Behra, ale również "w Warszawie u S.H. Merzbacha". K. Estreicher podaje następującą charakterystykę: "Berlin, 1856. W Warszawie u Merzbacha, za IV Tomy wraz z polsko-francuzką Częścią 6 rub"<sup>14</sup>. Istotne jest to, że od 1856 r. słownik Ropelewskiego zaczęto drukować wraz ze słownikiem A. Kazimierskiego (tom I francusko-polski A. Kazimierskiego, tomy II-IV polsko-francuskie S. Ropelewskiego).

Jedynie dwa ostatnie tomy wydania z 1856 r. udało się odnaleźć w Polsce, w Bibliotece Narodowej. Zastanawia, że pozostawiono w nim uwagę końcową "Cette 2<sup>e</sup> édition a été terminée le 23 septembre 1847"! Prawdopodobnie tekst słownika pozostał bez zmian, dodano tylko nową stronę tytułową. Tak więc między 1847 a 1856 r. mogło być więcej takich stereotypowych wydań, wobec czego na razie nie można kategorycznie stwierdzić, że to z 1856 r. jest dopiero trzecie.

4. Czwarte wydanie spośród znanych ukazało się w 1858 r. razem ze słownikiem Kazimierskiego. Zdaje się jednak, że nie cały nakład zawierał obie części. Publikacja ma tym razem duży format, in 8° (*Słownik polsko-francuzki: nowe wydanie i Słownik francuzko-polski*, Berlin: B. Behr 1858, s. 6, 853, 276). Jak podaje K. Estreicher, "płyty stereotypowe, w 16ce, posklejano na format w 8ce, aby jeden tom zrobić z czterech"<sup>15</sup>.

5. K. Estreicher wspomina też o wydaniu z 1862 r. P. Grzegorzczak powtarza tę informację za Estreicherem. Mnie jednak nie udało się do niego dotrzeć.

6. Za szóste można uważać wydanie z 1863 r. (in 8°) (*Słownik polsko-francuzki: nowe wydanie*, Berlin: B. Behr 1863, s. 853, 8). K. Estreicher pisze o nim w uzupełnieniach<sup>16</sup>. P. Grzegorzczak nawet o nim nie wspomina. Jeden egzemplarz jest w posiadaniu Biblioteki Kórnickiej.

7. Siódme wydanie mogłoby pochodzić z 1874 r. (in 8°) (*Słownik polsko-francuzki: nowe wydanie*, Berlin: B. Behr 1874, s. 6, 853). P. Grzegorzczak nie podaje o nim żadnej wzmianki.

8. P. Grzegorzczak wspomina natomiast o wydaniu z 1896 r. (*Słownik polsko-francuski i francusko-polski*, cz. 1-2, Warszawa (1896): Gebethner i Wolf, ss. 853 + 272). Niestety, nie udało mi się do niego dotrzeć.

Oprócz wspomnianych wydań było jeszcze kilka plagiatów, np. Janusz W. *Dokładny słownik francuzko-polski i polsko-francuzki: Podług najlepszych źródeł*, t. 1-2. Lwów: E. Winiar 1877-1878. Były też wcześniejsze i późniejsze wydania tego plagiatu - w 1854, 1865 i 1908 r.

Słownik Ropelewskiego nie zawiera przedmowy, mało też wiemy o jego powstaniu. Informują o nim wypowiedzi niektórych przyjaciół autora. Wspomniany już K. pisze, że "jedynie własnym trudem zawdzięczając swe utrzymanie, Ropelewski podjął się następnie mozolnej, nieodpowiedniej wyższym swym zdolnościom, ale dla kraju użytecznej pracy, i w ciężkim znoju lat kilku wykończył słownik francusko-polski i polsko-francuski"<sup>17</sup>. Wynika stąd, że Ropelewski

<sup>14</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, s. 88.

<sup>15</sup> Tamże, s. 89.

<sup>16</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia: Dopelnienia*, Kraków 1882, t. VII, s. 92.

<sup>17</sup> K. Stanisław Ropelewski, s. 3.



podjął się pisania słownika, szukając nowego źródła utrzymania. Inny znajomy autora, podpisujący się J.F.K., chcąc sprostować<sup>18</sup> błędne przypisywanie Ropelewskiemu autorstwa francusko-polskiej części słownika, pisze: "znając go (Ropelewskiego) bardzo dobrze i mając z nim niegdyś osobiste stosunki, pospieszam z wyjaśnieniem tych wątpliwości. I tak: *Słownik francusko-polski* w jednym tomie wydany w Paryżu, został napisany nie przez Ropelewskiego, ale przez Kazimirskiego [...]. *Słownik polsko-francuski* w trzech tomach wyszły w Paryżu, był całkowicie ułożony i napisany przez Ropelewskiego. Szczegół ten znam dokładnie, bom się patrzył na tę pracę w czasie jej dokonywania"<sup>19</sup>. Zdaje się, że świadectwu J.F.K. można zaufać. On również twierdzi, że Ropelewski pracę nad słownikiem polsko-francuskim rozpoczął ok. 1842 r.<sup>20</sup> Wiedząc, że zeszyt pierwszy słownika ukazał się w 1843, a ostatni w 1847 r., należy sądzić, iż S. Ropelewski pracował dosyć intensywnie.

Kolejny, nie ujawniający się, przyjaciel Ropelewskiego napisał: "od r. 1842 zajmował się pisanem *Słownika polsko-francuskiego*. Początkowo miał mu nadać tę objętość, jaką ma część francusko-polska [...], ale gdy raz się jął tej pracy, tak sobie w niej upodobał, że jej dał zupełnie inne rozmiary i sumienną gruntowność; niedziw, że mu zabrała pięć lat czasu"<sup>21</sup>. Wynika stąd, że Ropelewski pracował z przyjemnością i pełnych pięć lat. Pisanie rozpoczął wkrótce po niedoszłym pojedynku z J. Słowackim. Był wtedy młody - miał około 27 lat.

O powstawaniu słownika polsko-francuskiego S. Ropelewskiego informuje również jego tekst, w którym autor zawarł niektóre dane. Jako przykład niechaj posłuży hasło DAN: "Dan w Paryżu, ósmego Października tysiąc ósmset czterdziestego drugiego roku..." (s. 232, in 16°, dalej cytuję za wydaniem tego formatu). Zapewne miejscowość i data wskazują czas i miejsce rozpoczęcia pisania słownika lub haseł na literę D<sup>22</sup>.

O tym, że literę R Ropelewski opracowywał w 1845 r. świadczy artykuł hasłowy: "R, la lettre R se met pour le mot auquel elle sert d'initiale. partic. pour ROK, par ex. R. 1845, l'an 1845..." (s. 2090) i 2 przykłady z hasła ROK: "Rok tysiąc ósmset czterdziesty piąty (si on le met en tête d'un chapitre [...], et Roku tysiąc ósmset czterdziestego piątego (si c'est la date d'un événement qu'on vient de rapporter ou qu'on va rapporter), l'an 1845 ...", s. 2138-9). Wydaje się, że przez mniej więcej 3 pierwsze lata pracy Ropelewski napisał ok. 2/3 całego słownika, a przez następny okres (ponad rok) - pozostałą część. W 1848 r. "Przegląd Poznański" donosił, że słownik S. Ropelewskiego "w zeszłym roku (1847) na świat się ukazał", "pospiesznie ułożony"<sup>23</sup>. Dlatego też nie ulega wątpliwości, iż Ropelewski pracował systematycznie i bez większych przerw.

Słownik ma charakter naukowy, chociaż został przygotowany pospiesznie. Każdy wyraz jest charakteryzowany pod względem gramatycznym, często podaje się kilka jego form. Zwykle hasła są ilustrowane jednym, kilkoma lub dziesiątkami przykładów. Na końcu słownika jest umieszczony wykaz ok. 120 skrótów gramatycznych i innych.

Dość pobieżna analiza niektórych fragmentów słownika wykazała, że Ropelewski korzystał z materiału zawartego w słowniku S.B. Lindego<sup>24</sup>. Stąd są zaczerpnięte przykłady ilustracyjne *Liście dloniaste* (hasło DŁONIASTY: u Ropelewskiego s. 250, u Lindego t. I, 2. 428); *On dodzierzy tego co ma* (DODZIERZEĆ: Rop. 270, Lind. t. I, 454); *Kto łącno wierzy, ten swą domierzy* (DOMIERZAĆ, DOMIERZYĆ: Rop. 286, Lind. I, 475); *Gwiazda jutrzerna doświeci ci*

<sup>18</sup> J.F.K., *Kilka słów* . . . , s. 2.

<sup>19</sup> Tamże, s. 2.

<sup>20</sup> Tamże, s. 2.

<sup>21</sup> *Bibliograficzne szczegóły o Stanisławie Ropelewskim*, "Czas" 233/1865, s. 2.

<sup>22</sup> O tym, że w ten sposób były oznaczane dane prawdziwe, a nie zmyślone świadczyć może np. analogiczny artykuł: "Dan w Wilnie, w Warazawie", powtarzający miejsce wydania z karty tytułowej w słowniku Litwińskiego (*Litwiński, Słownik polsko-łaciński-francuski*, Warszawa, Wilno: Zawadzki i Węcki, 1815, t. I-II).

<sup>23</sup> "Przegląd Poznański" 1848, t. VI, s. 230.

<sup>24</sup> S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807-1814, t. I-VI.



aż od oświecenia słotca (DOŚWIECIC: Rop. 315, Lind. I, 501); Drabską służbę służyć (DRABSKI: Rop. 333, Lind. I, 520).

Dzieło Ropelewskiego zyskało wysoką ocenę. "Przegląd Poznański" tak go recenzował: "jest nieskończenie od wszystkich dotychczasowych Dykcyonarzy naszych lepszy i stoi na wysokości zagranicznych książek tego rodzaju"<sup>25</sup>.

Po policzeniu ok. 1/3 wyrazów i obliczeniu średniej arytmetycznej, okazało się, że zawiera ok. 65 tys. haseł.

O znaczeniu słownika Ropelewskiego świadczy ponad dziesięć jego wydań (gdą uwzględnimy również plagiaty). Istotny wpływ wywarł on na XIX-wieczną leksykografię polską. Autorzy jednego z największych (obejmującego 108 513 wyrazów<sup>26</sup>) i najbardziej znaczących XIX-wiecznych słowników języka polskiego, zwanego Wileńskim<sup>27</sup>, w swojej pracy wykorzystali w całości materiał tylko z trzech słowników - jednym z nich było dzieło S. Ropelewskiego. Również A. Chodźko w podtytule do słownika polsko-angielskiego i angielsko-polskiego pisze, że jest on "czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych; a mianowicie, ze słowników polskich: Lindego, Mrongowiusza i Ropelewskiego"<sup>28</sup>.

Z pracy Stanisława Ropelewskiego korzystał również znany przedstawiciel piśmiennictwa litewskiego Simonas Daukantas, pisząc słownik polsko-litewski. Pracował nad nim w latach 1850-1856, ale go nie ukończył. Rękopis znajduje się w dziale rękopisów Instytutu Języka i Literatury Litewskiej LAN (sygn.: F1 - SD 12).

Na to, że Daukantas opierał się na Ropelewskim, jednoznacznie wskazuje układ jego słownika: częsty odsyłacz ob. = obacz, prawie identyczne przykłady ilustracyjne (ale jest ich mniej), takie same wyrazy hasłowe w nietypowym układzie (np. hasło *w Lewo*, na *Lewo* umieszczone pod literą *L*, hasło *w Krotce* - pod literą *K*, czasem też postać hasłowa wyrazu zamiast w bezokoliczniku występuje w czasie teraźniejszym, np. *Kradnę* ob. *kraść*). W rękopisie Daukantas prawie nie ma takich polskich wyrazów, których nie zawierałby słownik Ropelewskiego.

Zawartość polskojęzycznej części u S. Daukantas obliczył J. Kruopas - jest w nim 56 567 jednostek leksykalnych<sup>29</sup>. Przepisując Daukantas opuścił ok. 8,5 tys. haseł, co stanowi 13% haseł w słowniku Ropelewskiego<sup>30</sup>.

Nasuwa się pytanie, którym ze wspomnianych wyżej wydań słownika Ropelewskiego posługiwał się Daukantas? Błędy w rękopisie wskazywałyby, że korzystał z małego formatu (in 16°). Np. w t. I, s. 620 S. Daukantas podaje hasła *lekkomyślnik*, *lekkomyślność*, *lekkomyślny*, które już raz wymienił (co prawda wyrazy zapisane po raz drugi autor spostrzegł i skreślił). Oglądając którekolwiek wydanie małego formatu (in 16°) zauważamy, że na s. 886 druga kolumna zaczyna się właśnie od powtórzonych wyrazów. Występują one od razu po hasle *leciuchno*, na którym kończy się wspomniana druga kolumna. Innymi słowy przez nieuwagę zaczęto przepisywać po raz drugi tę samą kolumnę. Podobnie jest też w drugim tomie słownika na s. 464-5, 503 i 593. Tu Daukantas się pomylił i ponownie przepisał odpowiednio 11, 15 i 7, wyrazy już wcześniej podane. Być może odwróciła się mu strona lub kilka stron, a on tego nie spostrzegł. Również w swojej części słownika przy literze *N* Daukantas w dwóch miejscach (t. II, s. 88 i 89) na oddzielnych kartkach dopisał odpowiednio 12 i 14 jednostek leksykalnych. Są to uzupełnienia ze słownika Ropelewskiego. W obu przypadkach Daukantas opuścił po

<sup>25</sup> "Przegląd Poznański" 1848, t. VI, s. 230.

<sup>26</sup> F.F. Stawicki, *Obliczenie wyrazów zawartych w trzech słownikach: 1) Lindego, 2) w Wileńskim i 3) Rykaczewskiego*, Warszawa 1873, s. 2.

<sup>27</sup> *Słownik języka polskiego*, wypracowany przez A. Zdanowicza, M. Bohusza Szyzkę, J. Filipowicza..., Wilno: Orgelbrand 1861, t. I-II, VIII, 2280 s.

<sup>28</sup> A. Chodźko, *Dokładny słownik polsko-angielski i angielsko-polski*, Berlin: Behr 1874.

<sup>29</sup> J. Kruopas, *S. Daukantas o leksykografii i darbai, Lietuvių kalbotyros klausimai*, Vilnius 1961, t. IV, s. 301-317.

<sup>30</sup> Szczegółowy opis sposobu wykorzystania przez Daukantas słownika Ropelewskiego można znaleźć w artykule G. Subačius, *Dėl S. Daukantas lietuvių kalbos žodyrų genezės, Lietuvių kalbotyros klausimai*, Vilnius 1987, t. XXVI, s. 151-157.



Jednej kolumnie, ale redagując słownik, błędy zauważył i poprawił. Jedną stronę ze słownika Ropelewskiego (s. 814-815), w części na literę K, również opuścił, ale nie uzupełnił tego później.

Wszystkie przytoczone powyżej błędy mogły się pojawić przy posługiwaniu się małym formatem (in 16°) słownika, gdyż w dużym - (in 8°) - kolumny są dwa razy dłuższe i nie uzasadniają powstałych pomyłek. Ponadto Rękopis Daukantasa jest podzielony na tomy tak jak słownik małego formatu S. Ropelewskiego: t. I A-M, t. II N-P, t. III R-Ż. Słownik dużego formatu jest jednotomowy. Można więc sądzić, że S. Daukantas opierał się na jednym z małych wydań - zapewne pierwszym (1843-1847) lub drugim (1847). Pisał swój słownik najprawdopodobniej przed 1856 r., nie mógł więc posługiwać się wydaniem Ropelewskiego z tego roku.

Widzimy więc, że słownik polsko-francuski Stanisława Ropelewskiego wywarł znaczny wpływ nie tylko na polską, ale również na obcą leksykografię. T. Rojek, mówiąc o pracach krytyczno-literackich tego autora, nazwał je "małymi klejnotami, perłami w wielkim dyademe naszej krytyki literackiej"<sup>31</sup>. Uważniejsze przyjrzenie się dziełu leksykograficznemu S. Ropelewskiego pozwala nam użyć określenia "mały klejnot" również w odniesieniu do słownika.

*Giedrius Subaciū*

---

<sup>31</sup> T. Rojek, *op.cit.*, s. 15.



## PRZYDEPT CZY PRZYDREPT?

Derywaty odczasownikowe o zerowym formancie tworzone są zarówno od czasowników z prefiksem, jak i bezprefiksalnych i mają w polszczyźnie znaczenie podmiotowe lub orzeczeniowe. Produktywność tego typu konstrukcji jest w ostatnich latach szczególnie widoczna, na co już wielokrotnie zwracano uwagę. Jak zawsze w takich wypadkach obok formacji udanych powstają też neologizmy albo neosemantyzmy, które z różnych powodów mogą budzić niechęć użytkowników języka.

Obszarem, gdzie przede wszystkim spotykamy omawiany rodzaj wyrazów, jest słownictwo techniczne, niejednokrotnie nieznanne poza kręgiem posługujących się nim specjalistów, ale także coraz częściej przenikające do języka ogólnego. Przykładem może być tu *wsad*.

"Do niedawna *wsad* był zastrzeżony wyłącznie dla hutników"<sup>1</sup>. Według SJP Dor. *wsad* to 'porcja złomu stalowego, żeliwnego, rudy, surówki, wapna itp. przygotowana do jednorazowego załadowania do pieca; materiał *wsadowy*, *namiar*, *nabój*'. "Ostatnio jednak *wsad* się rozprzestrzenił. Opuścił piec i wszedł do języka finansistów, ekonomistów, speców od gospodarki itp. Jeśli do produkcji samochodów potrzebne są części, które można kupić tylko za dolary, mówi się, że potrzebny jest *wsad dolarowy*. Jeśli w lekarstwie są składniki, które można zdobyć tylko za dewizy, mówi się, że też niezbędny jest *wsad dewizowy*. Ba, nawet szczęśliwiec (?), który leci do Stanów Zjednoczonych, musi mieć *wsad dolarowy*, bo za same złotówki biletu nie kupi. Pracuje w Polsce, pensję bierze w złotych polskich, ale za bilet musi częściowo zapłacić w dolarach"<sup>2</sup>.

"Godzimy się na użycie wyrazu *wsad* w znaczeniu hutniczym (*wsad do pieca*), ale wyrażenie *wsad dewizowy* wyraźnie nas razi"<sup>3</sup>. *Wsad dewizowy* (dolarowy) tak się jednakże już upowszechnił, że niektórzy postanowili zaprzestać z nim walki. "Darujmy sobie - proponuje autor podpisujący się ar - nieszczęsny *wsad dewizowy*, który syczy nam między zębami od początku reformy gospodarczej (ponoć jest on potrzebny nawet przy produkcji biustonoszy, choć według mojego wyobrażenia jedynym

<sup>1</sup> Ina, *Wsad i uleganie*, "Nowa Wieś", nr 26, 26 VI 1988.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> J. Jeżyński, *Zbędne "osiągi"*, "Rzeczpospolita", nr 118, 20-21 V 1980.



odpowiednim do niego *wsadem* są damskie piersi. Wtedy też można zrozumieć, dlaczego *wsad* bywa różnej wielkości)<sup>4</sup>.

Trudno zrozumieć, dlaczego *wsad* w omawianym wyrażeniu zrobił w polszczyźnie taką karierę. Od dawna bowiem jest w użyciu rzeczownik *wkład* w znaczeniu 'wydatek poniesiony w związku z czym, pieniądze włożone, zainwestowane w co; nakład, koszt', nadający się doskonale jako pierwszy człon interesującego nas zestawienia. *Wkład dewizowy (dolarowy)* nie budzi ponadto niepożądanych skojarzeń technicznych, a sam wyraz *wkład* ma w języku literackim długotrwałą tradycję w podobnych połączeniach, np. *wkład inwestycyjny*.

Należy odnotować, że w pełnym inwencji języku handlu i usług pojawił się także *wsad zlecony*: "Ostatnio dowiedzieliśmy się, że wybredny klient może sobie w niektórych zakładach wykupić *wsad zlecony*, co oznacza po prostu, że jego bielizna będzie prana w agregacie pralniczym oddzielnie, a więc nie we *wsadzie zbiorowym*. Miejmy nadzieję, że do wykupienia *wsadu zleconego* nie jest potrzebny *wsad dewizowy*. Chyba wystarczy złotówkowy?"<sup>5</sup>.

Tak więc, jeżeli idzie o *wsad*, główną wadą tego neosemantyzmu jest to, że albo dubluje już istniejący wyraz (*wsad dolarowy - wkład dolarowy*), albo występuje w dość zaskakującym połączeniu (*wsad zlecony*).

Natomiast neologizmem budzącym niechęć jest *roznos*.

"Rodaków ogarnęła fala przedsiębiorczości. Mnożą się przejawy inicjatywy, pomysłowości, wyzwolonej wizją zmian ekonomicznych, energii. Informują o tym społecznym ożywieniu dzienniki i tygodniki, radio i telewizja. Słuchamy tego chętnie, może i my coś z siebie damy nowego? Na razie tylko słuchamy, zastanawiając się, czy by to nowe było dla nas realne. Już przy śniadaniu mamy pierwszą propozycję: *roznos mleka*. Dotychczas *roznos* zupełnie się nie opłacał i dlatego roznosiciele porzucali butelki w pojemnikach na rogach ulic, w pobliskim zaś sklepie na każdego, kto chciał zwrócić jedną pustą butelkę, patrzono jak na złodzieja pozostawionego bez troski mleka. Obecnie *roznos* będzie już opłacalny"<sup>6</sup>. Dlatego też w witrynach sklepów możemy przeczytać następujące komunikaty: "Opłata za miesiąc maj za *roznos mleka* dla ludności..."<sup>7</sup>. "*Roznos mleka* za dzień 1.V będzie realizowany w dniu 28.IV". Sekwencja powyższa jest od biedy zrozumiała, niemilosłownie jednak kaleczy oczy wrażliwszych klientów. Czy nie prościej byłoby napisać: mleko za dzień 1.V będziemy roznosić 28.IV?"<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> ar. "Przygmatować towar", "Dziennik Wieczorny", nr 167, 29 VIII 1990.

<sup>5</sup> Cz. Kojro-Chodkowska, *Połacy nie gęsi...*, "Gazeta Olsztyńska", 8 III 1984.

<sup>6</sup> A. Grybosłowa, *Roznos z odzyskiem*, "Dziennik Zachodni", nr 33, 10 II 1988.

<sup>7</sup> u. *Przydałby się polonista*, "Głos Wybrzeża", nr 101, 2 V 1988.

<sup>8</sup> n. *Realizowany roznos*, "Głos Szczeciński", nr 100, 2 V 1978.



Na pewno prościej. Jednak z punktu widzenia poprawności językowej *roznosowi* nic nie można zarzucić. Należy on bowiem do grupy derywatów utworzonych od czasownika *nosić* poprzedzonego różnymi przedrostkami: *donosić* - *donos*, *wynosić* - *wynos*, *wznosić* - *wznos*, *przenosić* - *przenos*, *nanosić* - *nanos*, *znosić* - *znos*. Z wyjątkiem *donosu* i *wynosu* wszystkie wymienione wyrazy należą do słownictwa specjalnego. *Nanos* to termin geologiczny 'szlam naniesiony przez wodę', a *znos* - morski 'zbochenie statku z wytkniętej drogi pod wpływem prądu wody' SJP Dor. *Przenos* 'przesunięcie wyprostowanych i obciążonych kończyn do położenia określonego w ćwiczeniu' i *wznos* 'wznoszenie, podnoszenie czego; zwłaszcza wznoszenie kończyn ku górze w czasie ćwiczeń gimnastycznych' używane są w języku sportowym. "Trudno sobie wyobrazić lekcję gimnastyki czy trening bez terminów: *przysiad*, *wypad*, *skłon*, *wymyk* i innych"<sup>9</sup>.

Nie wszystkie jednak zyskały sobie aprobatę: "Od kilku dni w pół do ósmej rano sympatyczna, sądząc po głosie, pani o oryginalnym imieniu Żywilla każe mi - skarży się BM - w ramach porannej gimnastyki radiowej robić tak zwane *wznosy* i *opusty*. Muzyka leci do tego przyjemna, ale posłusznie sięgając prawą ręką do lewego ucha, lub też odwrotnie, nie mogę zgodzić się na wykonywanie *opustów* i słysząc polecenie: *wznos* nogi i *opust*, *wznos* - *opust*, tupię oblema z bezsilnej wściekłości. Całe lata dręczył nas wszak w telewizorze *spust* surówki, a teraz miałaby go zastąpić ów nieszczęsny *opust*? Tego już za wiele. Daję zatem upust memu niezadowoleniu i oblecuję nawet wstawić się gdzie trzeba w sprawie odpustu zupełnego dla radiowców w razie zaniechania małego, wymyślonego przez panią Żywillę słówka"<sup>10</sup>. Okazuje się, że lepiej najpierw zajrzeć do słowników, a dopiero potem starać się o odpust zupełny dla radiowców, gdyż to nie p. Żywilla wymyśliła oba wyrazy (a swoją drogą byłibyśmy ciekawi, jak się taki odpust załatwia?).

"Przypadek zrząda, - pisze A. Grybosłowa - że tuż po zachęcie do *roznosu* mleka (o czym było wyżej) widzimy w sklepie karteczkę: "Odzysk opakowań szklanych". I to już działa jak silny bodziec. Nie odparty imperatyw skłania do zwrócenia uwagi na stale rosnącą liczbę krótkich i dzięki temu wygodnych rzeczowników, które są przeróbką odpowiednich czasowników, np. *przydzielić* - *przydział*, *wymierzyć* - *wymiar*, *oddzielić* - *oddział* itp. Te krótkie rzeczowniki towarzyszą nam od zarania dziejów języka, ale nie wysuwały się dotąd na czoło wśród innych przekształceń czasownika. Istniała pewna bariera w świadomości mówiących, nie od każdego czasownika tworzone takie formy. Dlatego gwałtowny wzrost liczebności takich wyrazów, jak *przerób*, *utarg*, *poślizg* w powojennej polszczyźnie wywołał pewną niechętną nowym formom reakcję przywiązanych do normy czytelników. Szczególnie drażniły ich *ciastka* na

<sup>9</sup> J. Jeżyński, *Zbędne...*, op.cit.

<sup>10</sup> BM, *Wznosy i opusty*, "Polityka", nr 11, 12 III 1983.



wynos, a także roczny *wykon planu*, a radował i skłaniał do kpin dzienny *upiór bielizny*, w którejś z pralni. Śmiano się z tego *upiora (upioru)* już z górą dwadzieścia lat temu, ale śmiech i negatywna ocena nowych form nie odstraszyła mówiących. W słownictwie technicznym, naukowym, czyli w terminologii specjalnej, która tak szybko przenika do języka masowej informacji, pojawiały się coraz to nowe przykłady. Przywykliśmy już do *obrotu walutowego, napędu elektrycznego, odbioru towarów, przetargu międzynarodowego, uboju zwierząt, przemiatu makulatury*. Bez otrząsania się przyjęliśmy *wydruk z komputera*, bez żalu pożegnaliśmy *spust surówki* jako częsty składnik dziennika telewizyjnego. Pracujemy na *styku dwóch dyscyplin*. Kto wie, może i *roznos* i *odzysk* to nasza życiowa szansa? Zwłaszcza ten *odzysk* kuszi, życzymy więc sobie różnych *odzysków* wedle tego, co każdy z nas chciałby odzyskać. Żeby jednak uzmysłowić czytelnikom istnienie bariery hamującej akceptację nowych form, posłużmy się kilkoma przykładami. Od czasownika *przerobić* tworzymy *przerób*, ale od *przeczytać* już nie. Na razie nie. Choć może pewnego dnia ktoś napisze, iż pan X chlubi się największym *przeczytem prasy* i chce być zapisany w księdze rekordów Guinnessa? Od *uzyskać* mamy *uzysk*, ale od *pozyskać* nie ma *pozysku*. Od *wydrukować* jest *wydruk*, ale od *wymalować* już *wymalu* nie mamy. I całe szczęście, w przeciwnym razie monotonia tak samo zbudowanych rzeczowników doszłaby do absurdu. Śpieszmy się więc powoli z rozpowszechnianiem *roznosu*, choćby był oplatalny, nie tęsknijmy do karnawałowej sukni z *wyhafstem* i nie marzmy o *pozysku* nowej wersji *malucha*<sup>11</sup>.

Mimo przestrogi autorki wyżej cytowanego tekstu wciąż pojawiają się w języku nowe derywaty odczasownikowe o zerowym formacie.

"W głównej gdańskiej kwaterze Banku Państwowego PKO jedno z okienek ozdobione jest takim oto napisem: "Dopis odsetek do książeczek". Zwolennicy czystości polszczyzny stanowczo twierdzą, że za takie napisy autora powinien spotkać *połam języka*"<sup>12</sup>.

"Kupiłem przed kilkoma dniami - pisze J.S. - paprykarz wołowy. Do samego produktu nie mam uwag. Dziwi mnie tylko sposób przygotowania, w którym przeczytałem: "Podawać na zimno jako *obkład kanapkowy* lub stosować jako *farsz*". Moim skromnym, jako konsumenta, zdaniem należałoby zastosować *obkład*, najlepiej z czegoś zimnego, na głowę temu, kto podobny przepis opracował i zatwierdził"<sup>13</sup>.

Jak już wspominaliśmy, omawiane formacje tworzone były od bardzo dawna i tak jak obecnie można je było odnaleźć w nieoczekiwanych zestawieniach: "Pierwszy podręcznik jazdy samochodem w języku polskim nosi datę wydania rok 1911. Jest tam wiele cennych wskazówek dla

<sup>11</sup> A. Grybosłowa, *Roznos...*, op.cit.

<sup>12</sup> *Połam językowy*, "Głos Wybrzeża", nr 75, 31 III 1989.

<sup>13</sup> J.S., *Przepis na obkład?*, "Życie Warszawy", nr 295, 16 XII 1980.



kierowców. Rękawiczki, okulary i ciepły pled to niezbędne wyposażenie każdego szanującego się mistrza kierownicy. Opis silnika utrzymany jest w tonie podniosłym. Jest tam mowa i o *dopuszcie gazów*. Chodzi o dźwigienkę, którą zwiększa się dopływ mieszanki. Ładne, prawda - *dopust gazów?*<sup>14</sup> Dotychczas znany był nam jedynie *dopust Boży*, od czego jednak niech nas Bóg uchwowa.

Nic to wszakże w porównaniu z przepiękną formą *przydept*, o której J. Jeżyński tak pisze: "Na drzwiach wejściowych domu przybito potężnymi pinezkami cztery kartki formatu A4, zawierające wypisane pracownice na maszynie sprawozdanie z działalności administracji osiedla. Jedno ze zdań brzmiało szczególnie interesująco: "Zrealizowano *przydept* do budynku". Przyznaję, że jego zrozumienie wymagało chwili zastanowienia. Ale od czego długoletni trening w tłumaczeniu wszechobecnych tekstów urzędowych na normalny język polski. To jasne, ów *przydept* to pewnie nic innego jak niedawno ułożony z płyt betonowy chodnik. Ale dla twórcy pisma wyraz *chodnik* brzmiał zapewne zbyt zwyczajnie i dlatego, dając upust swej inwencji językowej, nazwał go *przydeptem*. Za podstawę ów nieszczęsny słowotwórca wziął zapewne czasownik *przydeptywać*, skrócił go w charakterystyczny sposób, tworząc wyraz zaliczany do kategorii tzw. derywatów ujemnych. Czyżby chciał ostrzec przed kruchością chodnika, po którym nie można chodzić czy biegać, ale jedynie ostrożnie *przydeptywać* (lepiej już *przydreptywać*, a więc może to miał być *przydrept?*).

Oczywiście ten przykład językowej niefrasobliwości można by dołączyć do kolekcji dziwolągów słowotwórczych i skwitować jedynie uśmiechem, gdyby nie to, że wyrazy o podobnej budowie są dziś często spotykane. Oczywiście nie wszystkie derywaty ujemne zasługują na potępienie. Są one wynikiem działającej w języku tendencji do skrótu, do oszczędności środków wyrażania myśli. O ile sama tendencja jest zupełnie naturalna i zrozumiała, o tyle niektóre twory skrótowe budzą istotne zastrzeżenia, szczególnie gdy należą do terminologii. Pamiętajmy, iż dobrze zbudowany termin naukowy lub techniczny nie powinien być nacechowany emocjonalnie. Nie powinien nas śmieszyć i dziwić, ponieważ został stworzony tylko po to, by przekazać konkretną informację. Często zastosowanie derywatów ujemnych daje jedynie pozorne korzyści. Wyraz *przesył* (*przesył energii*) jest minimalnie krótszy od wyrazu *przesyłanie* i nie wnosi żadnych nowych treści. Termin *uzysk* (*uzysk produkcyjny*) to to samo co *wynik*. Czasem takie wyrazy są po prostu nieestetyczne. Ich częste używanie świadczy o złym stylu. Niektóre z nich (*popych*, *wypych*, *zasów*) trafiły wprost do tekstów kabaretowych. W swoim czasie wyśmiano tytuł prasowy *Oprysk wysypu*, w którym chodziło o opryskiwanie młodych owoców środkami owadobójczymi. Nie

<sup>14</sup> S. Jeżyński z *myszką*, "Kurier Polski", nr 24, 2 II 1979.



przesadzajmy zatem z tego typu skrótami. Takimi osiągamy nie upiększymy polszczyzny"<sup>15</sup>.

Zdarza się, że granica znaczeniowa między wyrazami o omawianej strukturze, powstałymi od czasowników z tym samym rdzeniem lecz różnymi przedrostkami, nie jest wyraźna dla użytkowników języka. "Jaskrawym przykładem tego jest kariera, jaką zrobił wyraz *zapis*. Jego sprzeczne z właściwym sensem rozpowszechnienie nastąpiło w radiu, telewizji, czasopiśmie, ale nie tylko, bo - co najbardziej szokujące dla prawnika - pisze K. Poklewski-Koziełł - także w przemówieniach posłów i senatorów, a więc w języku tych, co również tworzą prawa.

Prawnik zna *zapis testamentowy*, *zapis na sąd polubowny*, *zapis w protokole*, nauczyciel zna *zapis w dzienniku*, człowiek interesu - *zapis na akcje*, potoczna mowa - *zapis na taśmie magnetofonowej*, a mowa zdeprawowana w minionym okresie *objęcie zapisem cenzury*. Te wszystkie znaczenia nie upoważniają w najmniejszej mierze do zastępowania tym słowem wyrazu *przepis*, którego sens polega na ustanawianiu czegoś, nakazywaniu, tworzeniu treści normatywnej. Dlatego też począwszy od aktu normatywnego najwyższej rangi, to jest konstytucji, a kończąc na skromnym zarządzeniu, wszystkie one - nawet gdy znajdują się w stadium projektów - zawierają *przepisy*, a nie *zapisy*. Tu właśnie występuje moim zdaniem wspomniane wypaczenie myślenia. *Zapis* traktuje się podświadomie jako pisaninę, coś bardziej ulotnego, łatwego do skreślenia czy zmienienia, mniej angażującego odpowiedzialność tych, co go tworzą.

Warto, aby jednocześnie z podwyższaniem rangi i trwałości samego prawa ci, którzy chcą się posługiwać językiem prawniczym, okazywali zrozumienie dla używania w sposób prawidłowy wchodzących w jego skład terminów"<sup>16</sup>. Oczywiście popieramy ten postulat.

R.S.

<sup>15</sup> J. Jeżyński, *Zbędne...*, op.cit.

<sup>16</sup> Ibis, *Z polskiego na nasze*, "Życie Warszawy", nr 180, 4-5 VIII 1990.



# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## O PISOWNI NAZW NOWYCH PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH

Nowe produkty spożywcze przeznaczone dla dzieci mają nazwy, których ortografia jest czasem nie ustalona i może budzić wątpliwości. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy nazwa produktu jest nazwą firmową albo zawiera część takiej nazwy. Powstają wówczas kwestie dwojakiego typu: 1. czy - i w jakim zakresie - stosować wielkie litery; 2. jak: rozdzielnie, z myślnikiem czy łącznie pisać nazwy składające się z kilku elementów. Praktyka ortograficzna jest w tym zakresie różna. Oto przykłady zapisu nazw kilku odżywek przeznaczonych dla najmłodszych:

- [1] "Żadna matka nie odmówi swemu dziecku BOBO-FRUTÓW"<sup>1</sup>.
- [2] "Dla dzieci starszych i młodzieży szkolnej polecamy nową grupę przetworów pod wspólną nazwą JUNIOR FRUT"<sup>2</sup>.
- [3] BOBO FRUT (napis na opakowaniu, buteleczce).
- [4] "- bebi soki piją moje dzieci - mówi mgr inż. [...]"<sup>3</sup>.
- [5] "Czy to przypadek, że miejscem produkcji bebi soków jest zakład w Białymstoku?"<sup>4</sup>.
- [6] "Bułka z pasztetem jarzynowo-mięsnym Bobo-Vita, sok Bobo-Frut"<sup>5</sup>.
- [7] "cielęcina mielona z marchewką Bobo-Vita"<sup>6</sup>.
- [8] "Kisiel mleczny z przetartymi śliwkami i morelami Bobo-Frut"<sup>7</sup>.

Zastanówmy się najpierw nad użyciem wielkich liter. W niektórych reklamach oraz w napisach na etykietkach omija się tę kwestię, pisząc całą nazwę wersalikami (por. przykłady 1-3). Poza tym mamy zapisy skrajne: od wyłącznie małych liter - nawet wtedy, gdy nazwa rozpoczyna zdanie i powinna się obligatoryjnie zaczynać od wielkiej litery (por. przykład 4), do pisowni wielkimi literami obu członów nazwy zapisywanej z łącznikiem (por. przykłady 6-8). Nie spotkałem się natomiast z wersją pośrednią: pierwszy człon pisany dużą, drugi małą literą.

---

<sup>1</sup> "Twoje Dziecko", nr 10/1992, s. 33.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> "Twoje Dziecko", nr 2/1993, s. 33.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Z. Wachnik, H. Weker, *Kuchnia dziecięca*, Warszawa 1991, s. 132.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.



Omawianą kwestię powinno się chyba rozstrzygnąć przez rozszerzającą interpretację przepisów ortograficznych mówiących o pisowni nazw firm, marek i typów wyrobów przemysłowych (W *Słowniku ortograficznym języka polskiego* PWN pod red. M. Szymczaka są to punkty 70 A 12 i 70 C 18 *Zasad pisowni i interpunkcji polskiej*). Zgodnie z nimi nazwy odżywek byłyby pisane wielką literą wówczas, gdyby odnosiły się do typu produktu i były nazwą firmową, małą natomiast wtedy, gdyby odnosiły się do konkretnych egzemplarzy tych produktów. Należałoby więc pisać: "Żadna matka nie odmówi swojemu dziecku odżywek typu Bobo Frut", ale: "Żadna matka nie odmówi swojemu dziecku bobo frutów". Za poprawne, ze względu na stosowanie wielkich i małych liter, należy więc uznać zapisy takie, jak w przykładach 4-8. Określenia "z pasztetem jarzynowo-mięsnym Bobo-Vita", "Kisiel mleczny z [...] morelami Bobo-Frut" dotyczą bowiem właśnie typu produktu. Natomiast w przykładach 4 i 5, też poprawnie zapisanych pod tym względem, chodzi o konkretne produkty, co podkreśla użycie nazwy w liczbie mnogiej. Analogicznie napiszemy: "Moja córeczka wypija dziennie pięć bobo frutów", ale: "[...] pięć soków typu Bobo Frut" (natomiast raczej nie: "pięć soków typu Bobo frut").

Powyższe przykłady informują jednocześnie, że jestem zwolennikiem rozdzielnej pisowni nazw tego typu, sądzę bowiem, że składają się one z dwóch członów nierównorzędnych semantycznie. Zgodnie z obowiązującymi zasadami ortograficznymi pisownia z myślnikiem byłaby właściwa wówczas, gdyby oba człony były znaczeniowo równoważne. Według mojej interpretacji w nazwie typu *bobo frut* człon drugi jest nadrzędny (określany), człon pierwszy - podrzędny (określający). Jest to, mówiąc w uproszczeniu, nazwa, w której człon drugi nazywa typ produktu (*frut*), a człon pierwszy, dla kogo jest on przeznaczony (*bobo* - czyli dla dzieci). Taką interpretację potwierdza nazwa następnego produktu z tej serii: *junior frut*, którą producent pisze konsekwentnie jako dwuwyrazową. *Junior frut* to "frut przeznaczony dla juniorów" (czyli młodzieży) i w tym wypadku podrzędny charakter pierwszego członu jest wyraźny.

Inną kwestię stanowi oczywiście to, w jakim stopniu (a wydaje się, że w bardzo niewielkim) nazwy te są zgodne z zasadami nazwotwórstwa (w tym słowotwórstwa i składni) polskiego. Kwestię tę pozostawiam do oddzielnego omówienia. Jeżeli zaś zajmuję się pisownią nazw w postaci proponowanej przez producentów, to czynię to w przekonaniu, że żadne uwagi językoznawców-normatywistów nie wpłyną na zmianę tych nazw, sprawdzonych w użyciu i zapamiętanych przez klientów. Można natomiast - moim zdaniem - wpłynąć na ich postać ortograficzną.

Stosowanie myślnika w nazwach typu *bobo frut* czy *bobo vita* jest zapewne wynikiem wzorowania się na pisowni angielskiej bądź niemieckiej, w której w ten sposób łączy się człon określający z określanym (człon podrzędny ma przy tym funkcję przymiotnika), por. np. *Früchte-Dessert* czy *Aprikosen-Trank* (określenia z nalepek na odżywkach firmy HIPP) czy dawniejsze ang. *grape-fruit*. Gdyby więc omawiane tu nazwy odżywek



polskich potraktować jako wyrazy z obcego języka, pisownia typu *bobo-frut* byłaby uzasadniona.

Przyjmuję jednak, że mimo wszystko nazwy te są elementami leksykalnymi polszczyzny, o czym świadczy choćby spolszczona pisownia (i zapewne wymowa) takich ich członów jak *frut* czy *bebi*. Dlatego nie sędzę, żeby - mimo podrzędności i atrybutywnego charakteru pierwszego członu - można było tu stosować ortografię angielską czy niemiecką, a elementy *bobo*, *junior*, *bebi* traktować jako przymiotniki.

Inaczej jest z powszechnie używanymi, jednakże funkcjonującymi wciąż na zasadzie cytatów obcojęzycznych, nazwami *coca-cola* i *pepsi-cola*. W tym wypadku myślnik między członami jest uzasadniony, a bodaj nawet zastrzeżony jako element znaku firmowego. Nawiasem mówiąc wyrazów *coca-cola* i *pepsi-cola* nie notuje *Słownik ortograficzny języka polskiego PWN* ani słownik trzytomowy języka polskiego (w *Suplemencie* do niego zarejestrowano tylko hasła *cola* i *pepsi*), są one natomiast w *Słowniku ortograficznym* Jodłowskiego i Taszyckiego (wyd. XIII). *Kieszonkowy słownik ortograficzny* Walerego Pisarka odnotowuje *coca-colę*, ale za to dopuszcza drugą wersję pisowni: spolszczoną *koka-kolę*.

Na zakończenie dodajmy kilka uwag gramatycznych. W znanych mi tekstach nazwy *bobo frut* i *bebi sok* są regularnie odmieniane jak jeden wyraz, tzn. według wzorca deklinacyjnego rzeczowników *frut* i *sok*. Tak samo, zapewne, zostanie potraktowana nazwa *junior frut*, choć teoretycznie możliwa byłaby tu odmiana obu członów.

O ile mi wiadomo, wszystkie omawiane tu nazwy mają jak dotąd akcent na ostatniej sylabie, co podkreśla pewną ich nietypowość, oryginalność. Należy jednak sądzić, że z czasem akcent w potocznej polszczyźnie (a w tej odmianie języka tych określeń się przede wszystkim używa) przesunie się w mianowniku l.poj. na sylabę przedostatnią. Z chwilą, gdy zacznie się mówić "boBOfrut" i "beBIsok" możliwa będzie pełniejsza integracja semantyczno-formalna tych wyrazów. To zaś może doprowadzić do zmiany zasad ich pisowni - potraktowania dawnych określeń firmowych jako "normalnych" wyrazów języka polskiego. Niewykluczone więc, że za kilka lat w słownikach ortograficznych pojawią się wyrazy *bobofrut* i *bebisok*. Nie można jednak na razie wyprzedzać procesów językowych i zastanawiać się nad pisownią "na wyrost". Na dziś proponuję, co starałem się uzasadnić, pisownię rozdzielną: *bobo frut*, *junior frut*, *bobo wita* i *bebi sok*.

A.M.





## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony - 3,5 cm), objętość recenzji zaś - stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty - jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony - w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

**P O R A D N I K   J Ę Z Y K O W Y**

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.

Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1993 r. wynosi 30 000 złotych. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

**Wpłaty na prenumeratę przyjmują:**

- na teren kraju - jednostki kolportażowe „Ruch” w miejscowościach pozbawionych jednostek kolportażowych „RUCH” i od osób niepełnosprawnych - urzędy pocztowe.
- na zagranicę - Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

**Dostawa zamówionej prasy następuje:**

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” - w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe - pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

**Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę**

- do 20 V na II półrocze.
- do 20 XI na I półrocze roku następnego.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

---

\* W trzecim kwartale tylko jeden numer